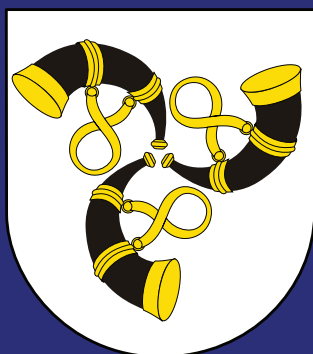




GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl



FOT. MAREK NIEMIEC

RADA MIEJSKA JEDNOGŁOŚNIE UDZIELIŁA ABSOLUTORIUM ZA UBIEGŁY ROK

„Aktywna gmina” – to nie frazes

Rozmowa z **Jerzym Soską**,
Burmistrzem Miasta i Gminy Zakliczyn

– Rada Miejska jednogłośnie potwierdziła w głosowaniu nad absolutorium swoje uznanie za skuteczną realizację zamierzeń budżetowych. Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej też nie wzniosło zastrzeżeń. Spodziewał się Pan takiego wyniku?

– Orzeczenie Kolegium RIO było pozytywne, potwierdziło, że budżet był realizowany prawidłowo zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków, zgodne z uchwałami Rady Miejskiej. Nie wniesiono zastrzeżeń, bo radni, jak i przedstawiciele sołectw, powinni być z realizacji tego budżetu zadowoleni. W 2011 roku dokonaliśmy rewolucyjnych, jak na nasze gminne warunki, zmian w budżecie w porównaniu do roku 2010 czy lat wcześniejszych. Ograniczyliśmy wydatki bieżące, podejmując się trudnych, ale koniecznych zmian w oświacie i innych jednostkach organizacyjnych. Udało się dwukrotnie zwiększyć wydatki inwestycyjne do 10 milionów złotych, co znaczy, że co czwarta złotówka z 40-milio-

nowego budżetu została zainwestowana – to bardzo dobry wskaźnik. Ze środków europejskich i innych źródeł udało się nam zdobyć ponad 5 milionów złotych. Wyasfaltowaliśmy ponad 10 km dróg, z dużym rozmachem realizowaliśmy budowę parkingów i chodników przy drogach wojewódzkich i powiatowych, postęp nastąpił w realizacji inwestycji z zakresu gospodarki wodno-ściekowej. Na budowę kanalizacji i wodociągów przeznaczono ponad 5 milionów złotych. Uważam, że zasłużyliśmy na jednomyślny wynik głosowania nad udzieleniem absolutorium.

– Dobra współpraca ze skarbnikiem gminy to klucz do sukcesu? Co jeszcze zadecydowało o pozytywnej ocenie Rady?

– Od skarbnika gminy oczekuję rzetelnej informacji na temat wysokości dochodów, długoterminowej prognozy długu, zgodności wydatków z ustawą o finansach publicznych i taką informację otrzymuję. Wszystkie zamierzenia oraz marzenia

burmistrza i radnych, by zostały zrealizowane muszą mieć pokrycie finansowe i uzyskać aprobatę skarbnika. Pani skarbnik jest bardzo pracowitym i doświadczonym urzędnikiem. Na pozytywny wynik głosowania mogły wpłynąć wyniki dwumiesięcznej kontroli RIO. Podczas podsumowania inspektor RIO wystawiła moim współpracownikom ocenę cztery z plusem, co bardzo cieszy ale i zobowiązuje.

– Przedsiębiorca z Fałciszwowej, pan Zdzisław Jarosz, skarżył się w wywiadzie dla Głosiciela na podwyżkę podatku. Ale bez tych dodatkowych wpływów do budżetu jego możliwości byłyby zapewne mniejsze?

– Po pierwsze: kiedyś już powiedziałem, że podatki w naszej gminie były na stosunkowo niskim poziomie, przez wiele lat funkcjonowania samorządu. Dochody własne, w tym podatki, stanowią tylko kilka procent strony dochodowej.

Spółdzielnia z sercem

29 maja dokonano odbioru technicznego inwestycji. Zakres prac obejmował wykonanie kompleksowej przebudowy ścian wewnętrznych wraz ze stolarką drzwiową, wymianę drzwi zewnętrznych, remont podłóg, budowę łazienek i kuchni wraz zapleczem oraz wymianę instalacji wewnętrznych (wodociągowo-kanalizacyjnej, centralnego ogrzewania i gazowej). Od czerwca gospodarzem szkoły w Dzierżaninach jest Spółdzielnia Socjalna „Serce Pogórza”, która będzie organizować „zielone szkoły”, czyli miejsca organizacji półkolonii, ferii zimowych, spotkań integracyjnych oraz zajęć pozalekcyjnych dla dzieci i młodzieży. Wiodącym obszarem działalności spółdzielni będą usługi gastronomiczne – przygotowywanie i dostarczanie posiłków dla szkół, które nie posiadają własnych stołówek oraz organizacja i obsługa cateringowa zakładów, imprez rodzinnych i firmowych.

Wyremontowany budynek wyposażony jest w miejsca

noclegowe, jak również dysponuje dobrze wyposażonym zapleczem kuchennym. Wszystkie pomieszczenia spełniają normy bezpieczeństwa i normy sanitarne, w tym wymagania systemu HACCP. Spółdzielnia przymierza się także do zakupu dwóch namiotów z perspektywą organizacji dużych imprez, w tym przyjęć weselnych.

„Serce Pogórza” otrzymało na rozpoczęcie swojej działalności dotację z Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Krakowie w wysokości 200 tys. zł. Samorząd gminy przeprowadził kompleksowy remont adaptacyjny. Już w tym momencie spółdzielnia jest pracodawcą dla kilku – dotychczas bezrobotnych – kobiet z terenu gminy. Nie zapomniano też o mieszkańcach Dzierżanin, dla których wyodrębniona została jedna sala w budynku, z przeznaczeniem na organizację spotkań sołectkich. Oficjalne uruchomienie działalności spółdzielni nastąpiło 24 czerwca podczas pikniku z udziałem mieszkańców całej gminy i władz samorządowych. Relacja na łamach numeru.

(UM)

REKLAMA

☎ 14 69 295 81 ☎ 502 146 803

BLACHY DACHOWE

DoM Dach

Zakliczyn naprzeciw Leader Price

ELEWACJE POSADZKI BETONOWE

☎ 502 146 803

WYLEWKI MASZYNOWO

Szczegóły na ostatniej stronie

Cen Leś Ogr

Centrum Leśnictwa i Ogródniczo

Kosiarka VSP 48 K40

750 zł

Stara cena 900 zł

Stary model 150 zł

Pracownia Promocja, Węgierska 1000 w Warszawie

Specjalistyczne usługi w zakresie pielęgnacji i konserwacji sprzętu ogrodniczego

Promocja piłarki GS 350

699 zł

OLC-MAC



RESTAURACJA & PIZZERIA RYCERSKA

Zakliczyn - Ratusz

Zamówienia: tel. 14-627-79-55,
kom. 608-834-600



PIZZA WŁOSKA

25 rodzajów,
cztery wielkości:
24 cm, 32 cm,
40 cm i 50 cm

PROMOCJE!!!

Zamawiając DWIE DOWOLNE
PIZZE o rozmiarze 50 cm
- 2 LITRY PEPSI GRATIS!

Zbierz 7 kuponów z pizzy
w rozmiarze 40 cm i zamień je
na dowolną pizzę do 25 zł

Zamawiając TRZY pizze
w rozmiarze 50 cm dowolna
pizza 32 cm GRATIS!

W lokalu przy zakupie 4 szt. piwa
lanego - 5 GRATIS! (dotyczy
zakupu jednorazowego)

Zapraszamy
do ogródka
piwnego



Przy zamówieniu powyżej 20 zł
- dowóz do 10 km gratis,
zamówienie powyżej 30 zł
- dowóz do 15 km gratis.



Czynne od poniedziałku
do czwartku w godz. 9-22,
piątki i soboty w godz. 9-23,
niedziele w godz. 12-22.

„Aktywna gmina” – to nie frazes

Rozmowa z **Jerzym Soską**, Burmistrzem Miasta i Gminy Zakliczyn



Remiza we Wróblowicach ma nowy węzeł sanitarny

Nie uważam, że obecna Rada Miejska dokonała jakiejś drastycznej podwyżki. Podatek od działalności gospodarczej wynosi 15 złotych, a kwota dopuszczalna to prawie 22 zł. Rada Miejska dokonała obniżenia – można chyba takiego sformułowania użyć – z tych 22 do 15 zł. W Wojniczu i kilku ościennych gminach wynosi 17 złotych. Podobnie rzecz się ma z podatkiem rolnym, gdzie przyjęto cenę żyta 40 złotych przy możliwych 75 złotych. Sąsiedzi znów nas wyprzedzili ustalając 50 zł za kwintal żyta. Podobna sytuacja dotyczy pozostałych podatków, w tym od środków transportu, gdzie daleko nam do stawek maksymalnych. Gdyby Rada uchwaliła maksymalne stawki podatku, dopuszczalne przez ministra finansów, to w budżecie roku 2012 byłoby o 780 tysięcy więcej. To świadczy o skali obniżki, jakiej dokonaliśmy. Po drugie: oczywiście rozumiem przedsiębiorców, koniunktura jest trochę słabsza, dlatego nawet 15 złotych za metr kwadratowy rocznie jest dużą kwotą. Natomiast przeznaczenie pozyskanych środków z podatków na inwestycje, świadczy o tym, że my tych podatków nie konsumujemy, tylko inwestujemy. W jakimś stopniu te środki wracają do przedsiębiorców. To, że budujemy kanalizację, rozpoczęliśmy budowę wodociągu w Zakliczynie, wykonaliśmy w poprzednim roku 10 kilometrów dróg, a w tym przybędzie nam około 15 kilometrów dróg asfaltowych, świadczy o tym, że również o przedsiębiorców się dba, te inwestycje są wykonywane nie tylko z myślą o mieszkańcach, ale również o inwestorach. Trudno rozwijać swoją działalność gospodarczą w gminie, która nie ma kanalizacji, która nie ma dróg, która nie ma wodociągu. To jest podstawa rozwoju biznesu – jesteśmy sobie nawzajem potrzebni. Ważny jest Urząd, Rada Miejska, ale bardzo ważny jest obywatel, w tym przedsiębiorca.

– Budowa Zakliczyńskiej Strefy Aktywności Gospodarczej i wskazanie inwestycyjnego terenu wokół Zakpolu w tworzonego właśnie planie zagospodarowania przestrzennego gminy, to również wyjście naprzeciw oczekiwaniom inwestorów?

– Jeszcze raz podkreślę: do pomysłu powołania strefy ekonomicznej skłoniły mnie dwa

argumenty. Po pierwsze: możliwość ściągnięcia dużych środków z Urzędu Marszałkowskiego, 80 proc. dofinansowania, to nie jest bagatelna kwota. Pojawiają się inwestorzy poszukujący uzbrojonych terenów inwestycyjnych, pytają też o możliwości wybudowania zakładu. Oczywiście, teraz jest słabsza koniunktura, ale trzeba zaryzykować i wierzyć w to, że ta koniunktura kiedyś się ożywi, i kiedy zakończymy budowę tej strefy powinni pojawić się inwestorzy, którzy będą mogli skorzystać z tego terenu i stworzyć kilka, kilkanaście miejsc pracy – miejsc niepłatnych z budżetu. To już byłby sukces. Zakpol natomiast dysponuje dużym terenem, ale to własność spółdzielni, która ma swój zarząd, swoją radę nadzorczą, więc ingerencja gminy jest ograniczona. Musi być inicjatywa tych ludzi, którzy odpowiadają za tę firmę. Nie możemy nic nakazać, nie bardzo możemy też pomóc, zlecić pracę bez przetargu. Teren zajmowany przez spółdzielnię jest uwzględniony w studium uwarunkowań jako teren inwestycyjny, przemysłowy, poza tym również obszar przyległy do Zakpolu, zawsze był pokazywany jako teren usługowo-przemysłowy i tak go też zaznaczyliśmy na mapie. Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska prowadziła targowisko i skup żywca, to wszystko

naturalnie łączyło się z terenem, który posiada Zakpol z rezerwą obszaru w kierunku Wesołowa. Złamano natomiast zasady i pozwolono wybudować w tym obszarze domy jednorodzinne, ale ja z tym nie miałem nic wspólnego. Będziemy jednak elastyczni, jeśli chodzi o wykorzystanie tego terenu, nie będziemy blokować jakichś ciekawych przedsięwzięć, ale o charakterze inwestycyjno-usługowym. Przedstawiciele Spółdzielni obawiają się, że sąsiedztwo terenów budowlanych uniemożliwi im produkcję. Mieszkańcy odwrotnie – chcą mieszkać w ustronnym spokojnym terenie i koło się zamyka. W niedługim czasie powinna wyjaśnić się sprawa przedsiębiorcy Józefa Garguły, który tu kiedyś działał, a zmienił siedzibę na Wojnicz. Powinien się określić, czy będzie inwestował, czy będzie rozbudowywał, i w jakim zakresie. Został przeze mnie zobowiązany do wykonania raportu oddziaływania inwestycji na środowisko, ten raport musi w szczegółach pokazać, co tam przedsiębiorca chce wykonywać. Na pewno nie może to być działalność szkodliwa dla środowiska, dla otoczenia, czytaj: również dla mieszkańców, dla funkcjonujących tam Domu Weselnego i Domu Pogodnej Jesieni.

– Lato to czas kanikuły. Samorząd i burmistrz planują wypoczynek?

– Okres wakacji będzie jednak bardzo pracowitym czasem. Do końca czerwca ogłosiliśmy 30 przetargów, najważniejsze zostały praktycznie rozstrzygnięte, rozpoczyna się realizacja ważnych inwestycji. Już od 9 lipca rozpocznie się budowa wodociągu, kanalizacji na ulicy Różanej w Zakliczynie. Przez okres wakacji ma być zrealizowany kompleks sportowy wraz z parkingami w Paleśnicy. W sierpniu powinna się rozpocząć budowa kanalizacji w Kończyskach, termomodernizacja remizy w Zakliczynie, budowa placu zabaw w Zielonej Świątlicy. Mają być wyasfaltowane drogi ze środków powodziowych i z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych. Czekają nas odbiory kanalizacji w Wesołowie, wodociągu w Gwoźdźcu. Liczę jeszcze na dodatkowe środki na asfaltowanie w lipcu albo w sierpniu z oszczędności od pana wojewody, te pieniądze będą przeznaczone w pierwszej kolejności na drogi we Wróblowicach i Zdoni i może jakieś inne drobne nakładki asfaltowe. W lipcu „Brawo Zakliczyn”, w sierpniu dożynki, w których chciałbym uczestniczyć. Tak więc prace idą pełną parą, nie mam więc złudzeń, że uda się odpocząć dłużej niż tydzień, ale dobre i to.

– To są fakty, „aktywna gmina” to nie frazes. W Polsce też nastąpiło gospo-

darce ożywienie związane z organizacją Euro 2012. Miał Pan okazję obejrzeć na żywo niesamowity półfinałowy mecz Mistrzostw Europy w piłce nożnej: Włochy–Niemcy. Jakie wrażenia? Której drużynie kibicował Pan w tym dość jednostronnym finale Euro 2012?

– Miałem przyjemność uczestniczyć w meczu półfinałowym na Stadionie Narodowym. Dało się wyczuć, że nasi kibice sympatyzowali z Włochami. Wrażenia fantastyczne. Szkoda, że musiałem wracać tak wcześnie ze stolicy, nie mogłem wziąć udziału w tej fecie na ulicach Warszawy, gdzie panowała niesamowita atmosfera. Euforia w pubach, kawiarniach, fantastyczna zabawa chyba do białego rana. Mieliliśmy bardzo dobre miejsca, blisko murawy, to jest zupełnie inny sposób oglądania sportowego widowiska niż w telewizji. W finale nie miałem żadnych preferencji, konkretnego ulubieńca. Wygrali lepsi, w tym dniu zdecydowanie lepsi. Widzieliśmy fantastyczne zagrania, i jak to komentatorzy stwierdzili, w tym dniu z Hiszpanami nie wygrałby nikt.

– Może doczekamy się u nas następców Błaszczykowskiego i Lewandowskiego? Drugi Orlik, po Kamieńcu, powstaje w Paleśnicy, są ładne boiska trawiaste, są cztery kluby piłkarskie. Jest gdzie grać i trenować.

– Cieszę się, że będzie drugi Orlik. Powstanie na obszarze turystycznym. Do Paleśnicy chętnie przybywają kolonie. Takie połączenie walorów turystycznych tego regionu, Spółdzielni Socjalnej „Serce Pogorza” w Dzierżaninach, tej szkoły oraz Jamnej i nowego obiektu sportowego na pewno spowoduje wzrost zainteresowania tym regionem. Otrzymuję od pani pełnomocnik ds. profilaktyki, Marii Dudek, nadzorującej kompleks sportowy w Zakliczynie, informację, że trudno znaleźć wolny termin na skorzystanie z boiska, a więc obiekt tętni życiem, wbrew niektórym malkontentom. Dużą popularnością cieszy się boisko do piłki siatkowej, do tenisa, a po sukcesach Agnieszki Radwańskiej może okazać się, że trzeba będzie budować dodatkowy kort tenisowy.

– Piłka Adidasa z autografem naszego reprezentacyjnego bramkarza i PSV Eindhoven – Przemysław Tytonia – to piękna pamiątka dokumentująca Pański hojny dar dla chorej Basi z Gwoźdźca. Podczas pikniku przy gwoździeckiej szkole zlicytowano jeszcze dwie inne futbolówki na rzecz dziewczynki.



Plac zabaw przy Orliku robi wrażenie

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.

0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641



– Fantastyczny pomysł – gratulowałem i dziękowałem organizatorom. Piłka na razie jest schowana w gabinecie. Jest opatrzona autografem naszego bramkarza. Przy okazji jakiejś imprezy sportowej zrobię z niej użytek. A tak naprawdę to nie piłka, ale Basia jest najważniejsza – trzymam za nią kciuki.

– Skoro jesteśmy przy temacie sportowym, to proszę o komentarz do przykrego finału dwuletniej przygody Dunajca z IV ligą. Fatalna wiosna przyniosła spadek z tej klasy rozgrywkowej, mimo obiecującej jesieni, kiedy to biało-niebiescy zajmowali wysokie miejsce w tabeli.

– Trudno jest, ale z tym się trzeba pogodzić. Współczuję trenerowi, Wackowi Macioskowi, który ogromnie się zaangażował, a mimo to jest degradacja. W tej sytuacji należy wrócić do tego, czym ten klub zawsze się szczycił, czyli pracy z własnymi ludźmi, z własnymi wychowankami. Trening z młodzieżą i budowa potencjału i siły tego zespołu na bazie własnych zasobów. Zbyt dużo piłkarzy z zewnątrz, czasami powoduje zły efekt. Zdaję sobie sprawę, że taki jest trend, ale jeśli mamy wydawać pieniądze samorządowe na funkcjonowanie obiektu, na skromne wynagrodzenia itd., to chcemy, żeby z tych środków i z tych obiektów korzystali przede wszystkim nasi mieszkańcy, nasza młodzież. Trzeba to wszystko jakby zacząć od podstaw i wrócić do korzeni. Przy dobrym roczniku, po kilku latach pracy, współpracy z nauczycielami, którzy mają sportową pasję, szkołami, można będzie się cieszyć i lepszym poziomem. Klub istnieje już 40 lat, w Stróżach – 65 lat, najważniejsza jest ciągłość, działacze, ludzie z pasją, wtedy zawodników zawsze można wychować i wyszkolić. Na wyczyn potrzebne są już pieniądze. Pytanie pozostaje otwarte: od której ligi zaczyna się wyczyn?

– A młodzież mamy zdolną. Wielka grupa prymusów została zaproszona na absolutoryjną sesję Rady Miejskiej. Zresztą co roku pojawiają się na czerwcowej sesji laureaci olimpiad i wszelakich konkursów. Praca w szkołach przynosi efekty.

– Cieszy mnie tak duża liczba laureatów olimpiad i finałów konkursów przedmiotowych. Jest wiele sukcesów nawet na szczeblu krajowym, udział w wielu prestiżowych konkursach, stąd obecność naszych uczniów i wychowawców w Pałacu Prezydenckim i na Zamku Królewskim w Warszawie. Świadczy to o tym, że młodzieży uzdolnionej nie brakuje. Umiemy pracować z młodzieżą uzdolnioną. Prym wiedzie tutaj szkoła w Zakliczynie. Trochę słabiej wygląda praca z uczniem mniej zdolnym, mającym mniejszą motywację do pracy. Wśród szóstoklasistów najlepszy wynik osiągnęła szkoła w Gwoźdźcu. Wśród gimnazjów dobry wynik szkoły z Paleśnicy. Natomiast wyniki, które osiągają na testach absolwenci szkół podstawowych i gimnazjum powinny być wyższe, szczególnie w Zakliczynie. Nie ma tragedii, ale może i będzie lepiej. Dyrektorzy dokonują analizy pracy nauczycieli i tego, co się w tych szkołach dzieje w procesie dydaktycznym.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Absolutorium dla burmistrza, uznanie dla prymusów... i spółdzielni socjalnej

19. SESJA RADY MIEJSKIEJ



Wyróżniający się uczniowie podstawówek



Młodzi i zdolni gimnazjaliści

SPOTKANIE NASZYCH PRZEDSTAWICIELI PRZEWODNICZĄCY RADY JÓZEF WOJTAS ROZPOCZĄŁ NIETYPOWO, BO ZE SCENY W SALI IM. SPYTKA JORDANA W RATUSZU, WSZAK POJAWILI SIĘ SZCZEGÓLNI GOŚCIE, A MIANOWICIE LAUREACI I FINALIŚCI KONKURSÓW WOJEWÓDZKICH I OGÓLNOPOLSKICH.

Przewodniczący wraz z burmistrzem Soską i Małgorzatą Jaworską – dyrektor GZOSiP pogratulowali i wręczyli prymusom pisemne podziękowania i upominki w imieniu całej Rady i samorządu gminy. Ta uroczysta chwila, na tym forum, świadczy o docenieniu i wdzięczności za całoroczną pracę naszych uczniów i ich opiekunów oraz promocję naszej ziemi. Za dostrzeżenie tych osiągnięć dziękowali w imieniu uczniów i wychowawców Barbara Daniel z SP Stróże i Ryszard Okoński z ZSPiG w Zakliczynie. Na koniec tego miłego wstępu zaprezentowała się wokalka Julka Bagińska ze Stróż, laureatka ogólnopolskiego festiwalu piosenki w Bochni.

Udzielenie absolutorium Burmistrzowi Miasta i Gminy Zakliczyn było czystą formalnością. Zarówno Kolegium Regionalnej Izby Obrachunkowej, jak i Komisja Rewizyjna Rady Miejskiej opowiedzieli się pozytywnie w tej kwestii. Zdaniem Jerzego Łopatki, 40 milionowy budżet

po stronie wydatków, z czego 1/4 na wydatki majątkowe budzą szacunek. Wszystkie wsie otrzymały proporcjonalnie wsparcie, a liczy się też całokształt pracy burmistrza Soski. Bardzo solidnej – zaznaczył sprawozdawca komisji.

– Radni ze zrozumieniem podchodzili do trudnych decyzji, bo to był trudny budżet, to była kwestia wyborów – mówił wódcz gminy. – To ograniczenie wydatków w kulturze, oświacie, Zakładzie Usług Komunalnych i w Urzędzie Miejskim, wynikały z braku stosownych decyzji w latach poprzednich. Trzeba było nadgonić czas, to były trudne chwile. Dziękuję Radzie za

odwagę w podejmowaniu decyzji, dziękuję pani skarbnik, panu sekretarzowi, wiceburmistrzowi i pracownikom Urzędu Miejskiego. Pomyślnego głosowania nad absolutorium gratulowali radny powiatowy Kazimierz Korman i Józef Franczyk z Melsztyna – przedstawiciel sołtysów.

Przed wyjazdem w teren, ustalono korektę pułapu i terminu spłaty kredytu na pokrycie deficytu finansowego oraz głosowano pozytywnie ws. zaciągnięcia pożyczki w NFOŚiGW na II etap kanalizacji, z 45-procentowym umorzeniem (spłata kredytu – do roku 2020, pożyczki – do roku 2018). Powiat

przeznaczył 65 tys. zł na renowację chodnika na podcieniach ul. Mickiewicza. W grę wchodziło jeszcze uzupełnienie fragmentu chodnika na ul. Ruchu Oporu.

Następnie dyr. GZOSiP Małgorzata Jaworska przedstawiła plan objęcia 200-tysięczną dotacją (bez wkładu gminy) pięciu naszych gminnych szkół na zajęcia wyrównawcze w klasach 1–3. Zajęcia dotyczą zarówno uczniów z problemami w nauce, jak i tych utalentowanych. Burmistrz obiecał niepublicznym szkołom we Wróblowicach i Faściszowej pewną rekompensatę z tego tytułu.

W swojej relacji z działalności, burmistrz wskazał na konieczność powołania spółki wodnej. Są na takie działania środki w budżecie województwa. Radni w zaległym głosowaniu „klepnęli” wspomniany projekt dyr. Jaworskiej i uchwałę dot. trybu ustalania i udzielania dotacji dla placówek oświatowych publicznych i niepublicznych.

W drugiej części sesji radni udali się na objazd gminnych inwestycji. Obserwowano z bliska efekty prac przy Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach, podziwiano nowy plac zabaw na Kamieńcu, funkcjonalność zmodernizowanej oczyszczalni, ponadto wizyta we Wróblowicach w remizie z nowym węzłem sanitarnym, w Rudzie Kameralnej, gdzie powstała plenerowa szachownica, tutaj instalowana jest wiatra „wioski rowerowej”, po obejrzeniu terenu pod przyszły Orlik w Paleśnicy, radni miejscy udali się do Dzieżanin. Zarząd Spółdzielni Socjalnej „Serce Pogórza” pochwalił się swoim obiektem w byłej szkole, na koniec rekonesansu częstując gości swoimi smakołykami, zdaniem uczestników objazdu – test został zdany celująco. Spółdzielnia zaopatrywać będzie cateringowo podopiecznych Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, niektóre placówki oświatowe i prawdopodobnie szpital św. Elżbiety w Roztoce. Pod koniec czerwca odbyło się w Dzieżaninach oficjalne otwarcie podwoi spółdzielni, na pikniku pojawili się gromadnie nie tylko mieszkańcy tej urokliwej wsi.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Wizyta w Rudzie Kameralnej...



...i w nowej świetlicy w Wesołowie

Konferencja nt. przyszłości małopolskiej wsi i rolnictwa



O sytuacji w rolnictwie mówili (od lewej): Mariusz Chryk, Dawid Chrobak, poseł Michał Wojtkiewicz, poseł Wiesław Jańczyk i Wojciech Włodarczyk

Z INICJATYWY POSŁA NA SEJM RP MICHAŁA WOJTKIEWICZA ORAZ RADNEGO POWIATU TARNOWSKIEGO DAWIDA CHROBAKA 17 CZERWCA BR. W ZAKLICZYŃSKIM RATUSZU ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA NA TEMAT PRZYSZŁOŚCI MAŁOPOLSKIEGO ROLNICTWA I WSI.

Organizatorom udało się połączyć w spójną całość zagadnienia ekonomiczne i polityczne. Wielka w tym zasługa organizatorów oraz zaproszonych przez nich gości; posła na Sejm RP Wiesława Jańczyka – Zastępcę Przewodni-

czącego Komitetu Wykonawczego PiS, członka sejmowej Komisji Finansów, Wojciecha Włodarczyka – przewodniczącego Rady Wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Małopolsce, wiceprzewodniczącego Rady Powiatu Limanowskiego (PiS) oraz Mariusza Chryka – prezesa Tarnowskiego Bractwa Winiarskiego.

Otwierając konferencję Dawid Chrobak postawił tezę, że jedną z podstaw rozwoju rolnictwa i wsi małopolskiej jest rolnictwo ekologiczne. Ważną kwestią jest również wrażliwość rządzących na kwestie

społeczne, siła i argumenty związków zawodowych oraz konkretne propozycje alternatywnych form działalności rolniczej i okołorolniczej.

Posel Wiesław Janczyk w swoim wystąpieniu przedstawił przygotowaną przez partię Prawo i Sprawiedliwość koncepcję rozwoju kraju polegającą na zrównoważonym rozwoju kraju. Posel Janczyk odniósł się również do sprawy podniesienia wieku emerytalnego, likwidacji emerytur pomostowych, odejścia przez rządzącą koalicję od funkcji państwa solidarnego, zadłużenia przez koalicję

PO-PSL kraju na kwotę ponad 400 mld zł oraz dzielenia przez koalicję PO-PSL środków na podstawie klucza politycznego.

Posel Michał Wojtkiewicz w wystąpieniu odniósł się do jakości przekazu informacji, postępującego kryzysu ekonomicznego w Europie, jakości pracy i odpowiedzialności obywateli za sprawy społeczne. Posel Wojtkiewicz uznał rolnictwo ekologiczne, jako doskonały sposób na rozwój małopolskiego rolnictwa. Posel podkreślił również konieczność stworzenia specjalnego programu rozwojowego dla małopolskiego rolnictwa, które różni się od rolnictwa w innych częściach Polski wielkością gospodarstw rolnych.

Wojciech Włodarczyk podkreślił rolę NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”, który broni interesów rolników i mieszkańców wsi. Zwrócił również uwagę na konieczność łączenia się rolników w większe grupy w walce o przyśługujące im prawa.

Mariusz Chryk, właściciel winnicy, przedstawił jeden ze sposobów zagospodarowania terenów rolniczych polegający na zakładaniu winnic i produkcji wina. Zachęcał również do wykorzystania potencjału małopolskich gospodarstw i produkowania żywności ekologicznej.

Dawid Chrobak



Nabór wniosków

Zarząd Województwa Małopolskiego informuje o możliwości składania za pośrednictwem Lokalnej Grupy Działania Dunajec-Biała działającej na terenie gmin: Ciężkowice, Plesna, Wojnicz, Zakliczyn wniosków o przyznanie pomocy na operacje z zakresu „Odnowa i rozwój wsi”, „Różnicowanie w kierunku działalności nierolniczej” oraz „Tworzenie i rozwój mikroprzedsiębiorstw”, w ramach działania „Wdrażanie lokalnych strategii rozwoju” objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007–2013 z udziałem środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Wnioski o przyznanie pomocy można składać w terminie: 16.07.2012 r. – 31.07.2012 r.

Formularz wniosku dostępny jest na stronach internetowych: Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi www.minrol.gov.pl, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego www.fundusze.malopolska.pl, Lokalnej Grupy Działania www.dunajecbiala.pl. (UM)

Przed urlopem sprawdź ważność paszportu

Rozpoczyna się wakacyjny sezon wyjazdowy. Zanim zdecydujecie się Państwo na wyjazd, należy upewnić o ważności swojego paszportu.

Wyrobienie paszportu trwa miesiąc i nie ma możliwości skrócenia tego terminu! Przed podróżą należy się upewnić, jakie wymagania stawia kraj, do którego się udajemy odnośnie ważności paszportu i wiz.

Przypomnijmy, że Królestwo Tajlandii wniosło wizy dla obywateli naszego kraju. Dla wyjeżdżających na wakacje polecamy poradnik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej

http://www.msz.gov.pl/Poradnik_Polak_zagranica_wersja_HTML_20735.html

Informacje na temat paszportów można zadawać za pośrednictwem facebook:

http://www.facebook.com/pages/Wyr%C3%B3b-paszportu/117497998357465?ref=tn_tnmn

Daniel Mamala

biuro prasowe Wojewody Małopolskiego

Wesołowski dzień supersołtysa

OSTATNI DZIEŃ CZERWCA 2012 ROKU BYŁ WAŻNYM DNIEM W HISTORII SPOŁECZNOŚCI WESOŁOWA. TEGO DNIA PO LATACH BUDOWY UROCZYSTOŚCI W WESOŁOWIE ODDAWANO DO UŻYTKU ŚWIETLICĘ WIEJSKĄ MISTRZEM CEREMONII NIE MÓGŁ BYĆ NIKT INNY NIŻ SOŁTYS I RADNY W JEDNEJ OSOBIE – HENRYK LASOTA.

Na oznaczony czas przed świetlicą zgromadzili się mieszkańcy Wesołowa (– Wszystkich moich współmieszkańców nie mogłem dziś zaprosić, ale mam pomysł na wspólna biesiadę – mówił podczas powitania Henryk Lasota) oraz zaproszeni goście, w tym proboszcz parafii pw. św. Idziego ks. Paweł Mikulski, burmistrz Jerzy Soska, były burmistrz i radny Rady Powiatu Tarnowskiego Kazimierz Korman, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas wraz z radnymi Rady Miejskiej, sekretarz gminy Janusz Krzyżak i inni przedstawiciele samorządu gminnego.

Po powitaniu gości oraz zaprezentowaniu historii budowy świetlicy, proboszcz Mikulski poświęcił obiekt i nastąpiła ceremonia przecięcia wstęgi. W akcie tym wzięli udział burmistrzowie – byli i obecni, ks. Paweł Mikulski, rzecz jasna sołtys Lasota oraz reprezentanci najmłodszego pokolenia wesołowian. Najważniejsi goście wygłosili do zgromadzonych krótkie przemówienia:

– Ten piękny obiekt w większości powstał ze środków własnych gminy, dopiero w końcu uzyskałyśmy środki



Przedstawiciele samorządu i mieszkańców dokonali uroczystego otwarcia



Podziękowanie dla zasłużonego sołtysa

unijne. Teraz przyszedł czas na to, żeby budynek został właściwie zagospodarowany i mam nadzieję, że nam się to uda – mówił burmistrz Soska.

– Wspaniały obiekt przez wielu nazywany jest „małym ratuszem”. Ma powody do dumy sołtys Lasota – dodał Kazimierz Korman.

– Cieszy, że nasze władze samorządowe dbają również o dobra służące duchowym potrzebom społeczności – zwrócił uwagę w wieńczącym ceremonię otwarciu przemówieniu proboszcz Mikulski.

Kiedy już można było wejść do środka świetlicy, tam czekała na gości niespodzianka artystyczna w wykonaniu dzieci i młodzieży skupionej wokół świetlicy w Wesołowie. W zgrabnej przyspiewce dzieciaki dziękowały władzom samorządowym za świetlicę, ale też prosiły o przedszkole. Społeczność Wesołowa dziękowała oficjalnie Henrykowi Lasocie za wkład pracy, zaangażowanie na rzecz miejscowości, za to, że jest najlepszym sołtysem Wesołowa od lat niepamiętnych. Były też kwiaty i prezent od niedawno powstałego Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Wesołów z prezeską Agnieszką Hajduk. To wszystko bardzo wzruszyło pana Henryka, który obiecał, że nie będzie ustawał w swoim działaniu na rzecz mieszkańców wsi, bo jak się wyraził: „Z taką historią, tak duża i ważna wieś jak Wesołów na to zasługuje”. Po uroczystym posiłku przy dźwiękach muzyki zespołu wokalnoinstrumentalnego działającego przy wesołowskiej świetlicy, uczestnicy tego ważnego dla lokalnej społeczności wydarzenia, bawili się do późnej nocy.

To był naprawdę dzień uroczysty i jak można było odnieść wrażenie – łączył w sobie święto oddania do użytku świetlicy i zarazem święto supersołtysa Henryka Lasoty.

Kazimierz Dudzik

BURMISTRZ MIASTA I GMINY ZAKLICZYN INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Zakliczynie, Rynek 32, został wywieszony na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Zakliczyn, przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem.



Raport naczelnika OSP Zakliczyn II kwartał 2012



Wypadek

06.04. ZAKLICZYN. W piątkowe popołudnie kilka minut przed godziną 14:00 na prostym odcinku drogi w kierunku od Zakliczyna na Paleśnicę kierujący samochodem marki BMW przy dużej prędkości stracił panowanie nad pojazdem i zjechał do przydrożnego rowu. Uczestnicy wypadku o własnych siłach opuścili pojazd. Prawdopodobnie wszyscy byli pod wpływem alkoholu. Na szczęście żaden z nich nie odniósł poważniejszych obrażeń. Na miejscu pracowały: dwa zastępy OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, Policja i Pogotowie Ratunkowe.



FOT. JANUSZ KRZYŻAK

Pożar samochodu

07.04. OLSZOWA. W sobotę kilka minut po 13:00 do Miejskiego Stanowiska Kierowania w Tarnowie wpłynęło zgłoszenie o pożarze samochodu osobowego w miejscowości Olszowa. Dyżurny operacyjny zadysponował do zdarzenia OSP Zakliczyn oraz PSP Tarnów-Siedliska. Na miejscu okazało się, że samochód częściowo został ugaszony przez właściciela. Niestety, duża jego część uległa zniszczeniu podobnie jak urządzenia elektryczne, który były w nim przewożone. Prawdopodobną przyczyną pożaru było zaparkowanie pojazdu na pozostałościach z ogniska. Nikt nie odniósł żadnych obrażeń.

Pożar lasu

01.05. MELSZTYN. Do kolejnego pożaru tym razem poszycia leśnego doszło w miejscowości Melsztyn. Ze względu na duże zagrożenie spowodowane przedłużającą się suszą na miejsce zadysponowano: OSP Gwoździec, dwa zastępy OSP Zakliczyn oraz PSP Tarnów-Siedliska. Na szczęście pożar udało się ugasić w zarodku.

Wypadek

03.05. ROZTOKA. Do groźnie wyglądającego wypadku z udziałem trzech samochodów osobowych i przyczepki z kajakami doszło na skrzyżowaniu w miejscowości Roztoka. Kierujący samochodem marki Opel jadąc od Jurkowa nie ustąpił pierwszeństwa przewożącemu na przyczepie kajaki, jadącemu od Zakliczyna pojazdowi marki Suzuki. W wyniku zderzenia przewożone kajaki rozszarpały się uderzając w samochód jadący od strony Tarnowa. Jedna osoba z podejrzeniem uszkodzenia kręgosłupa szyjnego została przetransportowana do szpitala. W akcji brały udział: OSP

Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, patrol policji i pogotowie ratunkowe.

Przyjęcie śmigłowca

18.05. ZAKLICZYN. (na zdjęciu) W poniedziałek 18 maja rano, o godzinie 7:30 strażacy z Zakliczyna zostali zadysponowani do podjęcia śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. W sile dwóch zastępów udali się na gminne lądowisko przystosowane do dziennego podejmowania śmigłowców. Zlokalizowane jest ono na płycie głównej boiska LKS Dunajec Zakliczyn przy ul. Kamieniec. Przyczyną lądowania śmigłowca była potrzeba podjęcia pacjenta z rozległymi ranami poparzeń tułowia oraz kończyn górnych. Stan pacjenta pogarszał się w szybkim tempie, co powodowało potrzebę niezwłocznego transportu poszkodowanego do szpitala specjalistycznego w Siemianowicach Śląskich. Po przygotowaniu oraz odpowiednim rozmieszczeniu sprzętu przystąpiono do procedury lądowania. Ustabilizowany do transportu pacjent został przekazany ratownikom z LPR. Następnie rozpoczęto procedurę startu śmigłowca, który wzbił się w powietrze i odleciał w kierunku zachodnim.

Jak dobrze wiemy, płyta głównego boiska klubu jest bardzo starannie pielęgnowana, dlatego nasze działania staramy się prowadzić w taki sposób, aby jak w największym stopniu zminimalizować możliwości uszkodzenia nawierzchni. Jednakże specyfika tego typu działań, wymaga odpowiedniego zabezpieczenia oraz powierzchni, a właśnie boisko przy Kamieńcu spełnia najlepiej rolę takiego lądowiska.

Korzystając z okazji chcemy podziękować Zarządowi LKS

Dunajec Zakliczyn za dobrą współpracę podczas tego zdarzenia.

Wypadek

20.05. ZAKLICZYN. 20 maja br. zastęp OSP Zakliczyn zadysponowano do zdarzenia na ul. Krakowskiej w okolicach skrzyżowania z ulicą Polną. Motocyklista, jadąc od strony mostu na Dunajcu, chcąc uniknąć najechania na tył pojazdu, próbował ominąć go środkiem drogi. Pechowo ocenił odległość i uderzył w tylne nadkole autokaru. Kierowca jednoślada może mówić o sporym szczęściu, gdyż wyżej wspomniany autobus w chwili wypadku stał w miejscu co skutkowało mniejszą energią zderzenia. Motocyklista został zabrany do szpitala celem szczegółowych badań. Działania prowadzone były przez kilka godzin i skupiały się na rozładunku powstałych korków. W wyniku potrzeby zorganizowano ruch wahadłowy na ulicy Polnej, gdzie siłami sześciu ratowników udało się opanować nerwy kierowców oraz zaprowadzić porządek w organizacji dużego popołudniowego ruchu. Działania zabezpieczały dodatkowo dwa radiowozy Wydziału Ruchu Drogowego Policji.

Wyłowienie topielca

22.05. ZAKLICZYN. We wtorek wczesnym porankiem ratownicy z Zakliczyna zostali wezwani do wyłowienia ciała z rzeki Dunajec. Ze względu na brak możliwości wodowania łodzi akcję przeprowadzono przy pomocy kombinezonów do pracy w wodzie. Ciało zabezpieczono na brzegu rzeki. W akcji brały udział: OSP Zakliczyn z łodzią, PSP Tarnów-Siedliska, Policja oraz Zespół Ratownictwa Medycznego.

Wypadek

26.05. ZAKLICZYN. O dużym szczęściu może mówić uczestnik kolejnego wypadku w miejscowości Zakliczyn (koło ośrodka zdrowia). Z nieustalonych przyczyn, jadąc od strony Lusławic stracił panowanie nad pojazdem, wjechał na pobliski krawężnik i dachował Poszkodowany, który nie odniósł poważniejszych obrażeń, sam opuścił pojazd. Droga w tym miejscu była całkowicie zamknięta. W zdarzeniu brały udział: OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, Policja oraz Zespół Ratownictwa Medycznego.

Pożar budynku mieszkalnego

27.05. ZAWADA LANCKOROŃSKA. W niedzielny, późny wieczór około godz. 19:30 strażacy z gminy Zakliczyn zostali wezwani do pożaru doskonale im już znanego budynku mieszkalnego w miejscowości Zawada Lanckorońska. Do pożarów tego budynku ratownicy wyjeżdżali już trzykrotnie w zeszłym roku. Za każdym razem narażając własne życie ratowali z płonącego mieszkania właściciela. Nie inaczej było i tym razem. Na szczęście również i teraz udało się go uratować bez poważniejszych obrażeń. Pożar został ugaszony, a właściciel przekazany policji. W akcji brały udział: OSP Gwoździec – dwa zastępy, OSP Zakliczyn – dwa zastępy, PSP Tarnów-Siedliska, patrol policji i pogotowie ratunkowe.

Wyłowienie topielca

07.06. BOROWA. Do kolejnej ofiary wody OSP Zakliczyn została zadysponowana do miejscowości Borowa. Ze zgłoszenia wynikało, że w stawie topi się człowiek. Na miejscu okazało

się, że ciało zostało wyciągnięte przez rodzinę na brzeg. Niestety, poszkodowanego nie udało się uratować. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon. W akcji brały udział: OSP Zakliczyn – dwa zastępy z łodzią, PSP Tarnów-Siedliska, patrol policji i pogotowie ratunkowe.

Wypadek

14.06. ZAKLICZYN. W czwartek 14 czerwca przed godziną 7:00 rano Dyżurny Operacyjny MSK zadysponował zakliczyńskich ratowników do wypadku drogowego na ulicy Malczewskiego. Po przybyciu na miejsce zastęp GBA przystąpił do zabezpieczenia miejsca zdarzenia i wprowadzenia ruchu wahadłowego. Do zdarzenia doszło, gdy kierujący Fordem Transitem, jadący od klasztoru sióstr Bernardynek, nie ustąpił pierwszeństwa poruszającemu się od Gromnika Nissanowi Almera. W wyniku incydentu dwa samochody zostały poważnie uszkodzone, trzeci pojazd – lekko. Kierujący Nissanem został przetransportowany do szpitala przez zespół Pogotowia Ratunkowego. W działaniach udział brały: OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, zespół Pogotowia Ratunkowego oraz policja.

Wypadek

29.06. MELSZTYN. W piątkowy wieczór do Miejskiego Stanowiska Kierowania w Tarnowie wpłynęło zgłoszenie o dachowaniu samochodu osobowego, w którym jechało pięć osób w tym dwoje dzieci. Do akcji zostały skierowane OSP Gwoździec, OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, policja i dwie karetki pogotowia. Pierwsi na miejscu pojawili się ratownicy z Zakliczyna. Po wstępnym rozpoznaniu szczęśliwie stwierdzono, że żadna z osób podróżujących samochodem nie odniosła obrażeń. Do wypadku doszło z winy kierującego samochodem osobowym, który na prostym odcinku drogi podjął manewr wyprzedzania, podczas gdy z przeciwną jechał inny pojazd. Kierujący stracił panowanie nad samochodem i dachując wyładował w przydrożnym rowie. Na miejscu zabezpieczono pojazd. Ruch odbywał się wahadłowo.

Ponadto w drugim kwartale zakliczyńscy strażacy wyjeżdżali do dwóch kolizji, pompowania studni oraz trzy razy dowozili wodę do potrzebujących.

Łukasz Łach

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie

§ RAPORT PODKOMISARZA WILKUSZEWSKIEGO

Maj

- Na stacji Lotos w Zakliczynie doszło do celowego uszkodzenia samochodu Fiat Cinquecento. 18-letni mieszkaniec Zakliczyna najpierw kopał po karoserii pojazdu, a potem obrzucał go kamieniami. Właściciel oszacował straty na 2 tys. złotych.
- W Dzierżaninach kobiety narodowości romskiej po

wejściu do domu ukradły z szafy pieniądze w kwocie 800 złotych.

- W ciągu miesiąca zatrzymano dwóch nietrzeźwych rowerzystów i jednego nietrzeźwego kierowcę.

Czerwiec

- Na terenie prywatnych stawów rybnych w Borowej ujawniono zwłoki 54-letniego mężczyzny,

mieszkańca wsi. Ciało znalazł brat ofiary. Ze wstępnych ustaleń wynika, iż przyczyną śmierci było utonięcie.

- W Bieśniku włamano się do zbiornika paliwa ciężarowej Scanii. Łupem złodziei padło ok. 450 litrów oleju napędowego.
- W Zakliczynie mieszkaniec Stróż w zaparkowanym

w centrum miasta Volkswagena wyrwał klamkę w przednich drzwiach, co spowodowało uszkodzenie mechanizmu zamka oraz mechanizmu regulacji szyby. Straty oszacowano na 3,5 tys. złotych.

- W ciągu miesiąca zatrzymano trzech nietrzeźwych rowerzystów i jednego nietrzeźwego kierowcę.



podkom. Marek Wilkuszewski
Kierownik Posterunku Policji w Zakliczynie

Gimnazjalne Neptunalia



Dyplom „Przyjaciela Szkoły” wręczył Ryszardowi Kuczyńskiemu (z lewej) dyrektor Józef Gwiżdż



Najwszechstronniejsza Katarzyna Świerczek



Gimnazjaliści przy pomniku bł. o. Krystyna Gondka w Słonej w dniu święta szkoły

W GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE NASTĄPIŁO UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO. SZKOŁA ZANOTOWAŁA WIELE SUKCESÓW, NAJWAŻNIEJSZYM Z NICH – ZDANIEM DYREKTORA JÓZEFA GWIŹDŻA – BYŁO UZYSKANIE TYTUŁU „SZKOŁY ODKRYWCÓW TALENTÓW” ZA SKUTECZNĄ PRACĘ Z UCZNIAMI UZDOLNIONYMI. DYREKTOR GWIŹDŻ WRĘCZYŁ DYPLOMY „PRZYJACIEL SZKOŁY” RYSZARDOWI KUCZYŃSKIEMU – DYREKTOROWI DOMU POGODNEJ JESIEŃ I PAWŁOWI GACOWI – WŁAŚCICIELOWI GOSPODARSTWA OGRODNICZEGO, PODZIĘKOWAŁ RADZIE RODZICÓW, SAMORZĄDOWI GMINY, STOWARZYSZENIOM I INSTYTUCJOM, KTÓRE WSPARŁY DZIAŁANIA PLACÓWKI.

Sklasyfikowano 390 uczniów, wszyscy 132 uczniowie klasy III ukończyli Gimnazjum. Najlepszy

wynik egzaminu gimnazjalnego z języka polskiego uzyskały IIIb i IIIc, z matematyki – IIIc. Indywidualnie

język polski najlepiej zdała Adrianna Kaczor z IIIb, z wynikiem 32/32, historię – Agnieszka Jurek, Szymon Gołąb i Maciej Kabat, matematykę, angielski rozszerzony i przyrodę – Tomasz Klocek, angielski podstawowy – Michał Kwiek, język rosyjski – Kinga Macheta. Tomasz Klocek z IIIa napisał najlepiej egzamin z wszystkich jego części, uzyskując wynik 189/201.

Najlepszą 100-procentową frekwencją może pochwalić się 14 gimnazjalistów. Najwszechstron-

niejszą i najlepszą uczennicą okazała się Katarzyna Świerczek z IIIb (średnia ocen 5,79). Listy pochwalne i gratulacyjne otrzymali ponadto: Joanna Kwiek, Szymon Skorupski, Karolina Świerczek, Dawid Wietecha, Agnieszka Jurek, Adrianna Kaczor, Tomasz Klocek i Arkadiusz Rzepecki.

Sympatyczny program artystyczny „Opuścić pokład czas” przygotowany przez panie Iwonę Bożek i Magdalenę Przerwa-Tetmajer miał charakter rozrywkowy i nostalgiczny. „Chcemy pamiętać i podziękować za

trud naszej edukacji i wychowania, za pomoc i wsparcie, gdy nasze łodzie dryfowały po burzliwym morzu życia szkolnego” – brzmiała sentencja. W szalupie prowadzący w marynarskich ubraniach, specjalne podziękowania dla Admirała Okrętu i jego Załogi (na ekranach fotografie kadry pedagogicznej w czapkach oficerskich). Oryginalnie zapakowane w butelki podziękowania i naręcza czerwonych róż – to pożegnalny akcent akademii.

Tekst i fot. Marek Niemiec



WICEDYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH KRZYSZTOF MAŁEK (NA ZDJĘCIU) POINFORMOWAŁ Z SATYSFAKCJĄ REDAKCJĘ GŁOSICIELA O DOBRZYCH WYNIKACH MATURY W ZAKLICZYŃSKIM OGÓLNIKU:

– 29 czerwca otrzymaliśmy sądę, że dla wszystkich, nie tylko uczniów, ale i dla pedagogów, informację bardzo radosną. Informacja ta ukazała się na stronach internetowych Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej o godzinie 6 rano. Uczniowie mieli możliwość zalogowania się bezpośrednio do systemu, dzięki przypisanemu kodowi dostępu. Absolwent ma możliwość sprawdzenia wyłącznie swoich wyników. Matura w liceum wypadła bardzo dobrze. Zarówno na poziomie podstawowym, jak i rozszerzonym. Wyniki są wyższe o kilka, kilkanaście punktów procentowych od średnich krajowych, jak i w Małopolsce. Przykładem może być język polski, w kraju średni wynik na poziomie podstawowym – 54 proc., natomiast w zakliczyńskim liceum – 64 proc.

Trzeba przyznać, że ogólniak i inne szkoły w ZSP trzymają poziom od wielu lat, tegoroczna matura nie odbiega od normy. Placówka przy ul. Grabina czeka na gimnazjalistów,

Świetne wyniki matury w LO

Przedmiot	Zdawalność w kraju %	Zdawalność Zakliczyn %	Średni wynik Zakliczyn %	Średni wynik powiat %	Średni wynik w kraju %	Wynik w skali staninowej
j. polski	97	100	64,0	57,2	54	6 – POWYŻEJ ŚREDNIEJ
matematyka	85	96	64,4	57,4	56	6 – POWYŻEJ ŚREDNIEJ
j. angielski	91	97	71,8	64,3	68	5 – ŚREDNI
j. niemiecki	96	100	82,8	66,3	63	7 – WYSOKI

Egzamin maturalny – pisemny, maj 2012, Liceum Ogólnokształcące – ZSP Zakliczyn
 Przedmioty obowiązkowe /poziom podstawowy/

Liceum Ogólnokształcące – ZSP Zakliczyn
 Egzamin maturalny – pisemny, przedmioty zdawane dodatkowo

Przedmiot	Poziom	Średni wynik Zakliczyn %	Średni wynik powiat %	Średni wynik w kraju %	Wynik w skali staninowej
j. polski	rozszerzony	58,5	67	63	5 – ŚREDNI
biologia	podstawowy	44	48	37	6 – POWYŻEJ ŚREDNIEJ
chemia	rozszerzony	78,3	51	53	7 – WYSOKI
geografia	rozszerzony	57,7	58,5	53	6 – POWYŻEJ ŚREDNIEJ
historia	rozszerzony	59	63	51	5 – ŚREDNI
matematyka	rozszerzony	44,6	44	48	5 – ŚREDNI
Wiedza o społeczeństwie	podstawowy	52,7	39	41	7 – WYSOKI
Wiedza o społeczeństwie	rozszerzony	44,0	44 (zdający tylko w Zakliczynie)	38	6 – POWYŻEJ ŚREDNIEJ
j. angielski	rozszerzony	73,8	63	64	6 – POWYŻEJ ŚREDNIEJ

nabór prowadzony był elektronicznie. Uczniowie mieli możliwość do 15 czerwca logować się na stronie internetowej. Mało tego, mieli możliwość wprowadzania ocen ze świadectwa,

punktów z testu gimnazjalnego, powołana komisja sprawdza te dane. – Do tej pory zalogowało się 224 osoby. Tytu gimnazjalistów wskazało naszą szkołę jako szkołę pierwszego

wyboru, sądę, że przyjmimy wszystkich – cieszy się dyr. Małek. – Jeśli np. będzie zbyt wielu chętnych do klas gastronomicznych, zaoferujemy inne rozwiązania. Z naboru jesteśmy zado-

woleni, bo zgłosiło się 224 absolwentów gimnazjów, a pożegnaliśmy 203 osoby, więc krzyzs nam nie grozi. Coraz więcej młodzieży wybiera nasz Zespół.
 Tekst i fot. Marek Niemiec



NOTOWANIE Z DNIA 2012-07-04: TARGOWISKO ZAKLICZYN

OPR. ANNA KUZERA-MAJEWSKA, MODR

NAZWA TOWARU	JM	PODAŻ	CENA MIN	CENA ŚRED	CENA MAX	POPYT
Jęczmień	dt	8.00	80.00 zł	80.00 zł	80.00 zł	7.00
Kukurydza	dt	10.00	90.00 zł	90.00 zł	90.00 zł	2.00
Owies	dt	20.00	95.00 zł	100.00 zł	100.00 zł	10.00
Mieszanka zbożowa	dt	12.00	70.00 zł	70.00 zł	75.00 zł	10.00
Owies	dt	8.00	60.00 zł	65.00 zł	70.00 zł	4.00
Pszenica	dt	70.00	80.00 zł	85.00 zł	90.00 zł	25.00
Pszenżyto	dt	5.00	70.00 zł	70.00 zł	70.00 zł	0.00
Ziemniaki młode	dt	9.00	46.00 zł	50.00 zł	70.00 zł	4.00
Prosięta	para	90.00	350.00 zł	380.00 zł	400.00 zł	80.00
Jajka	szt	600.00	0.70 zł	0.80 zł	0.80 zł	600.00
Banany	kg	50.00	4.00 zł	4.00 zł	4.00 zł	30.00
Bób	kg	120.00	4.00 zł	5.00 zł	7.00 zł	80.00
Buraki ćwikłowe	kg	60.00	2.00 zł	2.50 zł	2.50 zł	20.00
Cebula	kg	120.00	2.50 zł	3.00 zł	3.50 zł	60.00
Cytryny	kg	30.00	7.00 zł	7.00 zł	7.00 zł	5.00
Czereśnie	kg	120.00	6.00 zł	8.00 zł	8.00 zł	60.00
Jabłka	kg	300.00	2.00 zł	3.00 zł	3.50 zł	100.00
Kalafior	szt	200.00	1.00 zł	2.00 zł	2.00 zł	120.00
Marchew	kg	120.00	5.00 zł	5.00 zł	5.00 zł	50.00
Ogórki	kg	400.00	1.00 zł	2.00 zł	2.50 zł	250.00
Papryka żółta	kg	50.00	7.00 zł	7.00 zł	7.00 zł	20.00
Pieczarki	kg	30.00	7.00 zł	7.50 zł	7.50 zł	10.00
Pietruszka	kg	70.00	5.00 zł	5.00 zł	5.00 zł	30.00
Pomidory	kg	350.00	3.50 zł	4.00 zł	6.00 zł	180.00
Porzeczka czarna	kg	20.00	4.00 zł	4.00 zł	4.00 zł	10.00
Porzeczka czerwona	kg	20.00	4.00 zł	4.00 zł	4.00 zł	10.00
Seler	kg	40.00	5.00 zł	5.00 zł	5.00 zł	10.00
Truskawki	kg	250.00	5.00 zł	7.00 zł	8.00 zł	200.00
Wiśnie	kg	50.00	6.00 zł	6.00 zł	6.00 zł	50.00
Czosnek za szt	szt	600.00	1.20 zł	1.50 zł	2.00 zł	200.00
Kapusta biała- szt	szt	300.00	2.00 zł	2.00 zł	2.50 zł	100.00
Fasola szparagowa	kg	70.00	3.50 zł	4.00 zł	4.50 zł	40.00
Fasola "Piękny Jaś"	kg	20.00	11.00 zł	11.00 zł	12.00 zł	2.00
Borówka amerykańska	kg	5.00	24.00zł	24.00zł	24.00zł	3.00
Borówka leśna	l	10.00	11.00zł	11.00zł	12.00zł	10.00

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794



Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „Sch” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza

Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.

Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00



Piknik charytatywny dla Basi

PIERWSZA NIEDZIELA LIPCA W GWOŹDZCU BYŁA ŚWIĘTEM ROCZNEJ BASI HEBDY. TEGO WŁAŚNIE DNIA PRZY ZESPOLE SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOLA W GWOŹDZCU ZOSTAŁ ZORGANIZOWANY PIKNIK CHARYTATYWNY NA RZECZ TEJ UROCZEJ DZIEWCZYNI. W TRZECIM MIESIĄCU ŻYCIA LEKARZE STWIERDZILI U NIEJ WADĘ ROZWOJOWĄ Z GRUPY ZABURZEŃ ROZWOJU BRUZI I MIGRACJI NEURO-NOWEJ. POMYSŁODAWCĄ IMPREZY BYŁA RADA RODZICÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ ORAZ DYREKTOR SZKOŁY – HALINA TOBOLA. WSPÓŁORGANIZATORZY TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA TO: PARAFIA W GWOŹDZCU, OSP GWOŹDZIEC ORAZ LKS POGÓRZE GWOŹDZIEC.

Punktualnie o godzinie 13:00 prowadzący przywitali przybyłych gości, a wśród nich Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn – Jerzego Soskę, dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli – Małgorzatę Jaworską, dyrektora Zakliczyńskiego Centrum Kultury – Kazimierza Dudzika oraz radnego powiatowego – Kazimierza Kormana.

Piknik obfitował w wiele atrakcji. W ciągu dnia przybyli goście podziwiali występy artystyczne uczniów Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola, to m. in. pokaz cyrkowy, czy też tańce w wykonaniu maluchów i nieco starszych dzieci. Uznane w oczach widzów zyskał również występ mieszkanki Gwoźdźca w przedstawieniu „Zamieszanie w krainie bajek”, którego reżyserii podjęła się Małgorzata Roztoczyńska-Wietrzyk. Pierwsze lipcowe popołudnie uświetniły również popisy „Małego Gwoźdźca”, małej i dużej scholii działających przy parafii oraz Rafała Zielonki i Bartka Łukasika, natomiast wieczorem zaprezentowały się zespoły Sekret, Raj, a także Alibaba, Vivo i Gazda, które specjalnie na tą okazję zjednoczyły swoje siły i wystąpiły wspólnie.

Na uczestników pikniku czekały również liczne niespodzianki – konkurs wiedzy o Gwoźdźcu z zaskakującymi pytaniami, konkurs tańca w kapeluszach (który swoim poziomem nie odbiegał od „Tańca z Gwiazdami”), a także popisy strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Gwoźdźcu. Dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz motocyklistów z Bractwa Motocyklowego z Brzeska oraz przedstawicieli zmotoryzowanego Tarnowa.

Główną formą wsparcia chorej Basi były cegiełki, które zniknęły



w tempie błyskawicznym, oraz sprzedaż smakołyków z bufetów oraz dochód ze sprzedaży trzech piłek podpisanych przez Przemysława Tytonia. Jedną oryginalną Tango 12, dwie zwykłe Adidas. Wszystkie z podpisem naszego reprezentacyjnego bramkarza. Dwie z nich poszły po 500 zł, a jedna za 800 zł. O zakup jednej z nich pokusił się pan burmistrz Jerzy Soska, który podziwiał rozmach i sprawną organizacją całej imprezy.

Dzięki tej społecznej inicjatywie udało się zebrać fundusze, które zasilą leczenie i rehabilitację Basi. Rodzice i sama dziewczynka otrzymali jednak coś bardziej wartościowego niż pieniądze – wsparcie wielu osób, ciepłe słowa oraz życzliwość, która jest bezcennym darem.

Nie mylił się bowiem Henryk Sienkiewicz mówiąc, iż „dobroć serca jest tym, czym ciepło słońca: ona daje życie”. Życzymy Basi, aby zawsze otaczali ją ludzie dobrego serca oraz by jej leczenie zakończyło się sukcesem.

Galeria zdjęć oraz nagranie z przedstawienia „Zamieszanie w krainie bajek” dostępne są na stronie internetowej Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu pod adresem <http://spgwozdziec.neostrada.pl/>.

Organizatorzy i współorganizatorzy Pikniku Charytatywnego dla Basi składają serdeczne podziękowania sponsorom, a także wszystkim, którzy włączyli się w organizację tego przedsięwzięcia.

Tekst i fot. Jacek Łośko

To jest apel do ludzkich ludzi!

TYLE BÓLU I CIERPIENIA POJAWIŁO SIĘ W SERCACH BLISKICH, PRZYJACIOŁ I WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY ZNAJĄ MATEUSZA KUSIAKA, 22-LETNIEGO MIESZKAŃCĄ ZAKLICZYNA. DLA NIEKTÓRYCH TO MAŁO, ALE PRZEZ TEN CZAS MOŻNA ZDOBYĆ OGROMNY WACHLARZ DOŚWIADCZEŃ. TYLE ŁEZ WYLAŁO SIĘ I WCIAŻ WYLEWA.

Co musi przeżywać sam poszkodowany, młody mężczyzna, który tak naprawdę dopiero zaczynał życie. Trudno jest to sobie wyobrazić. Nikt nigdy nie pozna wnętrza drugiego człowieka na tyle, by zrozumieć to, czego on doświadcza. Nie potrafimy dostrzec wielu istotnych rzeczy, a przede wszystkim cierpiących ludzi, którzy nas otaczają. Każdy z nas jest egoistą rozczulającym się nad własnym losem. A przecież tak bardzo potrzebujemy innych ludzi do życia.

Mateusz pod koniec ubiegłego roku uległ ciężkiemu wypadkowi. Niestety, ma poważnie uszkodzony kręgosłup i paraliż nóg. Potrzebuje ogromnego wsparcia,

a przede wszystkim rehabilitacji, dzięki której może odzyskać sprawność. Niezbędne są fundusze na dalsze leczenie. Jest to rehabilitacja w prywatnym ośrodku w Krakowie, bardzo kosztowna. Poprzez redakcję Głosiciela Mateusz zwraca się z prośbą o pomoc, którą można przekazać na konto jego matki:

Elżbieta Kusiak: 14 8589 0006 0141 0518 5089 0001

Do niedawna Mateusz był utalentowanym piłkarzem grającym w znanych klubach piłkarskich. Od najmłodszych lat fascynował się sportem. Już w gimnazjum odnosił sukcesy, należał do kadry polskiej w swojej kategorii wiekowej. Chociaż uczył się w Krakowie w Szkole Mistrzostwa Sportowego i reprezentował tamtejszy klub piłkarski (Cracovię), rozślawiał nasze miasteczko. To właśnie piłka nożna była sensem jego istnienia. Niestety, pojawiły się przeszkody w życiu Mateusza i nie mógł kontynuować kariery sportowej. Jednakże po tak wielkim przeżyciu wierzy, że może jeszcze kiedyś zagra w piłkę. (KK)

Uwaga! zapisy do szkoły

STOWARZYSZENIE PRZYJACIOŁ I SYMPATYKÓW SZKOŁY WE WRÓBŁOWICACH ZAPRASZA DZIECI DO NIEPUBLICZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ WE WRÓBŁOWICACH.



Ofertę naszą kierujemy do rodziców uczniów klas I-VI oraz rodziców dzieci przedszkolnych, mieszkających na terenie wsi Wróblowice naszej miejscowości sąsiadujących.

Naszym uczniom chcemy zapewnić pełny rozwój intelektualny, rozwijanie indywidualnych zainteresowań, talentów, zdolności, natomiast uczniom o specjalnych potrzebach edukacyjnych umożliwić edukację na maksymalnie najwyższym poziomie. Działania nasze ukierunkowane zostaną na dowartościowanie każdego ucznia.

Mocną stroną naszej oferty są:

- indywidualne podejście do uczniów,
- bogata oferta zajęć pozalekcyjnych (muzyczno-rytmiczno-taneczne),

- języki obce – angielski, niemiecki,
- zajęcia dziennikarskie, teatralne, objęcie uczniów opieką świetlicową,
- możliwość zorganizowania dowozu.

Zapisy w sekretariacie szkoły w każdy wtorek lipca w godzinach 9-11 lub po uzgodnieniu telefonicznym. Telefon kontaktowy: 14-66-53-301 lub 14-66-53-013, mail: spwroblowice@wp.pl lub spwroblowice@gazeta.pl.

Zapraszamy serdecznie.

Ewa Nijak

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół i Sympatyków Szkoły we Wróblowicach

Podsumowanie sprawdzianu szóstoklasistów

3 KWIETNIA BR. 135 UCZNIÓW KLAS VI Z SIEDMIU SZKÓŁ PODSTAWOWYCH GMINY ZAKLICZYN PRZYSTĄPIŁO DO SPRAWDZIANU PO SZÓSTEJ KLASIE.

Arkusze egzaminacyjne zawierały 26 zadań sprawdzających poziom opanowania umiejętności czytania, pisanie, rozumowania, korzystania z informacji i wykorzystywania wiedzy w praktyce. Za rozwiązanie arkusza można było otrzymać 40 punktów. Badania Okręgowej

Komisji Egzaminacyjnej pokazały, że uczniowie najwyższe wyniki uzyskali za rozwiązanie zadań sprawdzających umiejętność korzystania z informacji, nieźle poradzili sobie z czytaniem i pisanem, a najslabiej z zadaniami wymagającymi wykorzystania posiadanej wiedzy w praktyce.

Najlepszą w naszej gminie okazała się szkoła w Gwoźdźcu. Ogólnie nasze placówki nie odstawały od poziomu województwa i powiatu. A oto wyniki (miejsc,

szkoła, liczba uczniów, średni wynik w punktach):

1. SP w Gwoźdźcu	18	26,2
2. SP we Wróblowicach	7	24,4
3. SP w Zakliczynie	54	22,2
4. SP w Filipowicach	10	21,9
5. SP w Stróżach	17	21,3
6. SP w Fańcisławowej	11	21,0
7. SP w Paleśnicy	18	20,8

Woj. małopolskie	23,66
Powiat tarnowski	22,77
Gmina Zakliczyn	135 22,44

(źródło: www.zakliczyn.pl)

Sprzedam działki budowlane:

0,08 ha, 0,10 ha, 0,12 ha, 0,14 ha
z decyzją o warunkach zabudowy
- w Zakliczynie, ul. Korczyńskiego,
w okolicy cmentarza parafialnego.

Kontakt: tel. 14-66-324-72.



15-LECIE BACÓWKI UAM

Kto chce – niech szuka sposobu

Rozmowa z **Adamem Gancarkiem**,
kierownikiem Bacówki
Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Jamnej



– PTTK-owskie schronisko na Jamnej, po jego przejęciu w latach 90. ubiegłego wieku przez samorząd gminy, decyzją Rady Gminy 15 lat temu przekazane zostało w ręce poznańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Nie jest tajemnicą, że za tym rozwiązaniem optowali ówczesny wójt śp. Stanisław Chrobak i dominikanin o. Jan Góra z sąsiedniego Domu św. Jacka.

– Sprawa oparła się wówczas o kwestię jakby barterową, tj. obiekt w zamian za drogę do wsi, aczkolwiek pomysł budowy wówczas 5-metrowej drogi na Jamną był dość abstrakcyjny. Ludzie mieli jakieś żale, oczekiwania wobec Uniwersytetu, które przelały się na nas, ponieważ byliśmy na miejscu. Musieliśmy się dowiadywać, o co im chodzi. To jest sprawa wyjaśniona i dla mnie zamknięta, choć u niektórych jeszcze ten żal pokutuje. Ojciec Góra roztoczył wizję tego barteru, ale Uniwersytet nie jest jednostką samorządową, ani firmą budowlaną, która buduje drogi, jedynie mógł ze swej pozycji pomóc w uzyskaniu środków ze stowarzyszenia czy fundacji, np. polsko-niemieckiej, która miała takie możliwości. Z tego co wiem, gmina nie złożyła na czas stosownych dokumentów. Nie bardzo rozumiem, dlaczego tak się stało, podobnie jak w przypadku drogi Jamna-Siekierczyzna, gdzie wystarczyło na odcinku leśnym dać podkład i na to starosta położyłby asfalt. I była bardzo dobra atmos-

fera i okazja, aby to zrobić. Jest takie powiedzenie, jeśli ktoś chce – szuka sposobu, jeśli nie – szuka powodu. Mam nadzieję, że nowe władze poszukają więcej sposobów, aby szukać dobrych rozwiązań nie tylko w Jamnej, ale w całej gminie, a nie szukać powodów i przykrywek, że się nie da.

– Kto zaproponował objęcie Bacówki? Czy byli kontrkandydaci?

– Pierwsi kandydaci do opieki nad obiektem nie podjęli tego wyzwania. W maju 1997 roku przyjechaliśmy z Justyną do Jamnej. Jeszcze nie byliśmy małżeństwem, kiedy otrzymaliśmy telefoniczną propozycję od ojca Góry objęcia schroniska. Ojciec Jan zabiegał, co nie jest tajemnicą, żeby ta Bacówka była w gestii Uniwersytetu. Uważam, iż dobrze, że tak się stało, to było najlepsze rozwiązanie. Powstał pewien mariaż z ośrodkiem duszpasterskim w Jamnej, z perspektywy czasu, zarówno po pięciu, dziesięciu latach i dzisiaj, uważam, że to był bardzo dobry ruch samorządu.

– Nielatwe życie w wiosce na Pogórzu, zamiast w europejskim Poznaniu, to była trudna decyzja?

– Oboje byliśmy po studiach. Byliśmy młodymi ludźmi. Entuzjastycznie patrzącymi na świat. Zapatrzonymi w siebie, ciesząc się młodością lat studenckich. Mieliśmy mnóstwo przyjaciół, od których zaczęła

nas dzielić znaczna odległość, a komórki i Internet wówczas raczkowały. To była spontaniczna decyzja. Byłem niedawno w moskałowce pod Małą Rawką, którą darzę ogromnym sentymentem. Dużo chodziłem po górach w studenckich czasach. Właśnie tam pod Małą Rawką prosiłem o „glebę”, spałem na strychu, w ciasnocie z bardzo sympatycznymi ludźmi. A teraz mogę sam prowadzić taką moskałowkę. To było niesamowite.

– Co zastaliście na miejscu?

– Wchodząc do naszego schroniska, nie widziałem fatalnego stanu technicznego, tych zapisków na meblach, drewnianych belkach: kto, gdzie, z kim, za ile i dlaczego. Ten opłakany stan, odkrywał się przed nami każdego dnia. Tu się wszystko nadawało do remontu, dach – bo to są gonty jednowarstwowe, dzisiaj znowu są do naprawy, bardziej od strony południowej, która jest silniej narażona na erozję, na podłogach wykładziny, zupełnie niedopuszczalne ze względów p-poż. Trzeba by użyć wielu słów nieapetycznych, by oddać to, cośmy tutaj zastali. Ale mieliśmy wiele entuzjazmu, wzięliśmy się do roboty, może za bardzo poszliśmy w wir pracy... Ale gdyby nie było tego młodzieńczego zapału, nie zrobiliśmy tego, co właściwie jest dzisiaj.

– Uniwersytet chętnie sfinansował ten remont?

– To była taka dziwna sprawa. Przekazanie Bacówki nie przeszło na pierwszej sesji Rady Gminy, dopiero na kolejnej. Podobnie Uniwersytet na pierwszym senacie nie zgodził się na przejęcie obiektu, dopiero na drugim przyjęto darowiznę. Ani Gmina nie chciała tego za bardzo oddać, ani Uniwersytet nie chciał za bardzo przyjąć. Były też pewne żale od najemców, którzy prowadzili od wielu lat Bacówkę, chcieli ją kupić od gminy. Znamy się z nimi od lat, teraz prowadzą pensjonat w Banicy... i chyba finalnie dobrze na tym wyszli. Można sobie tak spekulować, ale najbliższy przykład Bacówki na Brzance, na sąsiednim Pogórzu Ciężkowickim obrazuje scenariusz prywatnej bacówki. Przesympatyczna Ala z rodziną, stara się na tyle, na ile może, na tyle, ile fantazja jej pozwala, niestety, nie stać jej, aby utrzymać ten obiekt, żeby zadbać o infrastrukturę, żeby zadbać o zaplecze, ponieść tak ogromne nakłady podniesienia standardu bez perspektyw odzyskania zainwestowanych środków. Jamnej się udało spowodować, aby Uniwersytet zainwestował w bacówkę spore środki. Żadna z moskałówek nie ma takiego zaplecza sanitarnego jak nasza. Jesteśmy jedyną z 13 moskałówek, która ma węzeł sanitarny na takim poziomie, ciepłą wodę przez 24 godziny, zimą jest ciepło w pokojach. Jak na te warunki turystyczne jest schludnie, płytki, taras, infrastruktura wokół... Nie byłoby tego efektu, gdyby nie

skrzydła Uniwersytetu. Gdyby nie wsparcie ówczesnego rektora UAM, prof. Stefana Jurgi. To było jego oczko w głowie. Gdy przychodziliśmy z trudnymi sprawami do niego, to i ówczesny dyrektor, a teraz kanclerz i rektor doceniali nasze starania i mogliśmy liczyć na wsparcie. Teraz władze się zmieniły, zmieniły się polityka i sytuacja gospodarcza w kraju, ogromne ciśnienie jest na ekonomię. Nie możemy narzekać na brak opieki ze strony uczelni i odrzucenie. Coraz mniej jednak istotny jest czynnik ludzki. Odczuwam to na sobie. Muszę wypełniać jakieś abstrakcyjne karty pracy, które nijak mają się do rzeczywistości, robić analizy i sprawozdania. Zaczynamy wchodzić w system, który nie widzi człowieka. To jest okropne, ale tak jest. Kończy się sentyment. A my jesteśmy tu jeszcze z sentymentu. Z tego sentymentu Bacówka jeszcze jest utrzymywana. Jak długo? Nie wiem, mam nadzieję, że to się nie zmieni i Bacówka już na zawsze pozostanie pod skrzydłami Uniwersytetu. Dzisiaj jest duży nacisk, żeby ciąć, ciąć, ciąć wszystko. I tak gmina pozbyła się kosztu, ale nadal ma na swoim terenie obiekt, którym może się chwalić i niego korzystać.

– Pańska firma „Jadam” powstała w wyniku tych zmian?

– Takie rozwiązanie zostało zaproponowane od samego początku. Uniwersytet nie jest też firmą turystyczną ani gastronomiczną. Żaden dział w Uniwersytecie nie będzie się bawił w rozliczanie ile dzisiaj zostało wydanych herbat czy bigosów. Uniwersytet jest jednostką edukacyjną, powołaną do życia dekretem przede wszystkim, aby edukować. Jeśli ma jakieś ośrodki wypoczynkowe, a ma w Zakopanem, Kołobrzegu, w Białogórze, ma pałacyk w Obrzycku, ma i Bacówkę w Jamnej, to ma je po to, by zaspakajając potrzeby społeczne społeczności akademickiej przede wszystkim. Uniwersytet jest zakładem pracy, skupiającym w swoich szeregach 5 tys. pracowników i 50 tys. studentów, dysponuje więc miejscami, gdzie społeczność uniwersytecka może realizować swój program nauczania, na który dostaje subwencję i ma fundusz socjalny, aby realizować właściwe cele. Uniwersytet nie jest powołany, żeby sponzorować turystykę lokalną, zwłaszcza, że coraz mniej ta baza jest wykorzystywana przez gości z Poznania. Pojawilo się pytanie o źródło finansowania tego obiektu. To nie są wielkie sumy, jak na taki duży zakład pracy, ale sami widzimy jak wszędzie przycinane są dotacje, chociażby na szkoły. Widzę to na podstawie moich dzieci, które po korytarzach w szkole w Paleńnicy chodzą w egipskich ciemnościach, bo trzeba oszczędzać. Codziennie drzę, że poniosą w tych ciemnościach jakąś szkodę. To są dla mnie rzeczy niedopuszczalne. Gmina posiada celową subwencję na oświatę, natomiast Uniwersytet na turystykę w powiecie tarnowskim, który



Pomysłów nie brakuje...

leży 550 km od Poznania – nie. No tak, chyba znowu zbyt bezpośrednio to ująłem, ale taka jest prawda, a mnie ciągle trudno przechodzić obok takich spraw obojętnie.

– Ale bynajmniej schronisko nie zamknęło swoich podwoi dla turystów?

– Nie wyobrażam sobie tego. Pierwsze zarządzanie rektora mówiło o powołaniu Domu Pracy Twórczej, który jest ośrodkiem zamkniętym. Szybko zareagowaliśmy. Pojechaliśmy do Poznania, aby spotkać się z władzami. Powiedzieliśmy, że zostaliśmy poproszeni o poprowadzenie schroniska, a nie zamkniętego domu pracy twórczej. Sprawa została szybko wyjaśniona, Bacówka stała się obiektem, z którego korzystać mają głównie studenci i pracownicy Uniwersytetu, ale pozostaje również otwarta na gości spoza uczelni. I tak jest do dzisiaj. Przyjeżdżają do nas na warsztaty koła naukowe, studenci na praktyki pracownicy UAM, ale i wiele grup i turystów indywidualnych spoza Uniwersytetu. Teraz np. mamy szkołę języka angielskiego z Zakliczyna, jest plener malarski z Rzeszowa. Trzeba mieć świadomość, że Bacówka w Jamnej jest położona na Ziemi Zakliczyńskiej, na Ziemi Tarnowskiej, to przede wszystkim obiekt tej ziemi, tu została zbudowana z myślą, aby przejść z Karpat do Sudetów. Takie było przesłanie Moskały i ludzi, którzy turystykę kwalifikowaną w latach 80. tworzyli. I ta idea do dzisiaj mi się podoba. Pokłósiem tego myślenia jest również Festiwal Piosenki Turystycznej „Pod Słońce”, który od trzech lat staram się tu organizować. Został bardzo serdecznie przyjęty, przede wszystkim przez ludzi z Polski. Wspaniale promuje turystycznie region i Jamną. W tym roku mieliśmy kilkaset osób, wiele zespołów, które występują na scenie piosenki turystycznej i autorskiej na liczących się festiwalach w kraju, niektóre mają ponad 20 lat dorobku artystycznego, wydanych kilkanaście płyt. Oni się tu bardzo dobrze czują, nie grają za wysokie gaże, ale za marne grosze zwrotu kosztów podróży. Przyjeżdżają tu dla klimatu, dla atmosfery.

– Formuła festiwalu się rozrasta...

– W tym roku mieliśmy trzydniowe święto piosenki i spotkania w gronie przyjaciół. W piątek koncert kameralny dla ponad 70 osób, graliśmy do białego rana, później były wycieczki, był rajd, kiermasz turystyczno-artystyczny, mamy wystawę fotograficzną. Starosta Kras nas bardzo tutaj wspiera, a starostwo jest ogromnym mecenasem turystyki i kultury w całym powiecie.

– Kto jeszcze i jakie instytucje na przestrzeni lat przysłużyły się rozwojowi tego miejsca?

– Na pewno ojcami chrzestnymi powołania do życia tego dzieła pod egidą UAM są o. Jan Góra i profesor Stefan Jurga. Myśmy potem pokornie wykonywali te dążenia. Jestem gospodarzem tego miejsca i staram się realizować ten pierwotny cel, dla którego ta jednostka została powołana. Chcę też realizować swoją własną fantazję, własne pomysły. Z ogromnym sentymentem wspominam pierwsze spotkanie z ówczesnym wójtem panem Stanisławem Chrobakiem w jego gabinecie. Do dzisiaj pamiętam szczerze spojrzenie, silny uścisk dłoni i serdeczną rozmowę, życzenia i deklarację wsparcia. Z kolejnymi włodarzami gminy zresztą relacje były i są nadal sympatyczne i wiem, że zarówno Jamna jak i uniwersytecka Bacówka może liczyć na przychyłność lokalnego samorządu. Nie byłoby tego sukcesu, gdyby nie bezcenne wsparcie wielu przyjaciół, gdyby nie trud wychowawczy naszych rodziców.

– Bo to jest pasja?

– Powiem tak, zanim wyjechaliśmy, na ostatniej rozmowie z dyrektorem administracyjnym, usłyszeliśmy: „Wiecie co, tam nie może siedzieć byle kto, żeby tam coś zrobić, to trzeba mieć jaja”. Myślę, że fakt, iż się tu spotykamy po piętnastu latach w sympatycznej atmosferze jest wystarczającym świadectwem na trafnie zaaplikowaną wówczas pod naszym adresem metaforę. Wielekrotnie udowodniliśmy, że lubimy ambitne wyzwania. I mam dużą satysfakcję z tej pracy. Było wiele trudnych chwil, kilka razy pakowaliśmy się, pamiętam wiele sytuacji upokarzających, nie chcę do tego wracać i pielęgnować w sobie tych smutnych momentów.



Festiwal rozślawia Jamną

Staram się zapamiętywać dobre chwile i nie karmić złymi emocjami. Lubię to, co robię i ciągle podchodzę z entuzjazmem do tego co robię, dlatego ta praca mnie tak bardzo nie męczy. Czasem jest to niebezpieczne, bo za bardzo się w nią zanurzam.

– A jakie są relacje ze Zbigniewem Preisnerem i dominikanami?

– Pan Zbigniew jest dla nas oparciem w razie potrzeby. Jest kolejnym mecenasem festiwalu tegorocznego. Podczas zeszłorocznej edycji „Pod Słońce”, powiedział: „Ja wam pomogę w przyszłym roku, zrobimy to troszeczkę inaczej”. I tak się stało. Zaangażował się w promocję, za jego przyczyną na scenie festiwalowej wystąpił Jacek Wójcicki. Oprócz tego, że jest filantropem, jest osobą bardzo wrażliwą. Jest artystą – i to pomaga. Wrażliwy na ludzką krzywdę i biedę.

– A dominianie?

– Mamy bardzo dobre relacje. Jak trzeba nam wsparcia, to się wspieramy. Cieszę się bardzo, że potrafimy być również inspiracją dla siebie. Sąsiedzi z Domu św. Jacka się do tego nie przyznają, ale cieszyło mnie, że gdy u nas powstała wiata z paleniskiem, w której swoje urodziny obchodził rektor, błyskawicznie podobna powstała u dominikanów, że po naszym apartamencie na sąsiedniej górze powstało kilka. Potrafimy też wspólnie naprawić drogę. Pokłósiem naszych pikników rodzinnych i smacznej bacówkowej kuchni są już cotygodniowe pikniki u dominikanów. I wiele, wiele innych inicjatyw. I oby nam się nie przestało chcieć. Mam cichą satysfakcję, że nie tylko ja z nich czerpię, ale że ta komplementarność ma dwa bieguny. Uniwersytecki i Dominikański. Osoba i kazania ojca Góry są bardzo bezpośrednie i choć czasem szorstkie, umacniają mnie. Słuchając krótkich, lirycznych kazań o. Andrzeja Chlewickiego i tych szerokich kazań o. Jana można wypłynąć na głębię i trzymać właściwy ster. To one pomagają człowiekowi wskoczyć na właściwy tor, w momentach wątpliwości, czy też chęci pójścia na łatwiznę. Coś w tym jest. Mam cichą satysfakcję, że mogłem być świadkiem tworzenia czegoś nietuzinkowego, współuczestniczyć w narodzinach nowego rozdziału historii w tej również mojej małej ojczyźnie jaką stała się dla Jamna na ziemi zakliczyńskiej – chyba mogę tak już powiedzieć, a przynajmniej tak czuję.

– Powstanie jamneńskiego Sanktuarium sprzyja zwiększonej frekwencji na turystyczno-pielgrzymim szlaku?

– Bez wątpienia tak. Teraz już nie przyjeżdża tylu ludzi, co dawniej, do Bacówki też nie przyjeżdża tylu studentów, co kiedyś. Powszedniość mediów, świat billboardowy, wszystko wszystkim się należy, emancypacja, która zatracza w nas najistotniejsze wartości. Myśmy tego chcieli. Nasi rodzice walczyli o tę wolność. Jak to się zakończy,

z jakim skutkiem? Dzisiaj i Kościół musi używać bardzo nowoczesnych sposobów i takich chwytów marketingowych. Instytucja rodziny jest na zakręcie. Za moment parlament zafunduje nam holenderskie standardy moralne. Katastrofa. O. Jan Góra jest strażnikiem chrześcijańskich wartości i jego dzieła, ośrodek w Jamnej przyciąga rzesze wiernych, jak i poszukujących. Nie wszyscy duchowni tak potrafią. Ojciec Jan zaskakuje i pokazuje, jakimi metodami dzisiaj należy wskazywać właściwą drogę, jak zabiegać o młodzież. Najlepszym przykładem jest Lednica. Mieliśmy przyjemność bycia na pierwszej Lednicy z udziałem papieża. Byliśmy też

w Hermanicach, to przecież od Hermanic wszystko się zaczęło. Tam dominikanie mnie znaleźli, tam spotkałem o. Andrzeja Chlewickiego, gotując dla 300 osób w kuchniach polowych.

– I dlatego ten telefon z propozycją objęcia Bacówki...

– Nie wiem, być może. Pewnie tam zauważono moją determinację, konsekwencję w dążeniu do celu, predyspozycje organizacyjne. Te cechy były niezbędne, aby odmienić zastane oblicze Bacówki. Przez pierwszy rok nie otrzymaliśmy prawie żadnych środków na remonty, ale zaangażowaliśmy się z żoną,



Domowa atmosfera to walor schroniska



wspierali nas znajomi, przyjaciele. Wpadliśmy w wir pracy. Potrafiłem Honkerem jechać do Jasła po wykładzinę. Sam ją wnosiłem. Kręgosłup mi wysiadał. To było młodzieńcze i niepoważne zachowanie. Trzeba było to zlecić firmie. Dzisiaj nadal sam wykonuję mnóstwo prac, ale już nauczyłem się delegować pewne zadania specjalistom. Dzisiaj mam zobowiązania wobec własnej rodziny, moich dzieci, nie mogę sobie już dłużej pozwolić, aby cierpliwie czekali, aż załatwię przelotną sprawę. Szczególnie dzisiaj staram się być dla nich oparciem.

– Dla innych też?

– Od zawsze podejmuję przeróżne inicjatywy i trudno mi się z tego wyleczyć. Czy to w szkole, czy w Bacówce, lokalnie i społecznie. To są pikniki rodzinne, Dni Dziecka, wyjazdy dzieciaków do Lwowa... Przez dwa lata prowadziłem z własnej inicjatywy kółko szachowe w Paleśnicy, do dzisiaj organizuję tam turnieje szachowe. Uparłem się i kilka razy namawiałem dyrektora ZSiP w Paleśnicy, żeby w szkole był język rosyjski. Wreszcie się udało. Od dwóch lat dzieci uczą się rosyjskiego. Jest świetna rusycystka. Kierowałem się myślą, aby dzieci poznały cyrylicę. Jak usłyszą język, to się pewnie dogadają, ale już nie przeczytają.

– To ewenement. Dominuje przecież trend prozachodni.

– Jest takie przysłowie, które wszyscy znają: – Język przyjaciela warto znać. Resztę sobie proszę dokończyć... Język rosyjski jest nadal marginalizowany. Jest nie lubiany. Pamiętamy lata komuny, Katyni itd. Ale nie można się alienować. To ogromny błąd. Nie wiemy, co się stanie jutro, nie wiemy, jakie będą koleje losu. Świat się bardzo szybko zmienia. Zasponsorowałem dzieciom wycieczkę do Lwowa przy ich symbolicznym wkładzie w nagrodę za wytrwałość. Lubię takie akcje i co chwilę sam się w coś wkrecam. Tak już po prostu mam.

– Pańska firma gastronomiczna „Jadam” odnosi sukcesy marketingowe. Słynny na całą Małopolskę żurek po chłopsku podbija serca i podniebienia smakoszy.

– Od początku prowadziłem bufet i gastronomię. Mam małą firmę, ale staram się prowadzić ją porządnie, jak wszystko, czego się podejmuję. Pieczęcią i dowodem na to są liczne nagrody, zdobywane na konto Bacówki, czy to jako produkt turystyczny, czy to jako „Odkrywanie Małopolski”, czy to w konkursach starosty, urzędu marszałkowskiego. Moja firma Jadam również uzyskała tytuły we wspomnianym konkursie „Odkrywanie Małopolski”, mamy tytuł „Polskiego Producenta Żywności” właśnie za żurek po chłopsku, przyznany na poznańskich targach „Polagra” przez Ministra Rolnictwa. Tych sukcesów by nie było, gdyby nie moja kulinarna edukacja. Na początku wszystko sam gotowałem, uczyłem kolejnych pracowników sezonowych. Dzisiaj dzięki wspólnemu zespołowi, z którym mam przyjemność współpracować mogłem się nieco wycofać z kuchni bez uszczerbku na jakości. Chociaż jak tak patrzeć na te 15 lat to muszę przyznać, że miałem duże szczęście do pracowników. Ciszę się, że po erze współpracowników z importu na Bacówce i w mojej firmie wreszcie na stałe pracują ludzie miejscowi. Gdyby nie zaangażowanie i wsparcie obecnej ekipy wielu sukcesów by nie było. To są porządne filary firmy Jadam.

– Kto układa menu?

– To głównie moje pomysły. Jeżdżę po świecie. Lubię podpatrywać, z każdej podróży coś przywożę. Nie zazdroszczę nikomu, nie mam też zawiści, że inni ze mnie czerpią albo że zrealizowali pomysł, który miałem w głowie. Niektórych potraw z bacówkowego menu nikt tutaj nie znał, je te przepisy wyszperałem lub je wymyśliłem. Potem zauważyłem, że np. żurek w chlebowej czarce zaczęto podawać w innych miejscach, najpierw był u mnie, potem tu i tam, w Melsztynie, później gdzieś w Tarnowie.

– A kwas chlebowy?

– Też przywoziłem. Będąc w młodości na kolonii w Związku Radzieckim, na każdym kroku spotykałem go w ogromnych beczkach. Degustacji towarzyszył specyficzny zapach, ale orzeźwiające walory były



O. Góra – przyjaciel zawsze tu oczekiwany

silniejsze. Jako jedyni w okolicy podajemy kwas chlebowy z beczki. Dwa lata poświęciłem na jego promocję, w tej chwili ludzie specjalnie przywożą bliskich i znajomych, by poprobować tego specjału. Przyjeżdżają turyści do powiatu, z Norwegii, ze Stanów Zjednoczonych, i słyszą: „Jedźcie do Jamnej, bo tu jest porządnie, bo jest spokój, dobra kuchnia, świetna kawa z expressu, placek gaździny, żurek po chłopsku, który nigdzie tak nie smakuje jak u tam, no i wyborny kwas”. Nasza kuchnia jest doceniana nie tylko w konkursach, to jest etykieta, najważniejsza jest jednak opinia klienta.

– Nieopodal powstało gospodarstwo agroturystyczne...

– Tak los się ułożył, że gdy moja mama odeszła na zawsze, sprowadziłem tutaj tatę. Wybudowaliśmy w pobliżu bacówki dom i budynek gospodarczy, z którego później powstała, agroturystyka. Taka alternatywa agroturystyczna z klimatem. Jamna powinna być turystyczna i agroturystyczna. Ja to promuję. Zanim przyszli tu dominikanie, Jamna znana była z bacówki. Pod koniec lat 90. jak jeździłem po urzędach, to wszyscy znali Jamną ze schroniska turystycznego, dzisiaj Jamna jest znana w całej Polsce dzięki dominikanom, te relacje się odwróciły. Marketingowo o. Jan Góra jest mistrzem świata. Dzięki festiwalowi z wolna ta relacja zaczyna znowu wracać do równowagi bynajmniej w kręgu turystycznym. Śmieję się, że dominikanie poczułi oddech na plecach i postanowili szybko zorganizować festiwal muzyki sakralnej, aby trzymać rękę na pulsie. To dobrze, niech się dzieje jak najwięcej.

– Kto tu przyjeżdża?

– Sami fajni ludzie. Ci, którzy chodzą po górkach w ramach turystyki kwalifikowanej, z kubkiem wrzątku i plecakiem, przez jakiś czas odbijali się stąd. Kiedyś robiliśmy imprezy integracyjne, w odpowiedzi na potrzeby rynku, dziś konkurencja nas zjada. Mają teraz takie standardy, że nie jesteśmy w stanie im dorównać. Ja proponuję formułę turystyczną. Niech każdy robi to, co robi – było dobrze. Chciałbym zostać w tym

kanonie turystycznym, ale tym schludnym, z charakterem. Oczywiście, są wiaty, można przyjeżdżać na imprezy i do nas ludzie przyjeżdżają. Alternatywą podstawowego standardu turystycznego, ogólnodostępnego jest właśnie agroturystyka.

– Na jakim jest poziomie?

– Tą, którą ja proponuję i sąsiedzi obok bacówki uważam, że na przyzwoitym. W Polsce jest różnie. Według mnie marka „Agroturystyka” jest zepsuta. Ktoś wreszcie powinien zacząć czuwać nad standardem i głównym przesłaniem agroturystyki. To się tak nie powinno nazywać. Siding w agroturystyce, pokoje noclegowe i toalety bez wentylacji, bez kontroli, gdzie śmierdzi stęchlizną, albo agroturystyka z 40 pokojami i salą bankietową na 300 osób w środku miasta. Z takimi, niestety, spotykam się podczas podróży po Polsce, chociaż muszę przyznać, że zdecydowanie więcej jest tych, które zasługują jednak na polecenie i chce się wracać do wzorcowych gospodarstw. Tych drugich na szczęście nam więcej, a na południu Polski jest z czego wybrać. Trzeba korzystać z dobrych wzorców. Gmina Zakliczyn aspiruje to miana gminy agroturystycznej, życząc gminie i inwestorom, żeby mieli jak najwięcej konkurencji na wysokim poziomie. To gwarancja wysokiego standardu. Wtedy przyjadą do nas ludzie i przyciągną innych. Mamy piękny teren, wspinał się lokalizację. To są bzdury, gdy ktoś mówi, że Zakliczyn nie jest przy autostradzie. Z perspektywy Londynu, Gdańska i Warszawy – Zakliczyn i Jamna leżą tuż przy autostradzie, gdzie jej już nie słychać, nie czuć tego smrodu, gdzie jest święty spokój, fantastyczny klimat i atrakcje, Tropie, Ciężkowice, świetny punkt wypadowy w Tatry, do Krynicy i na Słowację. Ale trzymałbym się naszych walorów, Skamieniałego Miasteczka i innych. Mam bardzo dobry kontakt z Markiem Zwolenikiem z Ciężkowickiego Centrum Kultury, z którym świetnie się rozumiemy, doskonale układa się współpraca z dyrektorem Zakliczyńskiego Centrum Kultury Kazimie-

rzem Dudzikim. To świetny facet, dobrze, że gmina go ma. Każdy z nas czasami się pomyli, ale tylko ten nie popełnia błędów, kto nic nie robi. Życzylbym społeczności szczerą życzliwość, chęci zjednoczenia się bez zazdrości – tego mi brakuje. Winnetou w zeszytach Karola Maya mówił: „Popatrzcie, tę jedną gałązkę mogę złamać, ale jak się zjednoczymy i będziemy jak ten pęk, to kto nas złamie?”. Marzy mi się ta prawdziwa jedność.

– Zdzisław Jarosz mówił w wywiadzie dla Głosiciela o tym celu strategicznym gminy, jakim powinna być turystyka.

– Wiele dobrego słyszałem o tym ośrodku, jeszcze tam nie byłem. To oferta chyba dla ludzi z zasobniejszą kieszenią. Nie każdy musi mieć basen. Ważne, żeby wyróżniało go coś indywidualnego i będzie trzymał się wysokich standardów. Turystyka – tak, ale trzeba te cele zdywersyfikować. Nie jesteśmy Zakopanem, oni sobie mogą na to pozwolić. Tu są świetni przedsiębiorcy, Adam Krakowski zrobił świetną rzecz w Janowicach, a zaczęli z Bogdanem Malikiem od składu w Janowicach i Lusławicach. Pamiętam jak do nich przychodziłem po pierwsze gwoździe, czy cement... Kibicuję im, to są fantastyczni ludzie. Jest wielu, wielu innych wspaniałych przedsiębiorców, którzy nie tylko walczą każdego dnia, aby wspierać ZUS, ale są przecież twarzami tej gminy, z tą ziemią się identyfikują, podejmują inicjatywy i decydują o kierunku rozwoju gminy. Zakliczyn z powodzeniem może aspirować do „kuźni dobrych praktyk”. W średniowieczu Zakliczyn słynął z szewców. Niech dzisiaj słynie z kowali inicjatyw lokalnych. Trzeba to sprzedawać. Jak? Mamy ludowych artystów, których rękodzieła zdobyły zagrody, ogrodzenia, żłobki – mam na myśli Staszka Sochę, ale tych artystów jest więcej. Mamy Jamną z Dominikanami i Uniwersytecką Bacówką. Mamy wspomnianą już inwestycję Krakowskiego w Janowicach, mamy winnice (nie jedną) i wina nagradzane w Polsce, mamy kilka naprawdę sztandarowych gospodarstw agroturystycznych, za chwilę Europejskie Centrum Muzyki stanie się faktem. Mamy Święto Fasoli i Festiwal Pod Słońce. To tylko kilka inicjatyw, które powstały oddolnie. A jest jeszcze do tego pakietu cały szereg atrakcji turystycznych. Teraz trzeba to zebrać do kupy, opakować w markę dobrych praktyk i organizować warsztaty, szkolenia, wizyty studyjne, aby inni się od nas uczyli, jak to się robi. A co, niech od nas czerpią i też podejmują inicjatywy, a my im w tym pomożemy i pokażemy jak się robi coś z niczego – oczywiście za symboliczną opłatę. Miasto i gminę tworzą ludzie. Są pewne złe praktyki, ale te etykiety należy eliminować. Mamy dobrego gospodarza, któremu zależy na rozwoju, na pozytywnym wizerunku gminy na zewnątrz. Ważne jest, żeby budować wizerunek nie tylko centrum, ale i wiosek ościennych. Sam Zakliczyn powinien być schludnym centrum uzupełnionym o ościennie perełki. O nie trzeba dbać. Na wylansowanie czeka np. grodzisko w Zawadzie Lanckorońskiej, marzą mi się też inicjatywy gospodarcze i eko-przemysłowe. Jeżdżę na różne targi i giełdy turystyczne, ludzie pytają wprost: „Co u was jest ciekawego? Jak tam można spędzić czas? Czy macie wypożyczalnię rowerów? Nie? To sami sobie przywieziemy, ale czy u was bezpiecznie można jechać rowerem? Czy jest ktoś, kto się nami zajmie? Bo myśmny już byli na Mazurach, na Żuławach, w Szczyrku, w Wieliczce, Dusznikach, tam można jeździć na rowerach”. Marzy mi się kładka turystyczna z Wesołowa do Melsztyna, próg wodny w Jamnej na Paleśnianie. Marzy mi się chodnik z Paleśnicy do Zakliczyna i dalej wzdłuż drogi wojewódzkiej, jak to bywa w innych krajach, gdzie chodniki łączą się ze sobą w jeden ciąg oznaczony znakiem drogi dla pieszego i rowerzysty.

– A więc tragiczna w swym stanie droga wojewódzka nr 975, przy partycypacji województwa z gminami, może stać się w przyszłości szlazierowym traktem turystyczno-rowerowym?

– Kto chce – niech szuka sposobu.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec
FOT. ARCH. BACÓWKI

Piknik w sercu Pogórza



ORGANIZACYJNIE – NIC DO ZARZUCENIA, ZARÓWNO W SAMYM OBIEKCIE, JAK I PODCZAS IMPREZY OTWIERAJĄCEJ OFICJALNĄ DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI SOCJALNEJ „SERCE POGÓRZA”. 200 TYS. ZŁ Z GRANTU I PONAD DRUGIE TYLE OD SAMORZĄDU NA URZĄDZENIE SIĘ W PODSTAWÓWCE W DZIERŻANINACH. TO JUŻ OWOCUJE, PEŁNO ROZEŚMIANYCH DZIECIAKÓW NA PIKNIKU Z ATRAKCJAMI, NO I PIERWSZE ZAMÓWIENIA.

Prezes spółdzielni Monika Ochwat-Marcinkiewicz i współpracownicy podejmowały dwukrotnie naszych samorządowców, którzy nie szczędzili pochwał Menu swoje, domowe, wręcz wykwintne, acz gustownie podane, ładna zastawa, jeszcze nie opęda się dziewczęta od zamówień, bo to i szkoły, podopieczni GOPS, a może i szpital w Roztoce trzeba będzie nakarmić, a tylko patrzeć jak pojawiają się młode pary, obozowicze, kolonie, a od



Piknik poprowadziła pani Małgorzata

września i „zielone szkoły”. Wszak na piętrze kilkadziesiąt miejsc do spania, kto chce, to i na piętrowym łóżku, a toalety – pierwsza klasa. Czegoż chcieć więcej? Okolica prze cudowna, a i do Zakliczyna, czy nawet Zakopanego rzut beretem.

Do melodii duetu „Raj” bawiono się radośnie na boisku przyszkolnym, a oferta rozrywkowo-gastronomiczna przebogata. W cieniu rozkoszowali się tubylcy i przyjezdni ciastem z kruszonką wypieczonym tu na miejscu – za darmo, w bufecie – ceny przystępne: bigos z chlebkiem, także kielbaska z grilla z dodatkami, po 4 złote, do wyboru szarlotka, biszkopt z makiem, bananowiec, napoleonka, ciasto z owocami, andrut – wszystko po 2 złote. Dobry zabieg marketingowy na początek. Na boisko z ogromnym namiotem wypełnionym gawiedzią spoglądają i pan burmistrz, i radni, i dyrektorzy pobliskich szkół, inspektorzy Urzędu Miejskiego, zawiął nawet Ryszard Ochwat, przyjaciel samorządowców z warszawskiego Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Jedzenie jabłek na sznurku to niełatwa sprawa, podobnie jak wyścigi w workach i ze zwią-

zanymi nogami. W międzyczasie kalamury. A potem kolejna dawka rywalizacji: rzut gumowcem, wyścigi z balonem i przeciąganie liny. Uzdolnieni muzycznie pokazali się w karaoke, a na artystyczny deser dawka folkloru z Gwoźdźca. Jeszcze tylko finał loterii fantowej i podziękowanie dla sponsorów. Przyjaciele pikniku to „BKR” – Krzysztof Wójcik, Restauracja „Podzamcze w Melsztynie, Cykoria SA – Emil Sacha, Firma Handlowo-Usługowa Zenona Sachy, Stowarzyszenie „Eko-Psychologia”, Firma Handlowo-Usługowa „Mar-Do” Dominika Marcinkiewicz, Firma Handlowo-Usługowa Opiólek.

Gdy skończyła się cukrowa wata (po złotówce) i uszło powietrze z dmuchanego zamku, znak, że pora zacząć tańce. „Raj” zagrał pod nogę tak żwawo, że wszyscy poculi się jak... w raju. W samym sercu Pogórza.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Kącik gwarowy: ZE ZOKLUCYNA

Łumrzykłowi jakby doł, toby wstoł

W waka-cyjnym kąciku zajmujemy się smakami – tematem jak najbardziej odpowiednim na pachnące i soczyste lato.

Spójrzmy, w jak odmienny od języka ogólnego (znanego choćby z radia i telewizji) sposób nazywa się w okolicach Zakliczyna niektóre smaki – zwłaszcza te szczególnie charakterystyczne, wyraźne, mocne.

W tytule kącika widnieje przysłowie: *Łumrzykłowi jakby doł, toby wstoł*. Używa się go dla podkreślenia, że dana potrawa lub napitek (zwłaszcza alkohol) są bardzo wyraziste, mają mocny smak. Tak mocny, że zmarłego (*łumrzyka*) postawiłyby na nogi. Mocny, wysokoprocentowy alkohol ma też swoją specjalną nazwę – *zajzajer* (na Orawie nazywa się w ten sposób kwas solny).

Kwaśny smak, typowy dla kiszzonej kapusty, kiszonych ogórków czy żuru jest szczególnie na naszych terenach lubiany. O potrawie, która jest wyjątkowo kwaśna, starsi mieszkańcy gminy i okolic mówią, że *mo wiare*, czyli 'ma siłę, ma intensywny smak'. Jeśli natomiast kwasu nie jest bardzo dużo, używa się (zwłaszcza w okolicach Wesołowa) określenia *przykwoś*, które znaczy tyle, co 'trochę kwaśny'. Bywa, że kwaśny smak jest niepożądanym – kiedy dotyczy owoców. Jabłka lub śliwki, które są jeszcze niesmaczne, bo niedojrzałe, nazywamy *kwasieluchami*. Cierpki smak owoców określa się też jako *plony*. Dlatego na jabłoni mającej drobne, kwaśne, pozagatunkowe jabłka mówimy *plonka*.

Co z delikatnymi i słodkimi smakami? Widać, że nie były tak ważne i cenione, skoro nie zasłużyły na odrębne nazwy. Udało mi się wynotować dwa nasze gwarowe określenia na coś zbyt słodkiego – to *ulypek* (częściej stosowane w odniesieniu do płynów) i *uklyjka* (częściej używane do opisania ciast i ciastek). Te nazwy dodatkowo wskazują na wrażenia dotykowe: *ulypek/uklyjka*, bo takie słodkie, że aż się lepia, kleją.

Na letni czas życzę Państwu wielu wspaniałych smaków i niezmiennie zachęcam do aktywnego włączania się w opis języka i kultury okolic Zakliczyna.

dr Anna Piechnik-Dębiec

Finał proekologicznej akcji: Groźna... bateria

W RATUSZU ODBYŁO SIĘ PODSUMOWANIE EDUKACYJNEJ AKCJI TARNOWSKIEJ FIRMY ARGO-FILM Z UDZIAŁEM DELEGACJI SZKOLNYCH WRAZ Z OPIEKUNAMI. W FINALE KONKURSU WZIĘŁA UDZIAŁ DYR. MAŁGORZATA JAWORSKA Z GMINNEGO ZESPOŁU OBSŁUGI SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI.

– Konkurs „Zbieramy zużyte baterie” na terenie gminy Zakliczyn prowadzony jest od 2009 roku. W pierwszej edycji zebraliśmy ponad 317 kg zużytych baterii. W ubiegłym roku placówki zbierały z firmą partnerską Ekotar. Warto zaznaczyć, iż Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Józefa Piłsudskiego w Zakliczynie oddał naszej firmie aż 582 kg zużytych baterii. W tegorocznej edycji konkursu zebraliśmy w placówkach oświatowych 657 kg zużytych baterii – stwierdza z satysfakcją Katarzyna Bielecka, specjalista ds. ochrony środowiska z tarnowskiego oddziału firmy. – Widzimy tendencję wzrostową, cieszymy się z tego sukcesu, ale tym samym zachęcamy do większego zaangażowania w akcję nie tylko ze względu na atrakcyjne nagrody, ale



Nagroda dla uczniów ZSP

ze względu na świadomość ekologiczną. Zużyte baterie są odpadami niebezpiecznymi, zawierające kwasy i metale ciężkie nie powinny trafiać wraz z innymi odpadami komunalnymi. A trzeba wiedzieć, że mała bateria guzikowa potrafi zatruć 400 litrów wody i skażić metr sześcienny gleby – przestrzega inspektor Bielecka.

Firma odbiera baterie z placówek dwa razy do roku.

Plakaty wraz z pojemnikami znajdują się w następujących placówkach oświatowych: w Zespole Szkół i Przedszkola we Wróblewicach, w ZSPiG w Zakliczynie, w ZS-P im. Tadeusza Kościuszki w Paleśnicy, w Zespole Szkół Podstawowej i Przedszkola w Filipowicach, w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych im. Józefa Piłsudskiego w Zakliczynie, w Szkole Podstawowej w Zakliczynie.

Powstały też „Klasy Argo-Film”: w Zespole Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu, w Zespole Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie – 4-6 klasy oraz w Przedszkolu Publicznym nr 1 w Zakliczynie. Firma stara się podziękować za udział w akcji. W tegorocznej edycji konkursu nagrodą główną ufundowaną przez firmę były akcesoria sportowe, książki oraz gadzety reklamowe: misie, balony i długopisy.

Laureaci konkursu „Zbieramy zużyte baterie”: I miejsce – Przedszkole Publiczne nr 1 w Zakliczynie, II miejsce – Zespół Szkół Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie, III miejsce – Zespół Szkół i Przedszkola w Gwoźdźcu.

– Chciałabym serdecznie podziękować uczestnikom konkursu, koordynatorom – nauczycielom, rodzicom, dyrekcji oraz wszystkim zaangażowanym w nasze proekologiczne działanie, jakim jest zbiórka zużytych baterii. Gratuluję laureatom i zachęcam do dalszej owocnej współpracy, życząc udanych wakacji – inspektor Bielecka liczy na kontynuację programu w latach następnych. Naprawdę warto.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Na pocztę... do sklepu

Po likwidacji agencji w Gwoźdźcu, Poczta Polska uruchomiła agencję pocztową w Paleśnicy. Przesyłki można nadebrać w okienku w sklepie sieci Hit-Pol Doroty Hajdeckiej. Punkt czynny w godzinach 7:00–13:00. (mn)



Jeden dzień z życia posła, czyli Sejm Dzieci i Młodzieży

„Postanowiliśmy, żeby rządził cały naród, żeby cały naród mógł powiedzieć, czego mu potrzeba. Ale zapomnieliście, Panowie, że naród to nie tylko dorośli, ale i dzieci. Mamy kilka milionów dzieci, więc i one powinny rządzić. Niech będą dwa parlamenty: jeden dla dorosłych – i tam będą posłowie dorosłych i ministrowie dorosłych. A drugi będzie sejm dzieci – i tam dzieci będą posłami i ministrami. Ja wiem, że to jest trudne. Wszystkie reformy są trudne. Ale trzeba zacząć. Jeśli mnie się nie uda zrobić tak, jak trzeba, moje reformy dokończy mój syn albo mój wnuk.”

Król Maciuś Pierwszy



1 CZERWCA, W MIĘDZYNARODOWYM DNIU DZIECKA, ODBYŁA SIĘ XVIII SESJA SEJMU DZIECI I MŁODZIEŻY. UCZESTNICZE ZAKLICZYŃSKIEGO GIMNAZJUM – MAGDALENA KOCIK ORAZ DARIA MAZGAJ WRAZ Z OPIEKUNKAMI: IRENĄ FLAKOWICZ I AGNIESZKĄ AKSAMIT–BIEL WZIĘŁY UDZIAŁ W TYM PRESTIŻOWYM WYDARZENIU.

Wszyscy posłowie tegorocznej Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży zostali wyłonieni w drodze konkursu, do którego zgłosiło się aż 1600 kandydatów. Uczniowie mieli za zadanie przeprowadzić szkolną debatę na temat demokracji w szkole i samorządności (relację z debaty zakliczyńskich posłanek można było przeczytać w wydaniu majowym 2012). Na podstawie oceny zgłoszonych projektów, do udziału w obradach zakwalifikowanych zostało 460 uczniów z gimnazjów i szkół średnich z całej Polski. Do nich właśnie marszałek Sejmu, Ewa Kopacz, gość honorowy tegorocznej sesji SDiM, w słowie wstępnym rozpoczynającym obrady powiedziała: „Zasiedliście dziś w ławach poselskich, wiem, że w ten sposób spełniło się jedno z Waszych marzeń. Marzenia jednak nie spełniają się same, żeby znaleźć się w tym miejscu potrzebny był wysiłek, ciężka praca i talent”.

Tegoroczna sesja, w związku z ogłoszeniem przez Sejm roku Janusza Korczaka, odbyła się pod hasłem demokracji w szkole. Ten wybitny polski pedagog, publicysta, pisarz, lekarz i działacz społeczny żydowskiego pochodzenia był światowej sławy prekursorem działań na rzecz praw dziecka. Traktował dzieci nie tylko jako przedmiot troski ze strony dorosłych. Zginął w komorze gazowej niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Treblince (prawdopodobnie 6 sierpnia 1942 r.) wraz ze swoimi 192 wychowanymi. To on pierwszy dostrzegł w dzieciach i młodzieży świadomych ludzi i młodych obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Chcąc uczcić 70. rocznicę śmierci Janusza Korczaka, organizatorzy XVIII Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży za motyw przewodni posiedzenia wybrali jedną z głoszonych przez niego idei: „Nie ma dzieci – są ludzie, prawa człowieka zaczyna się od praw dziecka”.

Pani Marszałek w liście do młodych posłanek i posłów biorących udział w obradach napisała: „Jestem dumna, że Wy wszyscy potraficie wyrażać się nie tylko indywidualnym talentem i zdolnością do pracy zespołowej, ale także umie-

jętnością pracy społecznej w swoim środowisku szkolnym. Janusz Korczak powiedział: <<Nie wolno zostawiać świata takim, jakim jest>>. Jestem pewna, że macie w sobie zapał i gotowość zmieniania świata na lepsze. Nie ma w naszych czasach dobitniejszego świadectwa patriotyzmu, niż zaangażowanie w pracę na rzecz społeczności, w tym społeczności szkolnej”.

W obradach sejmu „młodzieżowego”, jako goście honorowi, uczestniczyli, oprócz wspomnianej już marszałek Sejmu, m.in. minister edukacji narodowej Krystyna Szumilas, minister pracy i polityki społecznej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz rzecznik praw dziecka Marek Michalak.

Deбата młodzieży w sali plenarnej okazała się równie burzliwa jak obrady „dorosłego” Sejmu. Młodzi parlamentarzyści zgłosili aż 30 poprawek do procedowanego projektu uchwały. Emocjonujące okazały się również same głosowania. W rezultacie SDiM przyjął uchwałę, a posłowie na zakończenie posiedzenia wykonali „meksykańską falę” w geście pojednania. Następnie podczas specjalnie zorganizowanego spotkania, młodzi marszałkowie złożyli uchwałę na ręce marszałek Sejmu Ewy Kopacz.

Daria Mazgaj i Magdalena Kocik, reprezentujące Zakliczyn w tym doniosłym i prestiżowym wydarzeniu, bardzo miło wspominają obrady. Udział w nich był dla nich dużym przeżyciem. „Przeważnie wszystkim sala sejmowa kojarzy się z melancholią. Podczas naszych obrad nikt się nie nudził! Panowała podniosła atmosfera, ponieważ wszyscy wiedzieliśmy, po co się w tym dniu spotkaliśmy, a żeby przegłosować uchwałę, która przyniesie korzyści dla polskich szkół” – w taki sposób opisały swoje wrażenia z pobytu w Warszawie, przy ul. Wiejskiej. Dziewczyny podzieliły się też własnymi przemyśleniami na temat polityki: „Praca posła nie jest taka łatwa, jak sobie wyobrażałyśmy, ale jest to coś, co pozwala czuć się pomocnym, czuć, że można zrobić coś dobrego dla swojego narodu. Kto wie, może akurat za kilka lat mandat poselski zostanie nam w ręku na dłużej”.

Uchwała, która w wyniku owocnej dyskusji, została przyjęta przez posłów i posłanki podczas XVIII Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży, pomoże wprowadzić zmiany, które poprawią funkcjonowanie polskich szkół i polskiej oświaty.

**Magdalena Kocik
i Daria Mazgaj**

Posłanki na XVIII sesję Sejmu Dzieci i Młodzieży



Laureaci projektu z ministrem Krystyną Szumilas. FOT. WIKTORIA BIEL

Laureaci ogólnopolskiego programu „Młody Obywatel” na Zamku Królewskim

W ROKU SZKOLNYM 2012/2013 MŁODZIEŻ KLAS I GIMNAZJUM IM. BŁ. O. KRYSZYNA GONDKA WZIĘŁA UDZIAŁ W PROGRAMIE ORGANIZOWANYM PRZEZ CENTRUM EDUKACJI OBYWATELSKIEJ O NAZWIE „MŁODY OBYWATEL”.

28 maja br. na Zamku Królewskim w Warszawie odbyła się XIV edycja Ogólnopolskiej Prezentacji Projektów Młodzieżowych. Organizatorem OPPM były: Centrum Edukacji Obywatelskiej, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Ośrodek Rozwoju Edukacji w ramach projektu „Wdrożenie podstawy programowej kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół, ze szczególnym uwzględnieniem II i IV etapu edukacyjnego”.

Uczniowie z zakliczyńskiego Gimnazjum: Joanna Kwiek, Weronika Kwiek, Wiktoria Biel, Wiktoria Anulewicz, Nikodem Kubisz, Szymon Skorupski, Jakub Biel mieli przyjemność uczestniczyć w tym uroczystym dniu, jako jedna ze stu wyróżnionych placówek z całej Polski. Młodzież miała możliwość zaprezentowania swojej pracy z jak najlepszej strony. Arkady Kubickiego, w których odbyły się projektowe ekspozycje, już od rana przepelnione były energią i zapałem do pracy.

Każda szkoła wybrana została drogą eliminacji, wśród wybranych byli zatem najlepsi z najlepszych. Uczniowie wraz z opiekunami mieli za zadanie przedstawić swój projekt, jego cele oraz sposób realizacji, a także zaprezentować owoce swojej pracy. Pokazane zostały projekty edukacyjne zrealizowane w kilkunastu programach, takich jak m.in. „Młodzi głosują”, „Poczytaj mi przyjacielu”, „Moje miejsce, moja historia”, „Młody Obywatel”.

Grupa projektowa zakliczyńskiego Gimnazjum wraz z opiekunami: Agnieszką Aksamit–Biel i Ireną Flakowicz miała przyjemność obcowania z młodzieżą ze szkół z całej Polski oraz ważnymi osobistościami życia politycznego i publicznego naszego kraju. Pierwszym etapem spotkania było uroczyste rozpoczęcie, które odbyło się w Sali Balowej. Gość honorowy, Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas, wypo-



Grupa projektowa podczas rajdu na Melsztynie. FOT. WIKTORIA BIEL

wiedziała się bardzo przychylnie na temat zaangażowania uczniów w projekty młodzieżowe: „Warto brać udział w projekcie edukacyjnym, bo to nie tylko radość z uczenia się, ale przede wszystkim możliwość pokazania swoich umiejętności”. Głos zabrał również przewodniczący CEO, Jacek Strzemieczny, Alicja Pacewicz oraz przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Następnie zaproszeni goście udali się do Arkad Kubickiego, gdzie mieli możliwość porozmawiania z młodzieżą oraz ich opiekunami. W tym czasie dla nauczycieli zorganizowano specjalne warsztaty. Uczniów zaś odwiedzali eksperci, którzy czujnym okiem przyglądali się ich pracy. Nasze stoisko odwiedził Tomasz Mazur z CEO, który zapytał nas o to, co dał nam ten projekt oraz jakie nowe doświadczenia nabyliśmy.

Przypomnę, że nasz projekt miał na celu przedstawienie walorów krajoznawczo-turystycznych gminy Zakliczyn. Przeprowadziliśmy wiele ciekawych wywiadów z interesującymi osobami mieszkającymi w naszej okolicy. Zbieraliśmy również informacje na temat tras turystycznych i zabytków miasta Zakliczyna i okolic. Wraz z członkami koła turystycznego działającego w naszym gimnazjum przeszliśmy kilka tras turystycznych oraz zwiedziliśmy znaczną część zabytków Zakliczyna.

Dzięki dobremu podziałowi obowiązków zebraliśmy wszystkie potrzebne informacje i stworzyliśmy krótki film o Zakliczynie oraz

zaprojektowaliśmy i wydrukowaliśmy ponad 500 ulotek promujących gminę Zakliczyn i jej okolice.

Pod koniec spotkania zostaliśmy ponownie zaproszeni do Sali Balowej Zamku Królewskiego w celu podsumowania naszych działań. Uczniowie oraz ich nauczyciele zostali pochwaleni za kreatywność oraz pasję, z jaką przyjęli wyzwanie stworzenia najlepszego projektu w całej Polsce. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

Wiele osób dostrzegło fakt, iż szkoła to nie tylko miejsce, w którym uczymy się, aby zaliczyć egzaminy końcowe, lecz również placówka kształtująca wyobraźnię uczniów oraz umożliwiającą im rozwijanie zainteresowań w zakresie różnych dziedzin. Czym charakteryzuje się dobra szkoła? Wiele osób zapewne odpowiedziałoby na to pytanie, że wynikami egzaminacyjnymi oraz średnią ocen uczniów. Myślę, że dla uczniów dobra szkoła to szkoła spełniająca ich marzenia, miejsce, w którym mogą pozwolić sobie na realizację tego, co chowa się w ich umysłach.

Cała nasza grupa jest bardzo zadowolona z tego projektu. Podczas jego realizacji nauczyliśmy się wielu ciekawych rzeczy, a co najważniejsze dowiedzieliśmy się jak radzić sobie z przeszkodami, jak zyskiwać sojuszników i przekonaliśmy się, że ciężka praca zawsze zostanie doceniona i przyniesie efekty. **Joanna Kwiek** uczestniczka Ogólnopolskiej Prezentacji Projektów Młodzieżowych wraz z opiekunami

– Ostatnie prymicje w zakliczyńskiej parafii św. Idziego odbyły się 10 lat temu, kiedy to w szeregi franciszkanów wstąpił o. Mariusz Sówka ze Zdoni. Wcześniej z parafii wyszedł o. Benedykt Cisoń, działający obecnie w toruńskim Radiu Maryja.

– O. Mariusz jest teraz w parafii w Wieliczce.

– Kiedy nastąpił ten moment, ta decyzja o wyborze tej drogi?

– Taki moment ostateczny nastąpił, kiedy byłem na drugim roku studiów. Gdy miałem 14 lat wyjechałem na rekolekcje do Lubaszowej, w których brali udział chłopaki z całej Polski. To tam bardzo zapragnąłem, żeby być redemptorystą. Modliłem się w Tuchowie przed obrazem Matki Bożej Tuchowskiej w tej intencji. Idąc do szkoły średniej, szedłem z nastawieniem, żeby mieć maturę i później od razu wstąpić do seminarium. Ale potem były zawirowania, różnie to dojrzewanie wyglądało.

– A dlaczego redemptoryści?

– Bardzo spodobał mi się charyzmat, przeczytałem historię, życiorys św. Alfonsa Marii de Liguori, założyciela zakonu, napisaną przez o. Tannoię, naszego współbrata, historię bł. Kaspra Stanggassingera. Tak mnie zafascynowali, że postanowiłem zostać redemptorystą. Ten charyzmat misyjny, misje, rekolekcje, spotkania z ludźmi, możliwość wyjazdu do pracy za granicą, to są rzeczy, które mnie pasjonowały.

– O. Benedykt odegrał jakąś rolę w odkryciu powołania?

– On nas zaprosił do Lubaszowej. W tym czasie z Zakliczyna jeździła bardzo poważna grupa, ok. dwudziestu osób. Sami się organizowaliśmy. Bardzo dobrze tamten czas wspominam.

– Mówił Ojciec, że po maturze zaraz chciał spełnić swoje marzenie, ale...

– Po szkole średniej moje myśli o powołaniu trochę osłabły. To nie jest proste. Miałem młodzieńczy bunt, pewien dystans do Kościoła, do autorytetów itd. Dopiero w czwartej, piątej klasie technikum, ja jestem hotelarzem, zaczęło to powracać. Ale ja już miałem swoje plany, chciałem iść na studia, poszedłem na hotelarstwo, studiowałem dwa lata, gdzieś tak po tym czasie, byłem akurat u franciszkanów na wieczorne modlitewnym w wakacje, i tak się mocno wtedy pojawiały pytania o sens życia, mój przyjaciel wtedy umierał na raka, razem mieszkaliśmy w internacie, te pytania zaczęły wracać i postanowiłem w końcu podjąć tę decyzję.

– Jak przyjęli ją rodzice?

– Zdziwili się, że po maturze nie poszedłem do seminarium (śmiech). Oni cały czas coś przeczuwali i czekali cierpliwie.

– Niejedno dziewczę uroniło łezkę...?

– Miałem dziewczynę spod Dębicy, bardzo sympatyczną, byliśmy ze sobą ponad dwa lata, i ona mi powiedziała, że przez ten cały czas wiedziała, przeczuwała, że tak ze mną będzie, że tak to się skończy.

– Jak kształtowała się ta formacja?

– Ja zacząłem w Krakowie Filozofią, tu mieliśmy czas postulat, dwa lata w klasztorze, przy sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Piękny czas, początki, zmaganie się, filozofia, zlepek ludzi, kształtowanie się, dopasowywanie... Później rok w Lubaszowej, czas nowicjatu. Wspaniałe chwile, wspominam ojca magistra, o. Madeję, bardzo uduchowionego, wręcz mistyka, człowiek rozmodlony, prowadził studium bardziej duchowości, dużo czasu na modlitwę, medytację, spokojny czas pracy. W końcu studia teologiczne w Tuchowie, broniłem się w lutym tego roku, następnie wyjechałem do Torunia. Parafia jest tam potężna, liczy ponad 18 tys. wiernych, mnóstwo różnych grup przy parafii, ponad trzydzieści, grupy bardzo świadome, tam nastąpiły lata formacji ludzi, którzy teraz są animatorami innych grup, to wszystko pięknie tam funkcjonuje. Udało mi się tam dość dobrze wejść w tę pracę. Miałem nadzieję, że tam trafię. Zwłaszcza, że jest w Toruniu o. Benedykt Cisoń CSsR, będziemy mieszkali w jednym domu, on wprawdzie pracuje w Radiu Maryja, ja w parafii, ale różnie mieć w pobliżu swojego rodaka.

– Okres studiów to nie sielanka, sporo nauki?

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

Rozmowa z o. **Marcinem Surgą CSsR**

– nowo wyświęconym redemptorystą z parafii św. Idziego

– Nie jest łatwo. Masa wiedzy, od filozofii po teologię, zakres jest szeroki. Ale szczególnie w naszych czasach ksiądz nie może być głupi i bez wiedzy, bo świadomość ludzi już jest inna. Nie da się ludzi zbyt byle czym. Musi być wiedza. Ludzie wszystkie tematy mają na wyciągnięcie ręki, na katechezie młodzież ma Internet w komórce (śmiech), więc nie jest łatwo.

– O. Góra mówił – za papieżem – o nowym języku ewangelizacji...

– Trzeba szukać nowych form dotarcia do młodzieży, zmienia się forma przyjmowania dawnych treści, trzeba innym językiem i obrazem działać na nich, bo tak dużo teraz bodźców mają, że przekazywanie treści, które są dla nich średnio interesujące, musi być atrakcyjne. A młodzież jest piękna, ona potrzebuje wartości, ona pragnie wolności, chyba najbardziej, i trochę się gubi. Często wchodzi w pewne zniewolenie. Ta praca z nimi polegająca na pokazywaniu jej co jest dobre, co prawdziwe.

– Jak wyglądał zwykły dzień w seminarium?

– Wstawałem troszeczkę wcześniej, przed piątą, poranna toaleta – przysznic, golenie się, o szóstej była medytacja pół godziny, potem Msza święta, śniadanie, wspólne spotkanie przy kawie, od ósmej do pierwszej pięć wykładów, sześć godzin lekcyjnych, później obiad, następnie krótka adoracja Najświętszego Sakramentu i czas naukowy. Trzeba go dobrze zaplanować, bo Dom Tuchowski to potężny obiekt, on żyje, trzeba go sprzątnąć. Dodatkowo byłem liturgistą i seniorem seminarium, tych obowiązków dochodziło dość dużo. Do tego jakieś śpiewy, sport, sztuka wystawiana, więc poza nauką i pisaniem pracy magisterskiej, jeszcze jakieś inne zajęcia, do tego dochodzi modlitwa, wieczorem jeszcze czas naukowy, znowu modlitwa, kolacja, chwile trochę prywatne, trochę na posprzątanie otoczenia i poprawę magisterki. Mój promotor był bardzo sumienny, bez niego bym pobłądził, papier po jego poprawkach oczekiwał czerwienia, to, co napisałem musiałem nadrobić w miesiąc. To piękny czas życia we wspólnocie, czas wspólnej pracy. To ubogacało, te rozmowy o Kościele, teologii, sytuacji w państwie itp., ale i o sprawach bieżących.

– Jaki temat pracy magisterskiej?

– „Przestępstwo przeciwko wierze i jedności Kościoła na przykładzie schizmy arcybiskupa Lefebrea”. Promotorem był o. Marek Saj CSsR, nasz profesor, wykladał na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, broni obecnie habilitacji.

– Komu Ojciec najwięcej zawdzięcza w czasie formacji?

– Zwykle przełożonym wykładowcom, bo z nimi jest kontakt, na początku o. Marcin Listwon, później w nowicjacie o. magister Stanisław Madeja, o. Witold Radowski, socjusz, piękne postaci, radosne, redemptoryści z krwi i kości. Na studiach, prefekt o. Mariusz Chyrowski i o. rektor Janusz Urban, ale ważni też byli moi współbracia, koledzy, jeden z Białorusi

– Edward, Szymon oraz starsi, Marek Kordecki, Grzesiek Lesiak, który właśnie wybiera się do Patagonii, do Argentyny, tam będzie pracował.

– Praca na misjach to domena redemptorystów...

– Napisałem prośbę o misję w przyszłym roku w Argentynie. Czekam, mam nadzieję wyjechać na misję. Wierzę, że będzie mi to dane. Poprosiłem o Argentynę, ale gdzie będzie potrzeba, tam pojadę.

– Z językiem nie będzie problemu?

– To jest język hiszpański. Prócz starożytnych języków, greki i łaciny, w Tuchowie mamy języki nowożytne, angielski, niemiecki, włoski i hiszpański – do wyboru. Ja wybrałem hiszpański i niemiecki. Jeszcze się przyuczę, wyjeżdżałem do Austrii na kursy językowe, tam współbracia zapraszali.

– Oglądałem taki piękny film dokumentalny o samotnym polskim misjonarzu w Andach...

– „El Misionero”? Nasz współbrat pracuje tam w trudnych warunkach, ale ma z tego radość i satysfakcję.

– A więc pociąga Ojca Ameryka Południowa?

– Ameryka czy Europa Zachodnia, oczekuję z nadzieją, może się doczekam. Ojciec prownicjał może inaczej widzieć te potrzeby jak my. On zwraca się do współbraci w listach otwartych z prośbą o chętnych na wyjazd, ostatnio chodziło o Ukrainę i Argentynę. Jednak potrzeba duchownych do pracy i w naszym kraju.

– Jakie motto, hasło towarzyszy Ojcu od momentu wyświęcenia?

– Takie, jakie umieściłem na obrazie misyjnym: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Jesteś wszystko w stanie zrobić, bo jest Chrystus, który mnie prowadzi, który mnie umacnia. I tak naprawdę, jak ja będę żył w relacji z Panem Bogiem, jaka będzie moja modlitwa, jak będę na człowieka otwarty, to nie ma takiej rzeczy, której nie będziemy w stanie zrobić. Jest z nami łaska Boża, to jest hasło, które mi przyświeca: nie ma rzeczy, których nie jesteśmy w stanie zrobić, tylko potrzebna jest wiara, a Chrystus mnie prowadzi.

– Świecenia w Tuchowie odbyły się 26 maja...

– W piękny dzień, bo to jest Dzień Matki, mieliśmy święcenia prezbiteratu, których nam udzielił abp Celestino Migliore – Nuncjusz Apostolski w Polsce. To wzniosłe wydarzenie, bo odpowiedział na zaproszenie Ojca Prowincjała. Takiej wizyty nie było u nas od czasów św. Klemensa, a więc gdzieś od dwustu lat.

– Ilu diakonów zostało wyświęconych?

– Nas wyświęconych zostało na kapłanów trzech, przy czym zaczynało nas na pierwszym roku osiemnastu. Każdy dzień przynosi troski i radości, czy jest się w małżeństwie, czy jest się osobą samotną, czy duchowną, w każdym dniu się zmagamy, nie jest łatwo. Dobrze, że ci ludzie



tu przychodzą, rozpoznają, co to za seminarium, to czas skupienia i modlitwy, tego by nie mieli gdzie indziej. Jeżeli on rok, dwa pobędzie w zakonie, wtedy doświadczy rzeczy naprawdę wspaniałych. To będzie procentować, gdy np. zostanie małżonkiem. Będzie lepszym człowiekiem, bardziej rzetelnym. Zetknięcie z tymi wartościami musi oddziaływać w przyszłości. Są to pewne decyzje: ktoś szuka, ale dobrze, że szuka. Poznaje – i idzie dalej.

– Dzień prymicji jak Ojciec wspomina? Jakie wrażenia?

– Wielkie przeżycie. Nasza parafia, od księdza proboszcza począwszy, księża pracujących na parafii, siostr, po nauczycieli i parafian – wszyscy stanęli naprawdę na wysokości zadania. Przygotowali uroczystość tak pięknie, że się nie spodziewałem. Te bramy, te konie, ludzie witający, jechaliśmy z Faściszowej ukwieconą drogą do Zakliczyna, ludzi stali w oknach, machali, to było naprawdę niesamowite. Ludzie przeżywali, uważali ten dzień jako swoje święto. To były naprawdę wzruszające momenty. Były obawy o pogodę, ale było przepięknie, bez upałów, ale słonko zaświeciło. Pięknie przystrojony kościół, niezwykła Msza święta...

– Kogo Ojciec zaprosił?

– Byli współbracia z Tuchowa i przełożeni ze wspólnoty tuchowskiej, bracia klerycy, współbracia z Elbląga i Warszawy, z Gliwic, z Krakowa też przyjechali świętować, byli ojcowie rodacy.

– Teraz mamy wakacje, ale Ojciec pracowicie je spędza...

– Praktycznie co sobotę asystowałem przy ślubach, zaraz po rozmowie jadę błogosławić ślub, odwiedzam Gwoździec i Wróblowice, bo tam był mój pierwszy dom, także franciszkanów. Udać się na Odpust Tuchowski, bo jest tam potrzeba posługi przy konfesjonale. Zaraz potem wyjeżdżam do Torunia, gdzie jest moja placówka przydzielona, tam będę wśród dzieci pracował, prowadził scholkę i inne grupy. W tej parafii ciągle coś się dzieje, ona żyje. 23 lipca zaczynam rekolekcje dla dzieci na Ukrainie, a potem Pielgrzymka Toruńska. To dobrze, że tyle się dzieje, bo nie ma czasu na głupoty (śmiech).

– Będzie Ojciec o nas pamiętał jak pójdzie w świat?

– O tak. Rozmawiałem z panem Staszkiem Kusiakiem o pewnym zdjęciu Zakliczyna, pozwolili mi go zabrać. Gdzie pojadę, tam się będę nim cieszył i chwalił. Zawsze, gdzie się udam, mówię o Zakliczynie. Opowiadam mojej młodzieży o moich stronach. Mam otwartość na przyjmowanie tego, co inne, ale nie zapominam o swoich korzeniach.

– Dziękuję Ojcu za rozmowę, życzę wielu sił i wytrwałości na nowej drodze, może i tej misyjnej. Rozmawiał Marek Niemiec

OD REDAKCJI: PODZIĘKOWANIA
DLA PANI ANNY OŚWIECIMSKIEJ ZA POMOC
W PRZYGOTOWANIU WYWIADU



BRAWO ZAKLICZYN

2012



24 lipca (środa) - scena na Rynku przed ratuszem

11.00 Koncert litewskiego zespołu „Grandinėlė” z Poniewieża oraz ZF „Gwoździec” w ramach dnia u polskich przyjaciół Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych „Święto Dzieci Gór”

27 lipca (piątek) - kompleks rekreacyjno - sportowy w Zakliczynie na ul. Kamieniec

17.00 Inauguracja II edycji „Brawo Zakliczyn”

17.15 – 19.00 Zabawy rekreacyjne

19.30 – 20.30 Koncert zespołu „40% bluesa” z Żabna grającego muzykę inspirowaną różnymi gatunkami od rocka, przez jazz po blues

20.30 – 20.45 Gala Jordanów - wręczenie statuetek „Jordana” przyznawanych przez Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz” dla osób, organizacji i instytucji, które w sposób szczególny przyczyniają się do promocji Miasta i Gminy Zakliczyn

21.00 Izabela Mytnik & Posejdon „Dla Anny” - koncert zakliczynianki, finalistki drugiej edycji programu „X-Factor”. Izabela Mytnik zaśpiewa piosenki z repertuaru Anny German

28 lipca (sobota) - kompleks rekreacyjno - sportowy w Zakliczynie na ul. Kamieniec

15.00 – 17.00 Konkurs II edycji FKL „Brawo Zakliczyn”

17.00 – 17.15 Minirecital Julki Bagińskiej - zwyciężczyni Ogólnopolskiego Festiwalu „Integracja malowana dźwiękiem”

17.30 – 18.30 Mecz reprezentacji samorządów miast Zakliczyn - Radłów o Puchar Marszałka Romana Ciepieli

18.30 – 19.30 Występ duetu wokalnno - muzycznego „Raj” z Gwoźdźca

19.30 – 24.00 Akademia Tańca i Muzyki Krzysztofa Węglarczyka - Dyskoteka nad Dunajcem.

Dodatkowe atrakcje: zabawy rekreacyjne, konkursy dla rodzin, stoiska gastronomiczne restauracji - pizzerii „Rycerska”

Parking – Rynek w Zakliczynie

Cel charytatywny – podczas imprezy odbędzie się licytacja przedmiotów z której dochód przeznaczony będzie na fundusz „Diamantowy Wytrych”. Środki zgromadzone na funduszu będą przeznaczane na wspieranie uczestnictwa utalentowanych artystycznie dzieci i zespołów w przeglądach i festiwalach o randze regionalnej i ogólnopolskiej, a także na zakup strojów artystycznych i instrumentów muzycznych dla członków zespołów artystycznych.

Organizatorzy:

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn, Zakliczyńskie Centrum Kultury, Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Gminy Zakliczyn „Klucz”, Pełnomocnik Burmistrza ds. Profilaktyki, Zarząd Gminny ZOŚP w Zakliczynie



Złoty jubileusz kapłana z powołaniem

W RODZIMEJ PARAFII POD WEZWANIEM NAWIEDZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARII PANNY W DOMOSŁAWICACH KS. TADEUSZ BANIOWSKI – MISJONARZ Z CHARZEWIC OBCHODZIŁ 2 LIPCA 2012 ROKU JUBILEUSZ 50-LECIA(CHOĆ JUŻ JEST 51 LAT) POSŁUGI KAPŁAŃSKIEJ.

2 lipca, bo to główny odpust w parafii naddunajskiej, kiedy to zewsząd zmierzali liczni pielgrzymi do łaskami słynącego wizerunku Matki Bożej z Dzieciątkiem, zwanej Królową Doliny Dunajca i opiekunką dzieci. Ostatnio jakby mniej tych pielgrzymujących na domosławickie odpusty (i ten lipcowy Maryjny, i ten majowy ku czci św. Izydora – opiekuna rolników), choć parkingi pobudowane, ołtarze prawie wszystkie odnowione, a i wokół kościoła wyremontowane ogrodzenie. Rzecz jednak nie o tym, ale o Ojcu Sercanie Tadeuszu, bo to postać niezwykła i wpisana złotymi, jak sam jubileusz, zgłoskami w panteon kapłanów z prawdziwego powołania, o jakich dziś zdaje się wydawać coraz trudniej. Bo też jeśli przypomnieć drogę Tadeusza Baniowskiego – dziś zacnego jubilata – do kapłaństwa, to podziw i uznanie z wielkim szacunkiem w jednym stoją rzędzie.

Mały Tadeusz wychował się w niezamożnej rodzinie Baniowskich z Charzewic. Z jednej strony spoglądał na ruiny zamku melsztyńskiego, a z drugiej na świątynię z Matuchną, jak zwykły mawiać Malczewski o domosławickim sanktuarium, z ruin tego melsztyńskiego zamku wzniesionego pod koniec XVIII wieku w miejsce szesnasto-



Delegacja Charzewic składa życzenia

wiecznej drewnianej kaplicy wybudowanej przez Teofilę Ostrogską, jako wotum za cudowne ocalenie rodziców (Tarlów) z wyprawy moskiewskiej na początku XVII wieku. W takich okolicznościach w młodym człowieku kielkowało powołanie i choć był zdolny to życie poukładało mu się tak, że musiał o realizację tego powołania walczyć pokonując przeciwności, które niejednego by zniechęciło do realizacji celu. Wystarczy powiedzieć, że z braku środków miast uczyć się do matury, uczył się, by zdobyć jakiś zawód. Potem wyjechał na Śląsk, by w dzień pracować ciężko fizycznie, m. in. w gliwickiej centrali złomu,

a wieczorem kontynuować naukę w technikum. Nie ominęła Tadeusza zasadnicza służba wojskowa. W latach 50. to jeszcze w wojsku był tzw. stalinowski dryl i porządek. „Kiedy składałem przysięgę wojskową i wręczono mi karabin, to modliłem się żebym nie musiał z niego do nikogo strzelać, a broń Boże zabić” – wspomina w rękopisie opisującym swój żywot ojciec Tadeusz. Ksero tego rękopisu przekazał mi pod koniec 1999 roku pisząc m.in.: „Spełniłem obietnicę daną Panu w czasie naszego spotkania na plebanii w Domosławicach i wysłałem moje wspomnienia od czasu służby w wojsku aż do pobytu



Ks. Michał Kapturkiewicz i o. Tadeusz Baniowski

w Anglii. Zrobiłem ksero autentycznych zapisków o moich przeżyciach. Pan z tych zapisków wybierze sobie te fakty, które Pana będą interesowały i poprawi stylistycznie. Myślę, że ludzie chętnie przeczytają te notatki z życia kapłana-misjonarza. Serdecznie Pana pozdrawiam i życzę błogosławieństwa w pracy. Ks. Tadeusz”. Pamiętam bardzo dobrze tamto spotkanie, bo po misyjnej posłudze w Brazylii, Urugwaju, a potem w Afryce ks. Tadeusz Baniowski mógł przejść na misjonarską emeryturę, ale gdzie tam! Wyjechał do Anglii, był w Hiszpanii, a potem poprosił o skierowanie na Czarny Łąk.

Dziś służy Polonii w Chicago. To wygląda trochę tak, jakby chciał nadrobić ten czas, kiedy chciał być kapłanem, a nie mógł. „Tutaj to ja mogę przyjechać na urlop do siostry Teresy (po mężu Cygan – przyp. K. D.) do Faliszewic i do księdza proboszcza Michała Kapturkiewicza – mawiał, idąc na piechotę do kościoła. To tak jakby tu w rodzinnych stronach ładował przysłowiowe akumulatory. Cieszy się tymi urlopami w Faliszewicach, choć i był taki moment, że przyjechał pochować tu młodego siostrzeńca – syna Teresy. Bardzo długo podczas tych urlopów rozmawia z ks. prałatem Michałem Kapturkiewiczem. Obaj znają tu każdego i problemy każdego z domosławickich parafian i tych starszych, i tych najmłodszych. Prałat Kapturkiewicz jest mistrzem-kaznodzieją, a ojciec Tadeusz ujmuje skromnością w wygłaszanych homiliach i darem umiejętnego przekazywania podsta-

wowych prawd wiary. Obaj trafiają z przekazem do każdego; i tego prostego człowieka, i tego z większym zasobem wiedzy – obaj są autentyczni w swym przekazie zarówno przy ołtarzu, jak i ambonie. Zdaje się, że apel Ojca Świętego o to, by kapłanie mówili do wiernych językiem zrozumiałym i im bliskim – akurat ich nie dotyczy – Oni doskonale o tym wiedzą. Swego czasu rozmawialiśmy o tym, że jest w tym coś niedobrego, że ludzie są czasami obłudni, donoszą na siebie nawzajem, podjudzają – skąd to się bierze? Mądrość księdza Kapturkiewicza i księdza Baniowskiego zawarła się praktycznie w jednym zdaniu: jest tylu „fachowców” w naszym kraju i na świecie, a i u nas tu na miejscu od dzielenia, że jednym z ważniejszych zadań księdza jest łączenie ludzi.

2 lipca podczas uroczystej sumy koncelebrowanej z Jubilatami przez księży-rodaków, jak zwykły mawiać proboszcz Kapturkiewicz, czyli księży wywodzących się z parafii, homilię wygłosił rodak ks. Tadeusza z Charzewic – ks. prałat Jan Nowakowski. Wcześniej delegacje organizacji i sołectw, w tym Faliszewic i Charzewic złożyli ks. Tadeuszowi życzenia. Piękne życzenia wygłosił ks. prałat Michał Kapturkiewicz, takie od serca, od siebie, ale też od wszystkich parafian. Kiedy zakończył mowę wieloletni i bardzo szanowany proboszcz Kapturkiewicz rozległy się gromkie brawa dedykowane dla obu niepowtarzalnych duszpasterzy. Ojciec Tadeuszu! Sto, a może i jeszcze lat więcej w zdrowiu, mądrości i pogodzie ducha!

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



Wierni podczas jubileuszu

APTEKA „PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku
w godz. 8:00-18:00, w soboty w godz. 8:00-13:00
oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MALCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167

GABINET DENTYSTYCZNY

Domosławice 29 (budynek byłej szkoły)

lek. dentysta Karolina Horzymek



PRZYJMUJE: poniedziałek 14:00-19:00;
wtorek 10:00-14:00; środa 14:00-18:00;
sobota (co druga w miesiącu) 10:00-13:00

REJESTRACJA TELEFONICZNA: TEL. 602-378-777

Zapraszamy!

Bezpłatne usługi w ramach ubezpieczenia NFZ!



Między Helladą a Archea Elladą

Antoni Góral

Część 6



Ruiny Starego Koryntu i w tle górujący Akrokorynt



Pomnik z tekstem św. Pawła o miłości

Te część wspomnień z pobytu na ziemi Homera, Eurypidesa, Sokratesa i wielu, wielu innych znakomitości świata helleńskiej nauki, literatury, filozofii, zapragnął poświęcić w zasadzie dwóm tylko miejscom – Koryntowi i mniej znanej miejscowości o nazwie Weria (Veria). Obydwie łączy jedna, znana wszystkim postać św. Pawła z Tarsu, w których przebywał i nauczał w czasie swoich podróży misyjnych.

Święty Paweł, nazywany często Apostołem Narodów, odbył trzy podróże misyjne: pierwszą datuje się na lata 45–48; drugą – 50–52 r.; trzecią – 53–58 r. W trakcie drugiej podróży misyjnej poprzez Amfipolis i Apolonię dotarł wraz z Syłasem i Barnabą do Tesaloniki. Zgodnie ze swoim zwyczajem działalność ewangelizacyjną rozpoczął od wystąpień w żydowskiej synagodze. W przeciągu trzech tygodni udało mu się pozyskać dla chrześcijaństwa grupkę Żydów, a nawet Greków. Jednak część gminy żydowskiej, zaniepokojona sukcesami Pawła, otwarcie wystąpiła przeciw niemu i Syłasowi. Dlatego też byli zmuszeni udać się do Berei. Po przybyciu do Berei obaj zaczęli nauczać w synagodze tamtejszych Żydów. Paweł i Syłas byli zdumieni postawą swoich słuchaczy – zarówno Żydów jak i Greków. W *Dziejach Apostolskich* (17,10–15) czytamy: *Natych-*

miast w nocy bracia wysłali Pawła i Sylasa do Berei. Kiedy tam przybyli, poszli do synagogi Żydów. Ci byli szlachetniejsi od Tesaloniczan, przyjęli naukę z całą gorliwością i codziennie badali Pisma, czy istotnie tak jest. Wiele też z nich uwierzyło, a także [wiele] wpływowych Greczynek i niemało mężczyzn. Gdy Żydzi z Tesaloniki dowiedzieli się, że również w Berei Paweł głosi słowo Boże, przyszli tam, podburzając tłumy i wzniecając rozruchy. Wtedy bracia natychmiast wysłali Pawła, aby szedł aż ku morzu. Syłas i Tymoteusz pozostali tam. Ci, którzy towarzyszyli Pawłowi, zaprowadzili go aż do Aten i powrócili, otrzymawszy polecenie dla Sylasa i Tymoteusza, aby czym prędzej przyszli do niego.

Współcześni mieszkańcy Berei wystawili Apostołowi Narodów wspaniały pomnik w południowo-wschodniej części miasta. Tuż przy drodze znajduje się małe sanktuarium z mozaikami przedstawiającymi Pawła – ewangelizatora oraz scenę wizji Macedończyka, jaką miał Apostoł przed przybyciem do Europy. Ołtarz z mozaikami upamiętnia domniemane miejsce, na którym św. Paweł przemawiał i nauczał.

W nocy miał Paweł widzenie: jakiś Macedończyk stanął [przed nim] i błagał go: „Przepraw się do Macedonii i pomóż nam!” Zaraz po tym widzeniu staraliśmy się wyruszyć do Macedonii w przekonaniu, że Bóg nas wezwał, abyśmy głosili im Ewangelię. (*Dzieje Apostolskie*, 16, 9–10).

Należy wyjaśnić pewną nieścisłość, a raczej odnieść się do nazwy tego liczącego około 47 000 mieszkańców miasta. Obecnie nosi ono nazwę Weria (Veria). Barea jest biblijną nazwą tego miasta, i takowa pojawia się w *Dziejach Apostolskich*. Istnieje kilka wersji odnośnie pochodzenia nazwy „Veria”. On jednak uznał, iż nie ma sensu ani potrzeby zagłębiać się w jej etymologię, gdyż jest to raczej nieistotne. Weria położona jest w Macedonii Środkowej, około 70 km od Salonik i około 510 km od Aten, na żyznej ziemi, u podnóża góry Vermion, około 35 km od Morza Egejskiego. Jest ośrodkiem administracyjnym prefektury Nomos Imatia. Słynie z tradycyjnej architektury w starych dzielnicach i wielu kościołów bizantyjskich. Ma ciekawe położenie – leży na stromych stokach wzgórz, a liczne wąskie uliczki to wznoszą się, to opadają.

Współczesny Korynt jest miastem portowym, stolicą nomosu (jednostka podziału administracyjnego Grecji) o nazwie Koryntia i położony jest w środkowej Grecji, na Półwyspie Peloponeskim. Jest nowym miastem, którego początki sięgają XIX wieku – zostało założone i zbudowane po trzęsieniu ziemi w 1858 r. Liczące obecnie około 36 tysięcy mieszkańców miasto stanowi centrum przemysłowo-rolnicze, utrzymujące się z portu i handlu, głównie rodzinami, które znane są pod nazwą „korynckie”. Trzęsienie ziemi,

które dotknęło to miasto w 1981 r. spowodowało poważne zniszczenia. Współczesny Korynt jest oddalony o około 8 km od zespołu starożytnych zabytków, na południowy zachód od miasta, we wsi Archea (Archaia) Korinthos, czyli Stary Korynt. Jedną z legend głosi, że założycielem Koryntu był nieszczęśliwy Syzyf, który za swoją niegodziwość został skazany przez Zeusa na wieczne wtapianie na górę – utożsamianą z Akrokoryntem – ogromnego głazu. Wzgórze akropol korynckiej, właśnie tak nazywane, co tłumaczy się jako Wysoki Korynt, ma wysokość 575 m n.p.m. Aby wejść na jego szczyt, należy poświęcić około półtorej godziny. Na miejscu wcześniejszych obwarowań bizantyjskich i greckich powstała twierdza wenecka z XVII w., której ruiny zostały stosunkowo dobrze zachowane do naszych czasów. Na szczycie Akrokoryntu znajdowała się świątynia Afrodyty, a sam Korynt był ośrodkiem kultu związanego z prostytucją sakralną. Prostytucja sakralna była uprawiana przez hierodule (po grecku „niewolnice świątynne”). Niektóre źródła podają, że w świątyni Afrodyty znajdowało się nawet do 1000 sakralnych prostytutek. Inni dodają, że Korynt, jak i inne miasta portowe, miał mnóstwo prostytutek świadczących swoje usługi żeglarzom. Wszystkim znane jest przecież określenie „córy Koryntu”. Późniejsza zabu-



Mozaika ze św. Pawłem–Weria



Pozostałości świątyni Apollina

dowa chrześcijańska i turecka doprowadziła do zniszczenia tej świątyni.

Starożytny Korynt należał do największych i najbogatszych miast handlowych antycznego świata. Był symbolem bogactwa i luksusu, wysokiego poziomu kultury. A było to wynikiem korzystnego położenia na krańcu Przesmyku Korynckiego. Starożytny Korynt był położony w odległości około 7 km od morza i posiadał dwa porty. Jeden o nazwie Lechajon był położony nad Zatoką Koryncką, drugi zaś – Kenchreai – nad Zatoką Saronicką. To dogodne położenie pozwalało na nadzór nad dostępem do Peloponezu, a obydwie porty umożliwiały rozwój żeglugi i handlu.

Wśród zespołu starożytnych zabytków Starożytnego Koryntu należy wyróżnić świątynię Apollina, agorę, odeon rzymski z II-III w. n.e., mogący pomieścić 3 tysiące słuchaczy, i położony nieco dalej teatr, którego początki sięgają jeszcze V w. p.n.e. Na północ od teatru rozciągają się ruiny sanktuarium Asklepiosa. Ta świątynia boga – uzdrowiciela mieściła się tutaj już w IV w. p.n.e. Wśród ruin świątyni Apollina zachowało się do dziś 7 kolumn, które stanowiły narożnik doryckiej świątyni z połowy VI w. p.n.e. Na północ od świątyni znajduje się rzymska agora. Najciekawszym obiektem na agorze był portyk po stronie południowej. Był to budynek dwukondygnacyjny o długości 163 m i szerokości około 24 m.

Podczas swoich podróży misyjnych do Grecji i Azji Mniejszej Apostoł Narodów dwukrotnie był w Koryncie: w latach 50-52 w czasie drugiej podróży misyjnej (nauczał tutaj przez półtora roku i założył gminę chrześcijańską) oraz w latach 53-58, w czasie trzeciej podróży misyjnej. W *Dziejach Apostolskich* (18, 1-6) czytamy: *Potem opuścił Ateny i przybył do Koryntu. Znalazł tam pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który z żoną Pryscyllą przybył niedawno z Italii, ponieważ Klaudiusz wysiedlił z Rzymu wszystkich Żydów. Przyszedł do nich, a ponieważ znał to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracował; zajmowali się wyrobem namiotów. A co szabat rozprawiał w synagodze i przekonywał tak Żydów, jak i Greków. Kiedy Sylas i Tymoteusz przyszli z Macedonii, Paweł oddał*



Mozaiki ze św. Pawłem – Weria

się wyłącznie nauczaniu i udowadniał Żydom, że Jezus jest Mesjaszem. A kiedy się sprzeciwiali i bluźnili, otrząsnął swe szaty i powiedział do nich: „Krew wasza na waszą głowę, jam nie winien. Od tej chwili pójdę do pogan”.

W starożytnym Koryncie nie ma dzisiaj żadnego czynnego kościoła, spełniającego funkcję sanktuarium, które upamiętniałoby burzliwą działalność apostolską św. Pawła w tym mieście. O tej ewangelizacyjnej działalności Apostoła Narodów możemy się dowiedzieć z jego dwóch listów skierowanych do Koryntian. Natomiast w Nowym Koryncie spotkamy katedrę prawosławną zbudowaną w 1934 r. Ta świątynia zbudowana w kształcie krzyża, nawiązuje do trudnej, ale i zarazem owocnej pracy misjonarskiej Pawła Apostoła w tych stronach. W tej to katedrze można zobaczyć ikony przedstawiające postać św. Pawła, a w ikonostasie umieszczono również obrazy przedstawiające współpracowników Pawła w Koryncie – Pryscyllę i Akwila (Aquila), u których mieszkał i zajmował się wyrobami płótna namiotowego.

Podczas swojej trzeciej podróży misyjnej (53-58 r.), gdy przebywał i nauczał w Efezie, dotarły do niego niepokojące wiadomości napływające z gminy chrześcijańskiej w Koryncie. Skierował do niej niezachowany list, tzw. przedkanoniczny list do Koryntian. A kolejne wieści o sporach między koryntskimi chrześcijanami sprawiły, iż św. Paweł wiosną 55 roku napisał tzw. Pierwszy List do Koryntian. W końcu postanowił sam udać się do Koryntu, ale nic nie wskórał. Zniechęcony przez jednego z tamtejszych starszych, powrócił pod koniec 57 roku do Efezu. Stamtąd wysłał kolejny list do koryntskiej gminy chrześcijańskiej, który jednak nie zachował się. W tym też okresie czasu, przebywając już na terenie Macedonii, napisał Drugi List do Koryntian.

Na zakończenie wspomnień z pobytu w Koryncie chciałby wspomnieć o jeszcze jednym ciekawym miejscu. Niedaleko ruin Starożytnego Koryntu znajduje się kościółek, a przy nim rodzaj pomnika, z tekstami (w czterech językach) najpiękniejszego hymnu o miłości,

którego autorem jest św. Paweł. Ten hymn znajdziemy właśnie w Pierwszym Liście do Koryntian (13, 1-13):

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca albo cymbał brzęiący.

Gdybym też miał dar prorokowania i znał wszystkie tajemnice, i posiadał wszelką wiedzę, i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym.

I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją, a ciało wystawił na spalenie, lecz miłości bym nie miał, nic bym nie zyskał.

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma[...]

Tak więc trwają: wiara, nadzieja, miłość – te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

T

K

- Beton

Roztoka 32-831 Olszyny

Betoniarńia już OTWARTA!!!

BETON TOWAROWY

posiadamy pompy do betonu o zasięgu 28 m

Betonomieszarki, również możliwość zakupu betonu na miejscu

BETONIARNIA: tel. 600-665-659

BIURO: tel. 600-621-830, 784-001-833

ZAPRASZAMY

UBEZPIECZENIA

WARTA

UNIQA

COMPENSA

TUZ

HDI

PZM

InterRisk

inter

ERGO

HESTIA

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN

CENTRUM UBEZPIECZEŃ

Galeria Zakliczyn

Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667

i 603-76-56-56

WARTA

UNIQA

POLSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEN

TUZ

HESTIA

Proama

AVIVA

HDI

TUZ

InterRisk

COMPENSA

Liberty Direct

GALERIA ZAKLICZYN

RYNEK 5

PKO BANK POLSKI

SPÓŁKA AKCYJNA



ROZDZIAŁ III

W BIAŁYM MASTECZKU

Jerzy Bandrowski

Tuż przed świętami nieznosna wichura umilkła, niebo się przetaiło, wyrzało z za chmur słońce a błoto ścisnął lekki przymrozek. Zrobiło się na świecie cudownie a szeroka dolina Dunajca stanęła w całym, należnym sobie blasku. Góry z jednej wał strony zapłonęły złotem słonecznym, z drugiej strony zagrały delikatnym, kobaltowym błękitem; ku wieczorowi te stały się złotawo-fioletowe, tamte, przy zachodzie słońca czarne, po zachodzie zarysowały się na tle złocistej łuny ciemnym granatem zaś wszędzie świeciły mocno białe ściany wsi, gęsto rozsypanych po stokach górskich. Gościniec roziskrzył się zimnymi, niebieskimi refleksami błota i schnących kałuż, zaś wierzby stanęły, jak w ogniu, w szkarłacie swych nastroszonych czupryn.

Zdaleka już widziało się, jak dymią kominy nad czerwonymi dachami miasteczka. Jeszcze-by też! Przez cały tydzień przed świętami młyn był w oblężeniu a po domach do późnej nocy huczały żarna. W składnicy było wszystko, czego dusza zapragnąć mogła: wódki, koniak, wina, rodzynki, orzechy, figi, daktyle, migdały, i wszystko rozchwytywano. A nie tylko mieszczanie. Przed składnicą stało nieraz po kilka nawet wozów chłopskich a zamożni gospodarze kupowali wszystko, co im w rękę wpadło – rzeczy potrzebne na święta a także „coś dla dzieci”. Sklep stał pełny i już w piątek wszystko było wysprzedane. W piątek dlatego, że kto w dzień wilji kupuje, ten cały rok wydawać będzie pieniądze.

Tydzień przedświąteczny zaznaczył się też masowym mordem co tuczniejszych wieprzków i świń. Rzeźnicy nurzali się w ich tłustej krwi. Ciemno jeszcze było, gdy kwiki żałosne, a jednak mile łechcące srogie serce gulona, uderzały o czarne sklepienie nieba w kilku miejscach miasteczka naraz i noc była nieraz późna, a kwiki te wciąż jeszcze nie ustawały. Napęły się krwawe niecki kiskarni i marynowanem mięsem, ustawiano za oknami jędrne, płaskie salcesony, śpieszono do wędzarni w z długimi zwojami kielbas, wieszano w śpiżarni długie polcie słoniny.

Oczywiście, w miarę, jak się święta zbliżały, ceny rosły. I to nie tylko ceny na towary, ale także na posługę. Rozrywano biedotę, żywiącą się codzienną, dorywczą posługą, jak rąbanie drzewa, noszenie wody, bielenie ścian i mycie podłóg, kuszone ich dobrami obiadami, słowem, starano się ich skap-

tować wszelkimi możliwymi sposobami. Rozumie się, ci s p e c j a l i ś c i natychmiast shardzieli zupełnie i stali się nadzwyczaj wybrednymi.

Łatwo sobie wyobrazić nastrój w domach podczas tych gwałtownych przygotowań świątecznych i nic dziwnego, że mężczyźni chwyтали flinty i uciekali w pole straszyć zające. To też całymi dniami rozlegała się dokoła miasta żywa strzelanina, jak gdyby tam wałną bitwę toczono.

Ruch świąteczny na gościńcu był wprawdzie niezbyt żywy, ale charakterystyczny. Dziewczęta częściej niż zwykle skupiały się dokoła studni z wiadrami, raz dlatego, że wody trzeba było więcej niż kiedyindziej, powtóre, aby się dowiedzieć, co która z ich pań na święta piecze. Dreptały też żywo gospodynie, pożyczając sobie wzajemnie garnki, formy na babki i inne statki kucharskie. Jednego dnia chodził z opłatkami zakrystjan, drugiego zakonnik z klasztoru. Kręcił się między domami stary Ginda, olbrzymi, siwowłosy, krzepki żyd, który sprzedawał ryby. Wreszcie zaczęły się pokazywać służące, wraz z paniami dźwigające wanny do stanowczo już nieodzownej kąpeli przedświątecznej, oraz chłopcy, sprzedający choinki.

W dzień wilji padła na miasteczko powszechna trwoga. Wszystkie, wietrzące się codzień w ogrodach, poduszki, pierzynki, kołdry, kołderki, koce, zniknęły, pochowano najmniejsze, najdrobniejsze przedmioty, a baczne oczy nieustannie czuwały nad domem i jego najbliższym sąsiedztwem. Wiadomo powszechnie, że kto w dzień wilji coś ukradnie, będzie miał cały rok szczęście – należy się zatem baczniej, niż zwykle, wystrzegać złodzieji.

Ale nareszcie wszystko gotowe, gościniec jest już zupełnie pusty, ścichły kroki ludzkie, niebo pociemniało, roziskrzyło się gwiazdami i już tylko domy brzęczą stłumionym gwarem. Cicha jest ziemia, ciche niebo, czy nie słychać na wysokościach miękiego szelestu skrzydeł anielskich?

Objawszy ramieniem pień swego czarnego modrzewia, Zagórski stoi i słucha. Słucha ciszy, wśród której łagodnie szumią górne konary starego drzewa. Stał tak, wspominając minione i nieobecnych, żałując zmarnotrawionego, ważąc w myśli marną szczyptę tego, co uczynił. Ogarnęło go uczucie pokory tak wielkiej, że myśląc o sobie, aż się litośnie uśmiechnął.

– Józieczku! – dał się słyszeć z werandy głos pani Zagórskiej. – Gdzie ty siedzisz?

– Tu jestem! – zawołał Zagórski z pod modrzewia.

– Chodźże na wilję! Już podaję.

– Zaraz idę! W tej chwili!

– Zmarzniesz!

Drzwi od werandy zamknęły się i Zagórski został sam.

Noc zgęstniała, gwiazdy świeciły coraz jaśniej.

Modrzew szumiał tak cudnie, jakby w ekstazie śpiewał jakąś modlitwę. Wiatru niby nie było, ale w górnych rejonach każda gałązeczka drzewa śpiewała swą własną pieśń, wszystkie zaś śpiewały zgodnie.

Zagórski odwrócił się.

Za nim płonęły jasno oświetlone okna jego domu – skromnej, cichej świątynki, w której za chwilę z gór miał celebrować cudowne, wzruszające misterjum czarownej nocy Bożego Narodzenia.

– Błogosławie! – przemknęło mu przez myśl.

– Dobrze usta i pracowite ręce żony, najukochańsze główki i świecące oczątki dzieci, służącej posłuszną wolę. Guzika wierność oddaną, Kici łagodny wdzięk, gołębi słodkie gruchanie i radosne klaskanie w skrzydła, jabłoni łaskawą szczodrość, drzew szum gęsty i melodyjny.

Wieczór był trochę hałaśliwy, bo po miasteczku zaczęli krążyć kołędnicy. Zagórski odprowadził ich w kości bez żadnych ceremonij, raz dlatego, że dzieci się ich bały, a po wtóre, ponieważ podochoćceni chłopcy ryczeli i beczeli w sposób nic wspólnego ze śpiewem nie mający; kostjumi były niesłychanie prymitywne, urywki dawnych dialogów bez najmniejszego sensu i deklamowane bez zrozumienia.

Późno w nocy droga zatętniała rozgłosnym tupotem licznych nóg. Rozległy się śpiewy, śmiechy, nawoływania, okrzyki. Zajaśniały okna niskich domków, to tu, to tam trzaskały drzwi, ktoś szybko wybiegał na gościniec. To szli po wilji na pasterkę: chłopcy z pobliskich wsi, syci, dostatnio ubrani, weseli, trochę podpici, ale dobrze jeszcze trzymający się na nogach,

mieszkańcy dalszych wsi, położonych w górach, zahartowani, skromnych wymagań, nieśmiali i mało obcy z ludźmi, wreszcie samotnicy z gór, nieraz nawet zamożni, ale na odludziu zdziczali, żyjący przeważnie samym chlebem, ziemniakami i kapustą, w lichej przyrodzie, nieraz potwornie wykręcone matołki i g a r d z i e l e, zahukani wśród tłumu i napastowani przez butną młodzież z dolin. Ale nie tylko tych dziwaków zaczepiali podochoćceni parobcy; znacznie częściej napastowali dziewczęta, zbite w gromadki, a tedy pewnie siebie i wcale nie płochliwe. Z tych zaczepiek powstawał zgłęb coraz głośniejszy, bujny, wesoły, tak, iż zdawać się mogło, że ludzie nie do kościoła, lecz na zabawę idą.

– Wieś na pasterkę wali! – myślał Zagórski, układając się do snu.

Niekonieć, oczywiście, na tych figlach po drodze. Młodzież rozbawiona nie uspokoi się nawet w kościele. Zacznie się popychanie i szturchanie dziewcząt, chichotanie, piszczenie, wykrzykiwanie wyzwick różnych ku zgorszeniu starszych. Naprawdę kościelny pohukuje na młodzież, napróżno wygraża zagaszając – nikt na niego nie zwraca uwagi, gorzej, z tłumu padają słowa obelżywe, w pośmiewisko podające wysoką godność sługi, a zanadto rozwodzące się nad lśniącem fioletem i naroślami na jego olbrzymim nosie. Dopiero wejście księdza położy na chwilę koniec temu rozpasanu, które wreszcie niewstrzymanie już wybuchnie w kołendzie, od której zadrgają i zadzwonią wszystkie trzęsidlą w jarzącym świetle, wielkim, wiszącym świeczniku.

– Wieś na pasterkę wali! – powtórzył Zagórski.

To znaczy: Przyszedł cło miasteczka pachnący porządni las, przyszedł szum sadów ze zboczów górskich, przyleciał świeży powiew wiatru z pól, jakaś siła nieobjęta, zdrowa, wesoła, śmiejąca się i radosna...

Nie to, co guloni!

Kroki na gościńcu zcichły. Zagórski zasnął.

I na drugi dzień od samego rana wieś przeciągała tryumfalnie ulicami miasteczka.

Pogoda była chmurna, lecz sucha, bezwietrzna. Przejechał w stronę klasztoru – zdawien dawna przez okoliczną szlachtę popieranego – powóz z jedyne w okolicy dworu, z głośnym turkotem pojechało w stronę fary kilka w doskonałe konie zaprzężonych bryk bogatszych kmieci, ale główna masa waliła pieszo, nawet z dalekich stron, jako że prawie droga była sucha i czasu dość.

Zawiódłby się jednak srodze, ktoby myślał że po strojach odgadnie, z jakich stron kto idzie. Dawne barwne stroje wyszły już z użycia, zapanowała powszechnie moda miejska i to moda w całym znaczeniu słowa, bo nie jeden chłop wyglądał jak wycięty z żurnalu, a że wielu szło bez płaszczów, można było podziwiać doskonale leżące na nich marynarki, zapięte na jeden guzik, akcentujące mocno szeroką pierś i okrągło spadające na biodra. Tylko podczas wesel lub innych większych uroczystości widywało się czasem młodych chłopców w czerwonych krakuskach i białych sukmanach z czerwonymi rabatami. Przeważnie jednak widziało się stroje miejskie.

I tak szli chłopcy i młodzi mężczyźni długimi szeregami, równym krokiem, przez całą szerokość gościńca fala po fali, – a wszyscy ubrani porządnie, czysto, dostatnio. Tu i ówdzie można było zauważyć jakąś część garderoby, przyniesioną z wojska – świadectwo, że młodzież z tych stron wojskowo chętnie służy i służbę tę sobie ceni; gdzieindziej ktoś o większej fantazji przypiął sobie do habiga lub do kurtki różę z czerwonej bibułki ze złotymi trzęsidłami, naogół jednak wyglądali ci parobcy, jak robotnicy miejscy i prawie nic w nich wsiowego nie było, wyjąwszy pewną krępkę, kanciastość figur i ruchów i zdrową ogorzałość na czerwonych, szerokich i mocnych gębach.

Szczególnie dumnie kroczyli urlopnicy. Wyczyściwszy i według możliwości załatawszy swoje, wiatrem podszyte, khaki mundury, w rogatywkach na prawe ucho zsuniętych, szli żywym krokiem, prawie zawsze stanowiąc centrum szeregu. Po prawej i lewej ich ręce maszerowali ich rówieśnicy, ci, którzy spodziewali się, iż już na przyszły rok pójdą do wojska, a tedy uważali się za pół-żołnierzy. Dalej dreptali młodzi, a na skrzydłach dyndały wyrostki. Ponieważ żołnierz chciał trzymać prym i pokazać, co to żołnierz znaczy, przeto maszerował bardzo szybko, tak, iż najbliżsi sąsiedzi, chcąc mu dotrzymać kroku i pokazać, że niczem od niego gorsi nie są, aż do bólu nacągali pachwiny, szkrzydła zaś szeregu biegly. Tak pocąc się i prześcigając wzajemnie, lecieli do kościoła, szczególnie, że mogą iść razem z prawdziwym żołnierzem – on zaś udawał, że tych wysiłków nie widzi, i, choć sam się męczył, szedł swoje dwie mile, jakby go z meldunkiem posłano.

Osobno, szeregami, ale już nie w takim łańdzu, szły kobiety i dziewczęta wiejskie, ubrane również po miejsku, nieraz bardzo kosztownie, w lakierkach lub pantofelkach na bardzo wysokich korkach, w szalikach lub chusteczkach na głowach. Ruszały się niezgrabnie, wyglądały karykaturalnie.

– Dużo jeszcze wody w Dunajcu upłynie, zanim one w tych sukniach zaczną być do ludzi podobne! – mówił Zagórski do żony, kiedy szli na zwykłe doroczne przyjęcie do dziekana. – Mało się ubrać, trzeba umieć ubranie nosić. O ileż ładniejsze



są te dziewczęta w stroju krakowskim! Ubrane po miejsku tracą wszelki wdzięk. Pod tym względem wieś znacznie zbrzydła.

– A jakie to harde! – mruknęła pani Zagórska. – Ustępują, jak z łaski.

– Nie tylko harde! Patrz, jakie masywne, jędrne, zdrowe, pewne siebie. Chciałbym, żeby tak Lloyd George zobaczył chłopca polskiego u siebie w domu...

– A ja się ich boję! – przyznała się pani Zagórska.

Bo jesteś mieszczuch, nędzny, zwyrodniały mieszczuch, który patrzy na chłopca, jak na niedźwiedzia.

– Może być, ale mnie się zdaje, że chłop nie jest dla inteligencji usposobiony życzliwie. Nie zaczepia wprawdzie, ale patrzy jakoś dziwnie, że aż mi się czasem przypomina tłum kijowski z czasów Kiereńskiego.

– A, to widzisz, moja droga...

Zagórski zabierał się do dłuższego wykładu, ale żona trąciła go zlekka i szepnęła.

– Pudłowicz idą!

Szli uroczyści, dostojni, on grożąc swym wyrazistym okiem poskramiacza zwierząt, ona omdlewająco rozkoszna i słodka.

– Jak się macie? – zaśpiewała flecikowym tonem pani Pudłowiczowa. Idziecie do dziekana? Ładnie, a do nas to nie zagłębicie, zupełnie już o nas zapomnieliście.

Pudłowicz uklonił się z godnością, uchylając kapelusza tym samym gestem, jaki widział w kinematografie u Poincarego.

– Jakże zdrowie? – pytał Zagórskiego. – Tak, nie, dobrze, no, to chwała Bogu, to chwała Bogu. Uważaj, kocino, żebyś się tu nie potknęła.

– Daj mi spokój! – zaśpiewała pani Pudłowiczowa z gniewnym grymasem. Przecie chodzić chyba umiem!

– Tak, nie! – zaśmiał się Pudłowicz. Ja cię tak kocham,

żeby cię najchętniej na rękach nosił.

– Spraw mi lepiej nowe buciki! – syknęła jadownicie pani Pudłowiczowa.

Pudłowicz, obrażony, umilkł. To już przecie niesprawiedliwość. Bucików jej nie brak, wogóle ubrana jest doskonale. Ma jedwabną suknię najmodniejszego kroju, ma lakierki, piękną mufkę, futro, nowy kapelusz – gdzie z nią porównać taką Zagórską w jesiennym paltociku i starej czapce futrzanej, mimo, że to żona prawdziwego profesora gimnazjalnego. Ale trudno z babiną gadać, bo się jeszcze rozżłości i skandal jaki na przyjęciu zrobi.

Wreszcie pokazał się u końca uliczki, otoczonej staremi kasztanami, biały kościół, przy którym znajdowała się plebanja.

– Z pewnością zastaniemy tych samych gości, co na Wielkanoc! – odezwał się Zagórski.

– Tak, nie, rozumie się! – potwierdził Pudłowicz. – Nic się przecie nie zmieniło.

– Psiakrew! Psiakrew! – zaczął Zagórski kląć w nagłym porwywie pasji. Otóż to jest na prowincji najgorsze. Nic się nie zmienia. Można by przypuścić, że jakeśmy na Wielkanoc tych gości przy tym stole zostawili, tak oni aż do tej chwili siedzą, nie ruszając się z miejsca. Nic się nie zmienia, nic się nie posuwa ani naprzód, ani w tył, a tylko trwa, nie starzejąc się nawet, a tylko niewiedzialnie próchniejąc od wnętrza.

– Tak, nie, ludzie na prowincji żyją długo.

Było, jak Zagórski przewidywał. Ten sam szary tłum wyelegantowanych, starannie zapraszowanych nauczycieli, ten sam czerwony, spocony i zaambasowany, ogromny wikary, ten sam wyginający się jak fotel składany Bruczkiewicz w czarnej marynarce, lecz w ulubionych butach i briczesach, naturalnie już od rana podchmielony, ten sam wyniosły, sztywny i milczący siwy Józefowicz w czarnym, zbyt luźnym i marszczącym się w fałdy angielezie, te same dowcipy, twarde ukłony, uśmiechy nieśmiałości lub śmiech zbyt głośny, wymuszona sztuczność ludzi, od towarzysztwa odwykłych, a ambitnych, bojących się popełnić jakiś nietakt.

Uśmiechnięty pocziwie, uprzejmy i uważny dziekan krążył wśród gości, częstując prowizorycznie wiśniówką. Tak – narazie, żeby się ludzie trochę rozgrzali, ośmielili.

I tak samo, jak na Wielkanoc zatętniły przed domem kopyta końskie, w oknie mignął powóz, pełen gości i do kancelarii wyspali się państwo Taszyccy, państwo z Rudnicy, oraz ich krewni z Warszawy goljatowego wzrostu, ręki i nosa, kolos dobroduszny, były minister z żoną i synem, młodym goljatkiem o pocziwej, dziecięcej minie, lecz niebezpiecznie nieskoordynowanych ruchach rąk. Pan Taszycki skwapliwie zaczął się witać, starannie z uprzejmym uśmiechem i wyciągniętą dłonią obchodząc zebranych i bacząc pilnie, aby kogo nie ominąć, panie, znając prowincjonalną nieśmiałość, witały się na prawo i lewo, nie czekając, aż im kto nieznanymi przedstawi; z zresztą, może tych nieznanymi i nie było nawet, a tylko trudno było ich sobie po półrocznym niewiedzeniu przypomnieć. Były minister przywitał się z kilku osobami, a po chwili, ujrzawszy na stole wódkę i kanapki, zaniechał towarzyskiej komedii i z właściwą sobie prostotą, przystąpił od razu do spełniania gęstych a wielkich kielichów wiśniówki i do gruntownego demolowania kanapek.

– Jak się panu ministrowi u nas podoba? –

zagadnął któryś z bezimiennych nauczycieli.

– Bardzo! – odpowiedział minister, wsuwając ostrożnie w usta całą kanapkę. – Tu jest doskonały krawiec, który robi o połowę taniej, niż w Warszawie.

– I powietrze bardzo zdrowe, dodaje apetytu.

– Nie potrzebuję powietrza, mam zawsze dobry apetyt!

– rzekł minister nalewając sobie kielich wódki. – Doskonała wiśniówka. Napije się pan?

– Ten człowiek jest stanowczo z innego świata! – powiedział sobie Zagórski. – Ale z jakiego? Trzebaby zbadać!

Zaczęły się toasty. Wszystkie jeszcze z Wielkiej Nocy, z minionych świąt Bożego Narodzenia, znane, wciąż powtarzane, w nieuniknionym typie wzajemnej adoracji. Jak przed chwilą półmiski z kielbasą, szynką i chlebem, tak teraz podawano sobie z ust do ust słowa uznania i pochwały. Na różne melodie brzmiało wciąż: Niech nam żyje! lub – Sto lat, sto lat niech żyje nam! Każdy chciał żyć, nikogo nie pomijano, co chwila zrywano się z miejsc i z pełnymi kieliszkami podchodzono ku komuś, poczem zwracano się ku sobie rozpłomienionymi trunkiem twarzami i patrząc sobie wzajemnie uporczywie w oczy, śpiewano, że aż grdyki grały a głowy trzęsły się na wyjęzonych karkach. Panie ze dworu, wybuchając czasem śmiechem, flirtowały z zapraszowanymi w elegancję nauczycielami ludowymi, pani Pudłowiczowa pochyliła się przed Frankiem Józefowiczem, wołając:

– Ja cię zawsze kochałam, Franusiu, mój jedyny!

Dziekan był zafrasowany, zaś były minister, przejęty życzliwością dla całego świata, rzucił swemu psu wielkie płaty szynki. Wreszcie ktoś wzniósł: „Kochajmy się! – poczem goście zaczęli się żegnać. Z czerwonymi twarzami i zamglo-nemi oczami wyszły panie ze dworu, trochę niepewnym krokiem pośpieszyły za nimi panowie Taszyccy, Bruczkiewicz ciężko osunął się na fotel i zrobiwszy zamyśloną minę, usnął, zaś reszta wytoczyła się hurmą na ulicę, zmierzając teraz ku Pudłowiczom, potem do radcusia, następnie oczywiście do kolatora Józefowicza.

– A wszędzie wiśniówka, świnia i tort! – narzekał Zagórski.

– Chodź do domu, dam ci barszczu i bigosu! – kuśiła pani Zagórska męża, któremu się już z czupryny kurzyło, dosłownie, bo Zagórski, rozgrzany, zdjął czapkę i teraz para biła mu z głowy na zimnem powietrzu.

Ale Zagórski wyrażał się żonie i poszedł wraz z innymi do starego Józefowicza.

CDN



OPOWIEŚCI MELSZTYŃSKIE FRANCESCA

Ewa Jednorowska

Spytek Wawrzyniec Jordan jeździł parokrotnie do gorących źródeł w Caldero dla poratowania słabego zdrowia. Poznał tam sztukatora Bartłomieja Ridolfi i jego syna, których sprowadził na Melsztyn celem dekoracji powstałego tu renesansowego pałacu. Pałac ten nie zachował się, znamy tylko jego opis.

Pani Canutti posmarowała masłem kolejną grzankę i obłożyła plastrami sera. – Przyniosłaś z piwnicy wino? – zwróciła się do młodej służącej, zmywającej w głębi kuchni naczynia. – Tak, proszę pani – odparła Assunta – postawiłam już dzbanek na stole. Signore polacco bardzo je lubi.

– W takim razie weź jeszcze i to – gospodyni wręczyła jej talerz z grzankami, mały półmisek z mięsem i sałatkę z krewetek, wszystko ustawione na dużej srebrnej tacy. – Tylko uważaj i nieś ostrożnie.

Dziewczyna wytarła ręce w fartuch i poprawiła czepek. – Ojej! – zawołała – ten pan zje to wszystko? Mój ojciec i brat mieliby to na cały dzień.

– Mówiłam ci już, że goście zza Alp jedzą dużo i tłusto, ponieważ u nich większą część roku pada śnieg.

– W lecie też? – Assunta nie kryła przerażenia. – To biedny pan Antonio, ten pani chrześniak, musi mu tam być bardzo zimno. Słusznie się pani o niego martwi.

Pani Canutti westchnęła. – Biedny Antonio – powtórzyła cicho – tak daleko pojechał pracy szukać. Niedługo upłynie dwa lata. Nie jest mu tam źle. Dzięki poczcie założonej w Krakowie przez Montelupich może korespondować z rodziną. Pisał, że jest w pracowni u Bartolomea Berecci, że zamówień mają huk. Panowie polscy i król złotem płacą za rzeźby, więc powodzi się im nieźle. Zdołał już trochę odłożyć, ale na razie nie myśli wracać. W Krakowie jest ich tylu, że mają własne bractwo przy kościele Franciszkanów. Kraj jest piękny i bogaty (niech ciotka nie wierzy w opowieści o białych niedźwiedziach), tylko klimat surowy. W maju nawet potrafi poproszyć śnieg. Do listu dołączony był prezent dla ciotki, bursztynowa brosza i para kolczyków.

List i prezent stały się wielkim wydarzeniem w jej życiu. Poprosiła brata Mateo z pobliskiego klasztoru Franciszkanów, by napisał jej podziękowanie, zaś sama uszyła parę ciepłych rękawic przeznaczonych dla siostrzeńca.

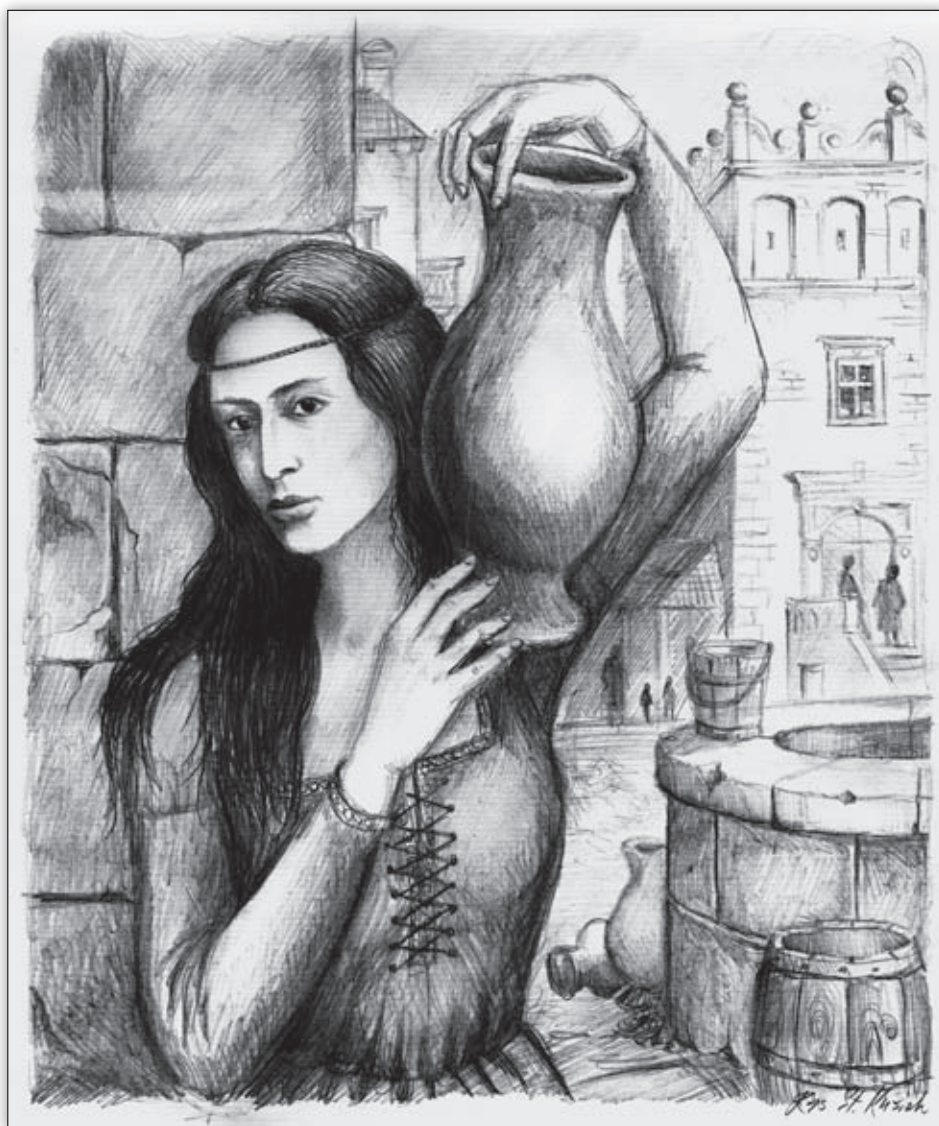
– Wróci, na pewno wróci – pocieszała się. – Ożeni się, założy własny warsztat. Zobaczysz teraz trochę świata, coś przeżyje to potem będzie stateczniejszy. Uczciwy chłopak, nie jak ten Piero Manfredi łotr i zabijaka, choć trzeba przyznać snycerz nad snycerze. Wystarczy spojrzeć na jego Mater Dolorosa u Franciszkanów. Gwałtownik, omal nie zniszczył rzeźby, gdy pokłócił się z gwardianem o zapłatę. Byłaby strata. Wpadł w oko jednemu z kardynałów odbywającym kurację w gorących źródłach. Piero podobno założył w Rzymie pracownię. Ciekawe czy ożeni się z Francescą, są przecież zaręczeni.

II

Po rannej kąpieli Spytko Wawrzyniec Jordan czuł się rześki i odprężony. Nękające go wcześniej bez przerwy bóle zmniejszyły się, a chwilami nie czuł ich wcale. Gorące źródła w Caldero koło Werony poleciła mu sama królowa Bona, widząc, że medycy nie mogą znaleźć lekarstwa na jego dolegliwości. Był tu już parokrotnie, poprawa zdrowia była jednak krótkotrwała. Włoscy lekarze zalecali unikanie potraw kwaśnych i ciężkostrawnych, zabraniali picia wina na czczo, a na dobrą sprawę rozkładali bezradnie ręce. Kasztelan miał świadomość, że nękająca go choroba czyni szybkie postępy, więc spieszył się z zakończeniem podjętych działań.

W życiu osiągnął już wiele. Był panem, klucza melsztyńskiego, myślenickiego, posiadał liczne wsie, lokował nowe, jak też miasta Zakliczyn i Jordanów.

Do osiągnięć gospodarczych (sam król Zygmunt korzystał z jego rad i zasobów) doszły polityczne – starostwa czchowskie, kamionackie, przemyskie, a ukoronowała je kasztelania krakowska. Ostatnio cieszył go świeżo wykoń-



rys. STANISŁAW KUSIAK

czony pałac zbudowany w obrębie starej warowni melsztyńskiej.

– Trzeba go tylko ozdobić, meble, obrazy, gobeliny nadadzą mu odpowiedni blask. Ściany wielkiej sali wypełnią medaliony z podobiznami sławnych mężów i niewiast Starego Testamentu. Podobno pracuje tu w kościele klasztornym dobry sztukator Ridolfi. Obejrzę jego dzieła. Włosi chętnie teraz do nas jeżdżą, więc może go namówię.

Przechodzili właśnie koło winiarni. Właściciel kłaniając się w pas zapraszał do środka. Spytko zatrzymał się na moment, widząc jednak wymowne spojrzenie starego służącego Grzegorza westchnął i ruszył dalej. – Przekleci medycy – sapnął ze złością – nie wyleczą człowieka a tylko życie potrafią mu uprzykrzyć. Spokój majowego poranka przerwał nagle ostry krzyk kobiety. Gruba jejmość w kwiecistej sukni i przekrzywionym śmiesznie czepek biegła przez placyk wymachując groźnie pięścią. – Francesca! Francesca! gdzie ty się dziewucho przekłeta podziewasz. Skaranie Boskie, godzinę temu poszła po wodę i zamiast wracać do domu siedzi tu jak pani. Nie zauważyła przechodzących i z całym impetem wpadła na Spytkę, który śmiejąc się chwycił rozsierzdzoną niewiastę za ramiona.

– Wybaczcie, panie – przemówiła cicho – ale mnie już desperacja chwyta na tę moją pasierbicę. Giuseppe, świeć mu Panie, zostawił mi to cudo, z którym tylko same kłopoty, szczególnie odkąd przyjechał tu mój kuzyn Bartolomeo Ridolfi z synem. Wskazała ręką wysoką kamieniczkę. – Sami

widzicie – w jej głosie brzmiała zgroza – siedzi na kamieniu z dzbanem na głowie a oni to rysują. Wstyd i obraza Boska.

– Starszy mężczyzna przerwał szkicowanie. – Wstyd i obraza Boska, ciotko Maddaleno, to ten wasz płatnerz Girolamo. Sam słyszałem jak ojciec Domenico mówił, że wasze zachowanie ściągnie na Caldero karę Sodomy. I nie musicie się tak spieszyć ze śniadaniem. Wasz przyjaciel leży sztywny jak nasze płaskorzeźby pod domem Canuttich. Minie dobra godzina zanim wytrzeźwieje. A teraz wybaczenie, muszę dokończyć moją Samarytankę u źródła.

Kasztelan spojrzął na modelkę. – Ta piękność – pomyślał – byłaby ozdobą dworu królewskiego, tylko ubrać ją odpowiednio, uczesać, darować klejnoty.

Istotnie, Francesca była piękna. Średniego wzrostu, szczupła, smukła, miała wdzięk widywanych w katedrach aniołów. W trójkątnej twarzyczce dominowały migdałowe oczy, w których teraz tliło się rozbawienie. Kasztanowe włosy związane niedbale wstążką opadały na ramiona. Widząc nieznanego zarumieniła się i mimo protestów sztukatora zdjęła dzban z głowy. – Dokończycie później – śmiejąc się, ujęła go pod brodę – teraz biegnę po cudowną wodę, którą skropię biednego Girolama, budząc go ze snu.

III

Po zawartej w tak niecodziennych okolicznościach znajomości, Spytko był częstym gościem w pracowni Ridolfiego. Dyskutowali o nowych kierunkach w sztuce, o mistrzach starożytnych, których współcześni starają się naśladować. – Ceny starożytności tak poszły w górę, że w Rzymie i innych miastach Italii wszędzie jakby wielki plac budowy, rzekł młodszy Ridolfi zdrapując z dłoni stiuk. – Wielmoże prześcigają się w gromadzeniu kolekcji.

– Można znaleźć całe rzeźby? – zainteresował się kasztelan.

– Niezmiernie rzadko – odparł Bartolomeo – ale za fragmenty też można uzyskać niezłą cenę. Oczywiście trzeba uważać, gdyż nieuczciwi podrabiają je, smarują lekko ziemią i sprzedają jako autentyczne.

– Piękne rzeczy robicie.

– To taki drobiazg. Stiuk daje się ładnie

formować.

– Coś mi się zdaje, że znam tego aniołka.

– Macie dobre oko, panie. Tak, to Francesca. Stwórca dał jej istic anielską postać. Jej życie jest jednak w pełni człowiecze a więc smutne i gorzkie. Macocha z kochankiem pędzą od świtu do nocy do roboty i dawno wyrzuciliby ją z domu, gdyby nie nadzieja na spadek po bezdzietnym wuju mieszkającym w Padwie.

– Nie może do niego pojechać?

– To nie takie proste, pilnują jej dzień i noc. Dlatego prawdopodobnie zaręczyła się z Manfredim, choć to zbój nad zbójce. Poszczęściło mu się, pracuje podobno dla samego papieża. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że chłopak ma niebywały talent. Spytko milczał chwilę. – Pragnę ozdobić mój nowy dom, o którym wam opowiadałem – odezwał się wreszcie. – Chcę wam zlecić tę pracę, zapłacę dobrze.

– O to nie mam strachu – sztukator roześmiał się. – Pisał mi kuzyn, że u was panie można zarobić lepiej niż w Rzymie, choć i tam nie skąpią grosza. W stolicy jest ogromna konkurencja. Mistrzowie podkradają sobie zdolniejszych uczniów, a nawet niszczą prace. Do tego włoscy wielmoże często zalegają z wypłatą. Pojedziemy chętnie – spojrzął na syna, który przytaknął. – Tutejszą kaplicę Julianich przy kościele Franciszkanów powinniśmy ukończyć za jakies dwa tygodnie, potem mamy drobne zamówienie od Franciszkanów w Padwie. Będziemy u was przed zimą. Jak zwie się wasz zamek panie?

– Melsztyn. Wy tłumaczę wam jak dojechać. Kończę tu kurację w tym samym czasie, więc do Padwy możemy pojechać razem. Chciałbym nawiedzić grób świętego Antoniego. – W całym chrześcijańskim świecie on sławny – odparł Ridolfi.

IV

Assunta zamiatała właśnie schody, gdy usłyszała pukanie do bramy. – Nie jestem tu odzwiernym – mruknęła nie przerywając pracy – stary Marco nie ma nic innego do roboty. Pewnie znowu śpi i nie słyszy. Marco jednak nie nadchodził, a dźwięk kołatki stawał się coraz bardziej natarczywy. – Ogłuchnąć można! – krzyknęła ze złością rzucając na podłogę miotłę. Odsunawszy zasuwę ujrzała ze zdziwieniem Francescę. – Czego chcesz – warknęła, obrzucając ją lodowatym spojrzeniem. – Ja do tego polskiego pana, mam oddać kartony od Ridolfiego. – A co ty u Ridolfich teraz słyszysz, mamusia cię puściła? Niech Bartolomeo sam przyniesie a nie wyręcza się taką piękną damą. Słowom towarzyszył kpiący ułkon. – Assunta przestań! – odparła zirytowana dziewczyna. – Mam to oddać i już. Wbiegła lekko na schody i zapukała do drzwi. W chwili później Grzegorz wpuścił ją do wnętrza. – A to ciekawe – mruknęła służąca. Przedostała się na zewnętrzny ganek i cicho popęzła pod otwarte okno cudzoziemca. Przywarła do ściany, nad słuchując. Po kwadransie skrzypnęła brama i Francesca opuściła dom. Assunta wróciła do kuchni, ignorując wymówki gospodyni. Obierając jarzyny starała się pozbierać myśli. W jej niezbyt lotnym umyśle zrodził się pewien plan.

V

– Kiedy znowu przyjedziesz? – zapytał ojciec, chowając do sakiewki ofiarowane pieniądze. – Nie wiem – Assunta zawiązała wstążki czepka i nałożyła szal – gości teraz huk to mnie wypuścić nie chcą. Ledwo dzień dzisiejszy uprosiła. Ruszyła wąską drogą wiodącą do Caldero. Zapadał zmierzch. Dookoła panowała zupełna cisza. Dziewczynę ogarnęło jakieś złe przeczucie. Zdało się jej, że czyjaś lodowata dłoń dotknęła jej czoła. Krzyknęła i obejrzała się. Zza zakrętu wyłonił się mały elegancki powozik. Mknął tak szybko, że ledwo zdążyła uskokzyć na pobocze. Mijając ją woźnica spojrzał i gwałtownie wstrzymał konia. – Assunta! – Krzyknął – chyba mnie oczy nie mylą. Siadaj, jadę do Caldero. Pewnie wracasz do domu, chętnie podwiozę cię do Canuttich. Oszołomiona Assunta spojrzała uważnie na mówiącego. Mężczyzna roześmiał się. – No co głuptasku, nie poznajesz Piera Manfredi? Czyżbyś zapomniała jak wspólnie pasaliśmy krowy starego Bernarda, jak rzeźbiłem ci z drewna lalki?

Pomógł jej wsiąść i znów ruszył klusem. – Zmieniłeś się – popatrzyła na niego z zachwytem – ubrany jesteś jak jakiś książę, no i ten powóz. – Poszczęściło mi się, zarobiłem sporo w Rzymie ale stamtąd uciekam. Mam naturę włóczęgi, nigdzie nie zagrzeję długo miejsca. Chciałem zostać tam jeszcze parę miesięcy, ale pokłóciłem się z paroma wielmożami, w efekcie czego straciłem zamówienia. Może nie mam miłego charakteru, ale nie lubię, gdy ktoś dyktuje mi co mam rzeźbić i jak. Wtedy robię awanturę, zwijam manatki i jak mówią Francuzi – Adieu! Pomieszkam trochę w Caldero, ożenię się z Francescą i pojedziemy razem do Florencji. Mam tam niezłe widoki na pracę. A powiedz, co tam nowego u starych znajomych? Asunta milczała. Sytuacja, w jakiej się znalazła, wytrąciła ją z równowagi. Choć ostatnio marzyła o tym spotkaniu nie potrafiła znaleźć słów by mu przekazać podsłuchane wiadomości. – Widzisz Piero – mówiła powoli i jakby z trudem – nie ożenisz się z Francescą, wątpię czy ją jeszcze zastaniesz w domu. – Umarła! – krzyknął chłopak – mówże wreszcie jaśniej, dziewczyno! Ścisnął mocno jej dłoń aż pisnęła z bólu. – Francesca ma zamiar uciec do wuja do Padwy. Jedzie z Ridolfimi i takim polskim panem, który mieszka u nas na kuracji. Była u niego i prosiła, by ją zabrał. Przebierze się za żebraka i będzie czekać na nich w lesie przy krzyżu Federica. – Kiedy wyjadą? – przerwał jej. – O ile wiem to jutro o świcie. – Jesteś pewna? – Tak mówiła pani Canutti. Po południu mam posprzątać. W śmiechu Piera słychać było jakąś złowrogą nutę. – Nie ona jedna na świecie. Pojadę, podziękuję jej pięknie i ożenię się z tobą. Wiem dobrze, że mnie lubiłaś i nadal lubisz. – Piero! – pisnęła uszczęśliwiona, niezdolna powiedzieć nic więcej. Nagle tuż przed zakrętem Manfredi podciął tak ostro konia, że spłoszone zwierzę podskoczyło unosząc powozik niemal w powietrze. Assunta wypadła, zatoczyła łuk i uderzyła głową o pień drzewa. Piero rozejrzał się trwożnie, ale nie spostrzegłszy w pobliżu nikogo ruszył galopem przed siebie. Okrążył Caldero i wjechał w głąb lasu. Wyprzął i przywiązał do drzewa konia, a sam wyciągnął się na trawie. – Zobaczmy moja pani, kto z nas będzie śmiać się ostatni – mruknął do siebie. Piero Manfredi to nie stary but, który można wyrzucić, gdy się znudzi. Poczuł głód. Wyjął ze schowka pod siedzeniem placek, ser i butelkę wina. W świetle księżyca majaczył przed nim biały, kamienny krzyż Federica. Usiadł, jedząc powoli swe zapasy. Czekał.

VI

Wczesnym rankiem brat Agostino z klasztoru Franciszkanów w Caldero wracał z sezonowej kwesty. Serce starego mnicha wypełniały radość i wdzięczność. Jak zwykle ofiarodawcy okazali się hojni. Jego wóz był wypełniony po brzegi,

a w zawiniątku ukrytym w fałdach habitu mile pobrzękiwały monety. Przyspieszył kroku, by jak najszybciej powrócić do domu. Przechodząc obok krzyża Federica przeżegnał się i odmówił modlitwę za zmarłych. To niedobre miejsce. Podobno dwieście lat temu jakiś rycerz zabił tu swą żonę podejrzaną o romans z sokolnikiem. Agostino pokiwał melancholijnie głową, współczując ofierze i zabójcy. – Marność nad marnościami – szepnęła. Jego uwagę przykuła skulona postać żebraka w nasuniętym na twarz kapeluszu. – Może jest głodny – pomyślał mnich – dam mu jęczmienne placki, niech się posili. Zatrzymał muła i podszedł do siedzącego. – Hej bracie! – zawołał – wstawaj, mam jadło i napitek. Chwycił go za ramię i lekko potrząsnął. Kapelusz spadł na murawę. Agostino patrzył z przerażeniem na martwą twarz dziewczyny. Święta Panienko, przecież to Francesca! Wybiegł na drogę i zaczął wzywać pomocy. Po chwili uświadomił sobie, że w pobliżu nikt nie mieszka. Musi ją zostawić i bieć do Caldero. Nakrył z powrotem jej twarz kapeluszem i chciał ruszyć, gdy usłyszał turkot. Na drodze pojawiły się dwa wozy. Zaczął machać rozpaczliwie, by ich zatrzymać. Wozy stanęły.

VII

W kilka miesięcy po tych wydarzeniach obaj Ridolfi przybyli na zamek melsztyński. Jasną przestronną izbę u wielkiej wieży zamieniono na pracownię. Kasztelan miał rozległe plany modernizacji i upiększenia kilku swych rezydencji, jednak na pierwszym miejscu stawał nowy pałac melsztyński. Włosi przystąpili do pracy. Wkrótce projekty medalionów z podobiznami sławnych mężów starożytnych leżały gotowe na stołach. – Narożniki sali – objaśniał sztukator – wypełnią alegorie cnót, zaś na suficie proponuję plafon z wyobrażeniem Jutrzenki biegnącej przed rydwanem Słońca. Mówiąc to pokazał rysunek. – Ależ to ona, ona jak żywa! – zawołał Spytko, patrząc na smukłą postać Francesci. – Czy zdołaliście się czegoś dowiedzieć? – Niestety nie – odparł cicho Bartolomeo – choć jestem przekonany, że zrobił to Manfredi. To wcielony diabeł. Miał już na sumieniu inne morderstwo, ale zdołał się wywinąć. Wiadomo, że wyjechał z Rzymu nikt jednak nie zna jego nowego miejsca pobytu. U nas tacy jak on najczęściej giną w bójkach. – Zaufała mi, a ja nie zdołałem jej ochronić. – Nie turbujcie się, panie, nie było w tym waszej winy. – Gdybym mógł cofnąć czas... – Nikt tego nie zdoła uczynić, ale my artyści zatrzymujemy go w obrazie czy rzeźbie. Miną lata i wieki, a wciąż piękna Francesca będzie biegła ku słońcu, gdyż piękność jest nieśmiertelna. – Macie mistrzu rację – przytaknął kasztelan – miłość i piękno przetrwają wieki. Wzruszony spojrzał jeszcze raz na rysunek.

GRODZISKO W ZAWADZIE LANCKOROŃSKIEJ

Grodzisko w Zawadzie Lanckorońskiej położone jest na północnym skraju Obniżenia Zakliczyńskiego. Zajmuje ono szczytowe partie wzgórza, leżącego na lewym brzegu Dunajca. Grodzisko liczy 9 ha powierzchni. Badania grodziska w Zawadzie Lanckorońskiej prowadzili w latach 1938 i 1939 G. Leńczyk i R. Jamka. Według G. Leńczyka wały obu części grodu w Zawadzie Lanckorońskiej wiązały się ze środkową fazą osadnictwa kultury łużyckiej na stanowisku. Odmienne zdania był R. Jamka, który na podstawie badań podgrodzia doszedł do wniosku, iż wały grodziska wiązać należy z wczesnośredniowieczną fazą osadnictwa na stanowisku. Niewielkie badania sondażowe na stanowisku prowadził w latach 60. XX w. A. Żaki. W 1993 r. na terenie grodziska w Zawadzie Lanckorońskiej ekipa IA UJ pod kierunkiem dr. J. Poleskiego przeprowadziła badania weryfikacyjne, mające na celu wyjaśnienie relatywności tego stanowiska, jak i uściślenie jego chronologii stratywności i absolutnej. Badaniami objęto wschodni odcinek wału głównej części grodziska. W trakcie wykopalisk prowadzonych w 1993 r. udało się stwierdzić obecność śladów co najmniej 4 faz osadnictwa prahistorycznego na stanowisku (od III do V okresu epoki brązu). Najstarsze zabytki wiązać można zarówno z kulturą łużycką (ceramika guzowa), jak i kulturą pilińską, młodsze zaś z kulturą kyjatycką i kulturą Gava. Tak więc obecnie nie ma przesłanek umożliwiających podtrzymywanie poglądu o istnieniu w Zawadzie Lanckorońskiej grodu kultury łużyckiej z okresu Halstatt D. Wyniki obecnie prowadzonych badań (w połączeniu z wynikami starszych prac wykopaliskowych) pozwoliły na precyzyjne rozwarstwienie na fazy osadnictwa wczesnośre-

dniowiecznego na stanowisku w Zawadzie Lanckorońskiej. Najważniejszym rezultatem badań jest potwierdzenie wczesnośredniowiecznej genezy najstarszego wału na grodzisku, do tej pory wiążanego z kulturą łużycką. Bezpośrednio pod tym wałem odkryto kilka fragmentów naczyń wczesnośredniowiecznych. W pierwszej fazie osadnictwa wczesnośredniowiecznego (piątej fazie osadnictwa na stanowisku) gród obejmował jedynie wypłaszczenie szczytowe „Zamczyska”, które otoczono pojedynczą linią wału. Powierzchnia grodu nieznacznie przekraczała 1 ha. Zewnętrzną i wewnętrzną ścianę wału tworzyły palisady z pionowo wkopanych. Przestrzeń między nimi, szerokości około 7 m wypełniono gliną. Wysokość zewnętrznej ściany tego wału przekraczała 5 m. Faza druga grodu wczesnośredniowiecznego została uchwycona na zachodnim i częściowo południowym odcinku opisanego powyżej wału otaczającego plateau „Zamczyska”. W tych właśnie partiach natrafiono na pozostałości naprawy pierwszej fazy wału. Funkcjonowanie tej fazy wału zakończył gwałtowny pożar, którego przyczyn jednak nie znamy. Początek trzeciej fazy grodu wczesnośredniowiecznego wiązał się z zasadniczą zmianą techniki budowy wałów, jak i powiększeniem areалу grodu o podgrodzie. Główny człon grodu („Zamczysko”) otoczono podwójną linią wałów, od strony północnej dodano jeszcze trzeci wał. Czworokątne podgrodzie otoczono pojedynczą linią umocnień. Powierzchnia całego założenia wynosiła około 9 ha Wszystkie wały zbudowano dokładnie w ten sam sposób. Podstawę wału tworzył ziemny szaniec o szerokości od 8 do 15 m, wysokości 2–3 m (lub rozwaliska starszego wału – na „Zamczysku”). Na jego szczycie postawiono wał drewniano–ziemny w konstrukcji przekładkowej,

szeroki u podstawy na 4,5 – 5,5 m. Zewnętrzną ścianę wału tworzyła palisada z pionowo wkopanych, okrągłych w przekroju słupów. Do budowy opisywanych wałów wykorzystano wyłącznie obrobione dęby. W zewnętrznym wale głównej części grodziska G. Leńczyk odkrył pozostałości dwóch bram, wschodniej i zachodniej. Pierwsza miała 3,5 m szerokości, druga 4 m. Na podstawie analiz dendrochronologicznych za najbardziej prawdopodobny czas powstania ostatniej fazy wczesnośredniowiecznego wału należy przyjąć ostatnie trzydziestolecie IX wieku. Jeśli wał ostatniej fazy został wybudowany po roku 868, a przed rokiem 900, to dwie pierwsze fazy wału musiały powstać wcześniej, zapewne przed rokiem 868. Na grodzisku odkryto przypadkowo w 1. połowie XX w. dwa znaleziska gromadne. Pierwszy z tych zespołów to około trzydzieści ozdób srebrnych i kilkadziesiąt paciorków szklanych (z wtopioną złotą lub srebrną folią), ukrytych w naczyniu glinianym (ukryto go po połowie X w.). Drugie znalezisko to skarb około dziesięciu żelaznych grzywnien siekieropodobnych z okresu od pocz. IX do połowy X w. Na podstawie analizy wszystkich przesłanek można stwierdzić, iż wczesnośredniowieczny gród w Zawadzie Lanckorońskiej funkcjonował zapewne od 1 połowy IX w. (a może nawet od końca VIII w.) do połowy lub 2 połowy X w. Nie znamy przyczyn jego ostatecznego zniszczenia (pożaru). Gród pełnił funkcję centralnego ośrodka dla skupienia osadniczego w rejonie Obniżenia Zakliczyńskiego, stanowił też miejsce schronienia w okresie zagrożeń dla okolicznej ludności.



DOM WESELNY W JANOWICACH



Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także kompleksową obsługą bankietów biznesowych, integracyjnych spotkań, zjazdów i konferencji. Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie pośród zieleni, sprawi, że poczujecie się Państwo komfortowo i bezpiecznie. Dysponujemy dwiema przestronnymi, klimatyzowanymi salami konsumpcyjnymi zdolnymi pomieścić do 200 osób oraz salami tanecznymi, w których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem. Idealne miejsce na odpoczynek i relaks. Na życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego tradycyjnymi bryczkami. Zapewniamy miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 30 osób, w tym apartament dla nowożeńców. Gwarantujemy miły nastrój w przytulnym wnętrzu, smaczne menu i fachową obsługę.

Informacje i rezerwacje:

Adam Krakowski, tel. 606 465 181

e-mail: domweselny@km-net.pl

www.weselajanowice.pl

**Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe
KRAKBUD sp. j.**

Adam Krakowski, Bogdan Malik

ZAPRASZAMY!





Młodzi adepci fotografii pod kierunkiem Stanisława Kusiaka prezentują dojrzałe prace



Marcin Sacha

WERNISAŻ „ŚWIATŁOCZUŁYCH” W GALERII PODDASZE

Otworkowa spontaniczność



Gabriela Ściborowicz



Justyna Grzegorzczak



Marta Łazarz

„POCZUJ ŚWIATŁO” – TO TYTUŁ FINALNEJ WYSTAWY, A ZARAZEM LEJTMOTYW PROJEKTU EDUKACJI FOTOGRAFICZNEJ ZAADRESOWANEGO DO MŁODZIEŻY W WIEKU 13 DO 19 LAT. BEZ ŚWIATŁA NIE MA FOTOGRAFII, ZATEM FOTOGRAFIA JEST SZTUKĄ ZABAWY ZE ŚWIATŁEM. W SPOSÓB NAJPROSTSZY, I JEDNO-CZEŚNIE GENIALNY, DO ODKRYWANIA ROLI ŚWIATŁA W FOTOGRAFOWANIU SŁUŻY CAMERA OBSCURA.

15-osobową grupę uczestników projektu podczas cotygodniowych zajęć, trwających od stycznia do czerwca tego roku, poprowadził artysta-fotograf Stanisław Kusiak. Obok zajęć teoretycznych i praktycznych, realizowanych w pracowni fotograficznej ZCK, uczestnicy projektu spotkali się ze znanym krakowskim artystą fotografikiem Konradem Polleschem, artystką-fotografką Georgią Krawiec, przygotowali i uczestniczyli w wernisażach wystaw w Galerii „Poddasze”. W ramach Miesiąca Fotografii w Krakowie „Światłoczuli” zwiędzili wystawy: Georgii Krawiec, Sally Mann i Piotra Topperzera. Ponadto zrealizowali plener pod hasłem „Kraków w kamerze obscura”, odwiedzili też Muzeum Historii Fotografii, gdzie zapoznali

się z dawnymi technikami fotograficznymi, jak: dagerotypia, mokry kolodion, cyjanotypia itp.

Uczestnicy projektu: Gabriela Ściborowicz, Justyna Grzegorzczak, Marta Łazarz, Magdalena Mytnik, Gabriela Prajer, Sylwia Nawalaniec, Aleksandra Franczyk, Jagoda Gancarek, Justyna Nowak, Izabela Kusek, Aldona Murczek, Sylwia Pawlina, Grzegorz Kwiek, Michał Gniewek, Piotr Mytnik. Instruktor – Stanisław Kusiak, koordynatorka – Maria Chruściel.

Podczas wernisażu jego goście wysłuchali opowieści fotografa Marcina Sachy, którego nieco mroczne, ale wiele mówiące o człowieku prace można było podziwiać w czerwcu w Galerii „Poddasze”. Ten tarnowianin, rocznik 1970, fotografuje od 2005 roku. Od 2009 członek rzeczywisty Stowarzyszenia Twórców Fotoklub Rzeczypospolitej Polskiej. Posiada tytuł Artiste FIAP (AFIAP) nadany przez Międzynarodową Federację Sztuki Fotograficznej FIAP. Otrzymał wiele nagród i wyróżnień na konkursach w kraju i na świecie. Wyróżnienia na konkursach pod patronatem FIAP w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Słowacji, Serbii, Chorwacji. Swoje fotografie wystawiał na trzech wystawach indywidualnych: w Krakowie w Galerii

Dworku Białoprądnickiego w 2007 roku, w Krynicy w ramach Festiwalu Fotografii Przyrodniczej w 2006 roku, w Czechowicach-Dziedzicach w Galerii „Ekslibris” w 2006 roku.

W latach 2006–2009 wziął udział w ponad 30 wystawach zbiorowych i pokonkursowych w Polsce i w Europie.

Tej prezentacji z uwagą przyglądały się młode adepty fotografii, tymczasem spełniające się – w ramach programu ZCK – w fotografii otworkowej, to najprostsza technika, ale przynosząca wiele artystycznych wrażeń, różny czas naświetlania powoduje niesamowite efekty. Mówił o tym Stanisław Kusiak, prezentując prosty aparat wykonany z pudełka... po biustonoszu („Najlepiej się do tej techniki nadaje” – zapewniał).

Justyna Grzegorzczak jest autorką tryptyku „Babcia” inspirowanego wierszem. – Wykonałam jeszcze kilka innych prac, nie były w większości zamierzone, raczej przypadkowe, powstały tak przy okazji.

17-letnia Marta Łazarz przedstawiła ludzi w małym mieście, starszych panów siedzących na ławce i młodą dziewczynę również tam siedzącą, sama pozowała do tego zdjęcia. – Reszta zdjęć powstała spontanicznie, podczas wypadów w plener, lubię tę

technikę otworkową, wykonywaną w mieście, ponieważ jest tam wiele ciekawych tematów.

Gabriela Ściborowicz ma 19 lat, starała się aranżować swoje zdjęcia. – Chciałam, żeby to było coś z pomysłem. Od początku do końca robiłam je sama. Mam wazonik, który ustawiłam na białym tle, wykonałam parę prób, żeby wyszło tak jak chciałam. Na plenerach też robiłam różne zdjęcia.

Dziewczeta cenią fotografię otworkową, bo efekty są zadziwiające. Nie bardzo wiadomo, jaki będzie zabieg finalny. – To jest fajne w tej fotografii. Sens tej techniki oddaje się przypadkowi, losowi, to, co możemy przewidzieć, to robimy na tym zdjęciu, resztę pozostawiamy przypadkowi. Jest ten klimat, możemy patrzeć jak to zdjęcie powstaje, potem się je wywołuje, a nie jak w cyfrowce, kilkadziesiąt takich samych zdjęć i wybieram najlepsze i jeszcze jej obrabiam. Ta przypadkowość w tej technice jest najfajniejsza, no i ta praca w ciemni. To najlepsza technika, żeby poczuć światło – podkreślają.

Wystawę „Poczuj światło” można oglądać w Galerii „Poddasze” przez okres wakacyjny.

FOT. MAREK NIEMIEC,
REPR. STANISŁAW KUSIAK



ZCK zaprasza

Zapraszamy do udziału w imprezach letnich organizowanych na terenie miasta i gminy Zakliczyn, w tym:

27–28 lipca – Zakliczyn, ul. Kamieniec (kompleks sportowo-rekreacyjny) – „Brawo Zakliczyn”

25 sierpnia – Filipowice (plac rekreacyjny koło Domu Stróżaka) – Dożynki Gminy Zakliczyn

8–9 września – Zakliczyn, Rynek – Święto/Festiwal Fasoli w Zakliczynie

Szczegółowy program imprez oraz festynów i innych wydarzeń u nas oraz w okolicy na portalu Zakliczyninfo w czwartkowych „Pegazach zakliczyńskich” oraz aktualizowanych informacjach o wydarzeniach kulturalnych. Zapraszamy



FOT. STANISŁAW KUSIAK

KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Mnóstwo prawidłowych rozwiązań fotograficznej zagadki napłynęło do redakcji. Zdjęcie w numerze czerwcowym przedstawiało zabytkową studnię w wirydarzu Klasztoru Franciszkanów w Zakliczynie. Wirydarz, czworoboczny wewnętrzny dziedziniec, był przewidziany regułą wielu średniowiecznych zakonów (benedyktynów, cystersów, kartuzów, franciszkanów) jako nieodłączna część założenia klasztoru. Najczęściej z ogródkiem albo studnią. Ten widok powszechnie u nas znany, nie tylko parafianom kościoła pw. Matki Boskiej Anielskiej, stąd spory odzew wśród Czytelników. Nagrodę – 100-złotowy bon towarowy Lewiatana – wylosowała p. **Anna Olszewska** ze Słonej.

W bieżącym numerze inny obiekt zabytkowy. Figura Matki Boskiej pochyla się nad mogiłą rycerzy Rzeczypospolitej zmarłych na skutek zarazy. Gdzie znajduje się ten postument z figurą i skąd wracali pochowani tu wojowie?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu) wraz z **kuponem kontrolnym** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie **LEWIATAN** w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy **do 15 sierpnia br.**

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
 Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:
 Krzychpol – Rynek
 Denar – Rynek
 Ruch – Rynek
 Delikatesy Eko – Rynek
 Delikatesy Centrum – Rynek
 Lewiatan – Rynek
 Drew-Dom – ul. Malczewskiego (nowa siedziba)
 Leader – ul. Polna
 Express, salonik prasowy – ul. Polna
 FHU Barbara – Ruch – Rynek
 WASBRUK – stacja paliw
 ZCK – Ratusz

Charzewice – sklep GS Czchów
Gwoździec – Lewiatan Z. Jankowski
Gwoździec – „Cichy Kącik”
 D. Cicha

Wesołów – sklep M. Drożdż
Faściszowa – sklep M. Osysko
Faściszowa – sklep H. Kochan
Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
Paleśnica – sklep St. Woda
Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
Olszowa – sklep G. Łazarz
Roztoka – sklep mot. St. Kuboń
Filipowice – sklep T. Damian
Stróże – sklep W. Biel
Stróże – sklep P. Soska
Ruda Kameralna – sklep Wł. Pachota
Faliszewice – sklep remiza
Zdonia – Ramix Cz. Ramian
Zdonia – sklep „Łasuch”
 G. Karecki
Wola Stróska – sklep „Frykas”
 A. Malik

KRZYŻÓWKA NR 44
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 7/2012

KRZYŻÓWKA NR 44

1		2		3		4		5		6		7		8
		25			18					9				
				9						26				21
10										11		3		
			13		12			19						
13	14		15							16	17		18	
			24							10				
					19		20		21					27
22					23				23				14	
					24									
25										26				
		17												
													20	
27		28		29		30		31		32		33		34
		1		8										
				35				4						2
36										37				
	15													
				38				22		7				11
39										40				6

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	

POZIOMO:

- 1) warownia
- 6) mała czekolada
- 9) np. balistyczne
- 10) płaskodenna na rzece
- 11) okrycie konia
- 12) dawny karabin
- 13) meksykański sukulenty
- 16) dzielnica Gdańska
- 22) delikatny zarost
- 23) mieszkaniowiec Rygi
- 24) rytm, takt
- 25) dla kanarka
- 26) na bieżni
- 27) np. interpunkcyjne
- 32) ...Obama

35) broń morska

- 36) na zakupy
- 37) wrzawa
- 38) jazda
- 39) kraj carów
- 40) marka telefonu

8) jezioro w Afryce

- 14) stworek z filmu sf
- 15) ukrop
- 17) źródło światła
- 18) prezentacja
- 19) składnik benzyny
- 20) z abażurem
- 21) niepogoda
- 27) czeski ciągnik
- 28) na kopercie
- 29) ojczyzna Odyseusza
- 30) dzieła Kochanowskiego
- 31) coś z nabią
- 32) znak zodiaku
- 33) Piotr... kompozytor
- 34) imię żeńskie

PIONOWO:

- 1) koń w pasy
- 2) imię żeńskie
- 3) dawnej uroda
- 4) ogony zajęcy (wspak)
- 5) foka obrączkowana
- 6) rogacizna
- 7) np. poznańskie

W czerwcowej krzyżówce zaszalał redakcyjny chochlik i połknął parę haseł. Mimo tej nieprzyjemnej wpadki, do redakcji napłynęło mnóstwo prawidłowych rozwiązań. Za ten przykry incydent gorąco przepraszamy.

Rozwiązaniem Krzyżówki nr 44 jest staropolskie przysłowie. Hasło wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać **do 15 sierpnia br.** na adres: Redakcja „Głosiciela”, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie z naklejonym kuponem można też zostawić w redakcji, p. nr 5 na poddaszu w ratuszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**.

Hasło Krzyżówki nr 43: „Nauka to pokarm dla rozumu”. Nagrody wylosowały: p. **Ewa Cicha** z Charzewic i p. **Amelia Michalska** z Woli Stróskiej, laureatki otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł (do odbioru w redakcji).

opr. **Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE



**Zakliczyn,
ul. Polna**

**POZNAJ CENY
LEADERA!**



Marcin Dołęga na najwyższym stopniu podium w Zakliczynie

JUŻ WKRÓTCE IGRZYSKA W LONDYNIE

Znamy skład kadry olimpijskiej w podnoszeniu ciężarów



Medale uznania m. in. dla olimpijczyka z Łusławic Marka Gołąba (z prawej) i wicestarosty Mirosława Banacha



Krzysztof Zwarycz uzyskał na Mistrzostwach Polski w Zakliczynie przepustkę do Londynu

ZARZĄD PZPC JEDNOMYŚLNIE ZAAKCEPTOWAŁ SKŁAD NA IGRZYSKA XXX OLIMPIADY W LONDYNIE.

W siedzibie PZPC przez ponad pięć godzin toczyły się obrady Zarządu związku. Najważniejszym punktem ostatniego przed wakacjami posiedzenia było przedstawienie – wraz z uzasadnieniem przez trenerów kadr narodowych: Ryszarda Sockę (kobiety) i Mirosława Chorosia (panowie) – propozycji składu reprezentacji na rozpoczęcie się już za niespełna miesiąc Igrzyska XXX Olimpiady w Londynie. Skład zatwierdzi Rada Olimpijska składająca się z przedstawicieli Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a w sobotę 7 lipca PKOl ogłosił uroczyste listę zawodniczek

i zawodników wszystkich dyscyplin, którzy stanowić będą olimpijską reprezentację Polski anno 2012.

W poniedziałek 2 lipca w COS Spała, podczas rozpoczętego tam ostatniego przedolimpijskiego zgrupowania kadry mężczyzn, odbył się start-sprawdzian formy Arsena Kasabijewa (94 kg, Górnik Polkowice), który był kontuzjowany, a dopiero w najbliższą sobotę wraca po kolejnym pobycie z Gruzji i nie startował na gdańskim Memoriale Waldemara Malaka, gdzie część kadrowiczów zaprezentowała swą dyspozycję w drodze ku Londynowi. Jeśli uzyska limit wyznaczony przez trenera Mirosława Chorosia zostanie zgłoszony do startu w Londynie w miejsce Krzysztofa Zwarycza lub Krystiana Sroki.

Ostatecznie sztab szkoleniowy kadry narodowej mężczyzn, po

wnikliwej analizie dyspozycji zawodników i ich szans na olimpijskim pomoście 2012, podjął decyzję o tym, który z dwójki Krzysztof Zwarycz (waga do 77 kg) – Krystian Sroka (85 kg) będzie szóstym reprezentantem polskiej sztangi w Londynie. Szanse obu panów były bardzo wyrównane, a wybór, zaakceptowany przez władze PZPC, padł na reprezentującego Górnika Polkowice wychowankę Floty Gdynia – Zwarycza; Sroka, zawodnik Tarpana Mrocza będzie zgłoszony jako rezerwow.

Członkowie Zarządu PZPC bardzo wysoko ocenili organizację i przebieg tegorocznych Mistrzostw Polski Mężczyzn w Zakliczynie i MP Kobiet w Piekarach Śląskich, wyrażając uznanie panom Markowi Gołębowskiemu i Jackowi Mazurowi.

(źródło: PZPC)

Do Londynu poleca:

KOBIETY

1. Joanna Łochowska (53 kg, UKS Zielona Góra)
2. Aleksandra Klejnowska-Krzywańska (53 kg, Zawisza Bydgoszcz)
3. Ewa Mizdał (69 kg, Unia Hrubieszów)

Z OSTATNIEJ CHWILI! Marzena Karpińska (Znicz Biłgoraj) została zdyskwalifikowana za doping, zastąpiła ją rezerwowa Łochowska.

MEŻCZYŹNI:

1. Krzysztof Zwarycz (waga 77 kg, KPC Górnik Polkowice)
 2. Adrian Zieliński (85 kg, MGLKS Tarpan Mrocza)
 3. Arsen Kasabijew (94 kg, KPC Górnik Polkowice)
 4. Tomasz Zieliński (94 kg, MGLKS Tarpan Mrocza)
 5. Bartłomiej Bonk (105 kg, KS Budowlani Opole)
 6. Marcin Dołęga (105 kg, CWSPC Zawisza Bydgoszcz)
- Rezerwowi: Krystian Sroka (85 kg, MGLKS Tarpan Mrocza)



FOT. MAREK NIEMIEC

SMUTNY KONIEC IV-LIGOWEJ PRZYGODY Nie winię trenera

Rozmowa z **Jackiem Świdorskim**, prezesem LKS Dunajec Zakliczyn

– Dunajec spadł z IV ligi, takie są fakty. Po okrzepnięciu w lidze, prolongacie pobytu i rewelacyjnej jesieni w drugim sezonie, kiedy to kibice upatrywali nasz zespół w gronie drużyn aspirujących do awansu, nastąpiła niezrozumiała obniżka formy w rundzie wiosennej... Totalny regres zakończony fatalnym finałem. To smutne. Jak tłumaczył serię porażek trener Maciosek?

– Nie możemy całej odpowiedzialności składać na trenera. To nie jest tak. Oczywiście, trener Maciosek wziął na siebie odpowiedzialność. Analiza była dość głęboka, zastanawialiśmy się na zarządzie, jakie mogły być przyczyny. Ja myślę, że przyczyna tkwi w całej drużynie. Jest rzeczą niewyobrażalną, trener prowadził tę drużynę trzeci rok, zrobił awans, utrzymaliśmy się w bardzo mocnej IV lidze, potem piękna jesień, byliśmy w czubie tabeli, czwarte, piąte miejsce, i nagle nie uzyskujemy punktów, kiedy odeszło nam dwóch, trzech zawodników, którzy nie byli zbyt wyróżniającymi się, na pewno Sikorski, to duża

strata, Kuba Nagórzański w sekcji obronnej też Trzeba sobie jednoznacznie powiedzieć, że psychika chyba chłopakom siadła i zaczęło się to powoli wszystko sypać.

– To dziwne, liga słabsza, zawodnicy grali razem od półtora roku...

– Nie było nowych zawodników, którzy by doszli, by coś namieszać i popsuć. Jak się to obserwowało z boku, to wszystko to działa się tak na pograniczu ostatniej minuty. Gra była, ale nie było wyniku. Można by upatrywać przyczyny w każdym zawodniku, analizując poszczególne mecze, ale nie tędy droga, mówi się, że sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą. Trener wziął na siebie tę odpowiedzialność. Nie do końca zrzucałbym całą winę na niego. To jest również porażka całego zarządu, całego klubu.

– Nie zgodziłbym się, warunki do gry były stworzone, zaplecze też, obozy przygotowawcze i treningi, sprzęt, trener, premie, dojazdy – zapewnione. A może pojawiły się anse, jakieś zgrzyty, atmosfera wiosną w klubie była dobra?

– Zawodnicy mieli zastrzeżenia do kilku działaczy, pod względem ich stosunku wobec nich. Nie chcę tu personalnie nikogo wskazywać. Atmosfera się psuła. Tu psychologia brała górę. Gdybyśmy wygrali dwa, trzy mecze, atmosfera by się poprawiła. A tak dochodził stres. Zarząd chciał umotywować zawodników, podnosząc im stawkę na kilka meczów przed końcem sezonu, pod warunkiem wygranych, a nie udało się zdobyć nawet jednego punktu. Nie było wygranych, nie było premii. Może to był

zły system? Jesteśmy dorosłymi ludźmi, umawiamy się na coś. Gdy na jesieni było tych meczów wygranych siedem, to było dobrze...

– No cóż, stało się. Trzeba wyciągnąć wnioski. Jaka jest sytuacja przed nowym sezonem?

– Waław Maciosek odszedł, to była jego decyzja, objął zespół Polanu Żabno, ale nie wiązałbym tej oferty z naszym spadkiem. Żabno postawiło mu jeden cel, awans. Chciałem, żeby Wacek został w klubie, pragnę mu podziękować za to, co zrobił, poświęcił mnóstwo czasu i włożył wiele serca w ten klub. On ten spadek bardzo mocno przeżył. Rozmowy były takie, że zostaje u nas, tego oczekiwaliśmy mimo wszystko. Część zawodników i tak odeszłaby, mieli już wcześniej propozycje. Ślęczka odszedł, to było wiadome. Bałut prawdopodobnie w III lidze. Artur Wstępniak to, co robił dla Zakliczyna, to była pomoc dzięki przyjaźni z trenerem. Wprawdzie odejście z trenerem Macioskiem deklarowało kilku innych, aczkolwiek większość tych odejść związana jest z innymi posunięciami. Dominik Cabała np. ma propozycje z IV-ligowych drużyn, z Wolanin, Tuchowa...

– Jak spadek przyjęli kibice?

– Przykro to powiedzieć, ale mam żal do części kibiców, którzy stworzyli niefajną atmosferę, mówiąc ściśle: „jechali” po trenerze i to dość ostro. Został zaatakowany brzydko przez byłych zawodników i z innych klubów na trybunie, że to jego wina, że przez niego drużyna spadła. Nie znali tej całej sytuacji i ten atak – myślę – spowodował, że Waław podjął taką a nie inną decyzję. Szkoda, że odszedł.

– Może trenowanie dwóch drużyn jednocześnie utrudniało trenerowi prowadzenie naszej ekipy?

– Waław prowadzenie Dunajca i Tarnovii godził bezproblemowo. Nie kolidowało to z żadnym meczem, z żadnym treningiem. Tamtą drużynę prowadził charytatywnie, grał kiedyś w tym klubie, chciał im pomóc. Zresztą rozstał się z Tarnovią, nie dogadał się z zarządem. Ciekawostka, Waław Maciosek był na tygodniowym stażu u Czesława Michniewicza. Pan Czesław obiecał pojawić się na jubileuszu 40-lecia klubu w przyszłym roku.

– Staż zaprocentuje w przyszłości. Cóż, odnotowujemy spadek, ale taka jest piłka...

– Mogę wskazać wiele renomowanych klubów, które nie potrafią wygrać pięciu, sześciu meczów z rzędu. Trzeba się z tym pogodzić i zacząć pracę od nowa.

– Kto poprowadzi drużynę Dunajca?

– Duet Krauze–Tokarczyk. Jacek Tokarczyk pozostanie w Pogórze Gwoździec. Zaangażowaliśmy go, bo zna środowisko. Krzysztof Krauze trenuje grupy młodzieżowe, ma duże doświadczenie, będzie grającym trenerem. Mamy nadzieję, że taki układ przyniesie pozytywny efekt.

– Jaki będzie teraz trzon drużyny?

– Liczymy na zawodników, którzy wywalczyli awans i grali wcześniej i na pewno juniorzy. Wraca Paweł Potok, Ludwa w bramce na sto procent, z pozostałych Migdał zastanawia się nad zakończeniem kariery, Mariusz Niemiec zostaje, na pewno

obroncy – Łukasz Oświęcimski, Darek Gwiżdż, pomocnik Łukasz Steć, oni z pewnością nie opuszczą drużyny. Przemek Libera będzie grał w Orle Stróże. Damian Falkowski wyjechał za granicę. Przychodzi do nas Górka ze Złotej. Jesteśmy w trakcie rozmów z Damianem Jaroszem, pewnie na tak, prowadzimy i inne rozmowy, nie chcę teraz uprzedzać faktów. Liga rusza w pierwszej dekadzie sierpnia, my zaczynamy treningi 10 lipca. O skład i ławkę nie boję się, mamy na oku wielu potencjalnych, obiecujących zawodników.

– Jakie aspiracje na ten sezon?

– Zawsze trzeba walczyć o najwyższe cele. Stać nas na to, żeby grać w IV lidze, na pewno pod względem wyszkolenia i przygotowania. Na ten moment nie stać nas finansowo, bo takie są realia, pewnym zawodnikom trzeba zapewnić warunki, na to nie mamy. Realnie patrząc powinniśmy się liczyć w lidze okręgowej, interesuje nas czoło tabeli. Nie możemy się jednak równać finansowo z wieloma klubami nawet w tej lidze. Mocne będą Ciężkowice i Polan.

– Ponoć pojawiło się światelko w tunelu...?

– Okazuje się, że niektóre kluby mają większe problemy finansowe, Orkan i Nowa Jastrzębka mają spore kłopoty, to, czy zagramy ponownie w IV lidze wyjaśni się w najbliższych tygodniach przy tzw. zielonym stoliku. Te kluby mogą się wycofać i grać w niższych ligach. Nie chcę tego oceniać i robić złudnych nadziei. Zobaczmy. Może się okazać, że rozegrane zostaną baraże.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec

Gimnazjaliści z Zakliczyna mistrzami powiatu w piłce nożnej!

NAJWIĘKSZY SUKCES W HISTORII GIER ZESPOŁOWYCH OD MOMENTU POWSTANIA GIMNAZJÓW OSIĄGNĘLI W TYM ROKU SZKOLNYM CHŁOPCY Z ZAKLICZYŃSKIEJ PLACÓWKI. W ZAWODACH PRZEPROWADZONYCH W RAMACH MAŁOPOLSKIEGO SYSTEMU WSPÓŁZAWODNICTWA SPORTOWEGO DZIECI I MŁODZIEŻY SPRAWOWANEGO PRZEZ MAŁOPOLSKI SZKOLNY ZWIĄZEK SPORTOWY W KRAKOWIE POD PATRONATEM MAŁOPOLSKIEGO KURATORA OŚWIATY PRZESZLI BEZ PORĄŻKI PRZEZ POSZCZEGÓLNE SZCZEBŁE ROZGRYWEK I ZOSTALI ZASŁUŻENIE NAJLEPSZĄ DRUŻYNĄ W GRONIE 45 PLACÓWEK POWIATU TARNOWSKIEGO, KTÓRE PRZYSTĄPIŁY DO RYWALIZACJI.

Pierwszym etapem eliminacji były zawody gminne zorganizowane na Orliku w Zakliczynie przez gminnego organizatora sportu Ryszarda Okońskiego. Tutaj zakliczyńscy gimnazjaliści napotkali na największy opór i pokonali swoich rówieśników z Gimnazjum w Paleśnicy, po bardzo dobrym meczu z obu stron, w najskromniejszych rozmiarach 1:0. Następnym etapem był półfinał powiatowy, zorganizowany przez Uczniowski Klub Sportowy Gulon Zakliczyn

i gminnego organizatora sportu we współpracy z LKS Dunajec Zakliczyn, w którym wystąpiło ośmiu mistrzów gmin z południowej części powiatu tarnowskiego. Także w tych zawodach, przeprowadzonych na dwóch boiskach przygotowanych przez gospodarza obiektu LKS Dunajec Zakliczyn, gimnazjaliści z Zakliczyna pokonali swoich rywali z gimnazjów z Gromnika, Rzepiennika Biskupiego, Olpin, Zalasowej, Jastrzębi, Pleśnej i Tuchowa i wraz z tymi ostatnimi awansowali do finału powiatowego. W finale zmierzyło się im z Tuchową, oprócz Tuchowa, również z dwiema najlepszymi ekipami z drugiego półfinału, który został rozegrany w Żabnie. Były to drużyny Gimnazjum z Zaczarnia i Wojnicz. Także na tym etapie rozgrywek przeprowadzonych na Orliku w Zakliczynie przez UKS Gulon i gminnego organizatora sportu, a sędziowanych przez rozjemców z Kolegium Sędziów w Brzesku, zakliczyńscy uczniowie z kompletem punktów pewnie zwyciężyli w całym turnieju i zostali bezapelacyjnie mistrzami powiatu tarnowskiego w piłce nożnej. W nagrodę otrzymali piękne medale, puchar i dyplom ufundowane przez



współorganizatora, czyli Starostwo Powiatowe w Tarnowie. Reprezentację Gimnazjum im. Błogosławionego Krystyna Gondka w Zakliczynie stanowili: Jakub Dudek, Mateusz Kołodziej, Kamil Barczyk, Bartosz Litwa, Damian Muszyński, Kamil Chmielowski, Dominik Rozpęda i Mateusz Nosek, a opiekunem złotej drużyny był Ryszard Okoński. Gratuluję drużynie i opiekunowi osiągniętego wyniku.

Wyniki finału powiatowego Gimnazjady Młodzieży w piłce nożnej – Zakliczyn 2012:

Gimnazjum Zakliczyn – Gimnazjum Wojnicz 1:0 /0:0/
Gimnazjum Zaczarnie – Gimnazjum Tuchów 3:1 /1:1/
Gimnazjum Zakliczyn – Gimnazjum Tuchów 3:1 /2:1/
Gimnazjum Zaczarnie – Gimnazjum Wojnicz 0:0

Gimnazjum Wojnicz – Gimnazjum Tuchów 0:1 /0:0/
Gimnazjum Zaczarnie – Gimnazjum Zakliczyn 2:3 /2:1/

Klasyfikacja końcowa:

1. Gimnazjum Zakliczyn 3 9 7:3
2. Gimnazjum Zaczarnie 3 4 5:4
3. Gimnazjum Tuchów 3 3 3:6
4. Gimnazjum Wojnicz 3 1 0:2

Józef Gwiżdż

Dyrektor ZSPiG w Zakliczynie

Ruda Kameralna – szachowe centrum gminy



Zawodnicy Jordana przetestowali plenerową szachownicę

PRAWIE KAŻDA MIEJSCOWOŚĆ W GMINIE ZAKLICZYN MOŻE POCHWALIĆ SIĘ CZYMŚ, CO Z CZASEM STAJE SIĘ NIEJAKO JEJ WIZYTÓWKĄ. GWOŹDZIEC MA SWÓJ ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY, FILIPOWICE ORKIESTRĘ DĘTĄ.

Ruda Kameralna od pewnego czasu utożsamiana jest z królewską grą – szachami – za sprawą zawiązanego tu klubu i sołtysa będącego jej prezesem. Również tutaj powstała pierwsza w naszej gminie plenerowa szachownica. Usytuowana jest ona na parkingu przed świetlicą ZCK i

można na niej rozgrywać prawdziwe rozgrywki szachowe. Będzie ona odtąd służyć mieszkańcom gminy jako kolejna atrakcja.

Oficjalne otwarcie szachownicy nastąpiło 10 czerwca. Tego dnia w świetlicy odbyło się zebranie wiejskie, na którym obecni byli Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn Jerzy Soska, Przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas oraz niżej podpisany – dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury. Po omówieniu spraw bieżących i podsumowaniu roku 2011 odbył się pojedynek szachowy na najwyż-



Burmistrz Jerzy Soska w pojedynku z prezesem Robertem Ogórkem

szym szczeblu. W szranki stanęli burmistrz Jerzy Soska oraz prezes Międzyszkolnego Uczniowskiego Klubu Szachowego Robert Ogórek. Walka była zacięta. Trwające blisko godzinę starcie ostatecznie zakończyło się zwycięstwem zawodowego szachisty Roberta Ogórka.

Wszystkich chętnych, którzy chcieliby sprawdzić swoje umiejętności szachowe, a przy tym dobrze się bawić zapraszamy do Rudy Kameralnej, gdzie znajduje się jedyna taka w gminie plenerowa szachownica.

Tekst i fot. Kazimierz Dudzik



Łukasz Majewski w Stróżach zorganizował turniej Cemexu

Jubileuszowe aspiracje Orła

LUDOWY KLUB SPORTOWY ORZEŁ STRÓŻE TO NAJSTARSZY KLUB SPORTOWY W GMINIE ZAKLICZYN. LKS W STRÓŻACH POWSTAŁ W 1947 ROKU I OD SAMEGO POCZĄTKU PROWADZIŁ SEKCJĘ PIŁKI NOŻNEJ.

Obecnie Orzeł prowadzi tylko jedną drużynę seniorów występującą w B-klasie podokręgu Brzesko Tarnowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Po rundzie wiosennej klub odnotował nieznaczny spadek, jednak liczy na dobry start, umocnienie pozycji jesienią i awans w następnym sezonie. Orzeł Stróże

zamierza w najbliższym czasie zgłosić do rozgrywek drużynę młodzików utworzoną z uczniów Szkoły Podstawowej w Stróżach i Szkoły Podstawowej z Filipowic. Opiekunem drużyny będzie mgr Łukasz Majewski – prezes LKS Orzeł Stróże.

Klub obchodzi w tym roku 65-lecie powstania i z tej okazji zaprasza wszystkich na festyn, który odbędzie się 14 lipca br. przy Szkole Podstawowej w Stróżach. Podczas festynu prowadzona będzie kwesta na rzecz ukończenia modernizacji budynku zaplecza sportowego LKS.

(ŁM)

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26
Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie

BALUSTRADY ZE STALI NIERDZEWNEJ

SCHODY DREWNIANE
NA KONSTRUKCJI NIERDZEWNEJ



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
czynnej w godz. 8:00-20:00



CENY PROMOCYJNE!

ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350



**NASZA DEWIZA:
PEŁNA WALUT
WALIZA**



Kompleksowe usługi dewizowe:
rachunki w walutach wymienialnych
lokaty terminowe w walutach
polecenie wypłaty w obrocie zagranicznym
skup i sprzedaż walut obcych w gotówce
przekazy Western Union

Bank Spółdzielczy
w Krakowie
Oddział w ZAKLICZYNIE
tel/fax (14) 66 53 697
BANKOMAT 24h

BSR
Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

POGÓRZANIN

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**
Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.



F.H.U KUBOŃ
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa
ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

Przelewy za:
**PRĄD, GAZ
i CZYNSZ**



Pozostałe rachunki
opłacisz za grosze! od **0,80 zł**

www.skokjaw.pl ☎ 801 300 200 32 614 20 00

Zakliczyn
ul. Malczewskiego 7

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Jaworzno

F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek
Hurtownia Pasz

Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)
tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!



Agrotech-G
Rynek 6
32-840 Zakliczyn
tel. 14 66 53 417
Otwarte w godzinach:
Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰
w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰
www.agrotech-g.pl

Kosiarka VSP 48 K40

750 zł*

Stara cena 900 zł
oszczędzasz 150 zł!

Zimowa Promocje Cenowa. Wszystkie kosiarki w ofercie,
taniej nawet do 150 zł.*

Sprzedaj i serwis urządzeń ogrodniczych firm:



SERDECZNIE ZAPRASZAMY - ZAKLICZYN RYNEK 6

* oferta ważna do wyczerpania zapasów



Promocja pilarki GS 350

Promocja trwa od 15 września do 15 listopada 2011 roku

przy zakupie pilarki GS 350
taczka EasyGo 60 l **GRATIS**
Sprawdź pozostałe promocje Oleo-Mac

699zł



mistrzowskie
cięcie



VICTUS-EMAX Sp. z o.o. ul. Karpiu 17A, 61-405 Poznań, tel.: 61 823 81 69, fax: 61 820 51 39, biuro@victus.pl, www.victus.pl